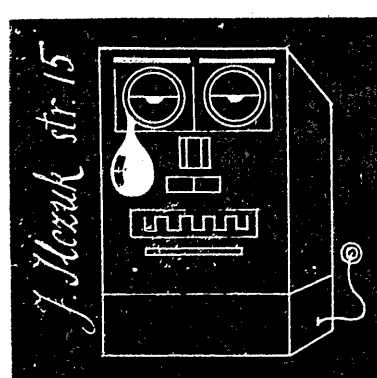
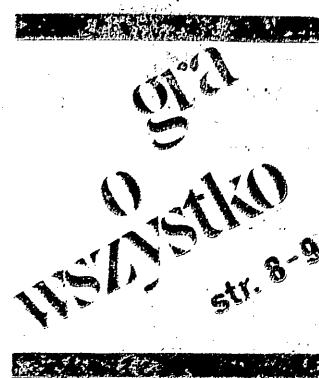




KŁOPOTY WŁASNE
SA WAŻNIEJSZE

S. Lipiński str. 7



ŻYCIE

NR 15 GOSPODARCZE

13 KWIETNIA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 4 ZŁ

nasz komentarz

Chociaż niejedną raz się o tym pisało i mówiło, przełom dekady lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uświadomił nam ponownie, że jesteśmy nadal narodem na dorobku. Nie jest to sprzeczne z równoległym stwierdzeniem, że w ciągu 35 lat zrobiliśmy wiele, bez porównania więcej niż przed 35 laty mogło wymarzyć sobie pokolenie wchodzące wówczas w aktywne życie społeczne.

SPRAWY KRAJU I ROLA EKONOMICYSTÓW

Są to fakty nie wymagające dowodów, również w stosunku do młodszych pokoleń, ponieważ fakty te określiły ich własną dzisiejszą sytuację, ich dzisiejsze warunki życiowe. Faktem jest jednak również, że jakościowe zmiany dokonane w latach siedemdziesiątych w polityce dochodowej, społecznej i technicznej stworzyły jakościowo nowe potrzeby, rozbudziły ambicje i oczekiwania, którym niełatwo jest sprostać w niezmiennie złożonych warunkach lat osiemdziesiątych.

Złożoność tych warunków polega na konieczności równoległego podejmowania w najbliższych latach zadań związanych z przywróceniem równowagi gospodarczej, z poprawą efektywności oraz z utrzymaniem ogólnego poziomu życia — przy koncentracji na nakładochłonnym rozwoju produkcji żywności i bu-

downictwa mieszkaniowego. Wprawdzie w ostatecznym rachunku wszystkie te zadania są komplementarne i wspierają się wzajemnie, jednakże zanim to sprzężenie nastąpi w sensie siły napędowej, trzeba będzie opanować trudną sztukę równoczesnego działania na pozornie różnych frontach: minimalizowania nakładów, w tym materiałowych i inwestycyjnych, maksymalizowania przy tym ostrych ograniczeniach produkcji rynkowej i eksportowej, przestawiania struktury inwestycji w kierunkach zgodnych z węzłowymi celami społecznymi.

Ta złożoność zadań wysuwa właśnie na czoło sprawę postaw ludzkich i stylu działania w gospodarce. Jak mówił w Sejmie towarzysz Edward Gierek — „nowe czasy i warunki wymagają zmian sposobu myślenia i działania na wszystkich

szczeblach”. Jest to nie tylko sprawa przeorientowania metod rozwoju z nakładochłonnnych na nakładooszczędne, z ilościowych na jakościowe. U podstaw bowiem tego przeorientowania musi tkwić przedkładanie interesu wspólnego, ogólnego, ponad egoistycznie, wąsko pojmowane interesy grupowe. Jest to niezbędny punkt wyjścia dla przełamania występujących w gospodarce strukturalnych dysproporcji.

Doprowadzenie do równowagi między produkcją środków produkcji i środków konsumpcji, między produkcją zaopatrzeniową i finalną, między potrzebami importowymi i zdolnością eksportową — wymaga czasu. Tym bardziej, że niezmiernie rozważnie musimy dysponować środkami inwestycyjnymi, które są najbardziej radykalnym narzędziem zmian strukturalnych. Front in-

westycyjny jest bowiem i tak nadmiernie rozciągnięty, a poziom zamrożenia, a także zaangażowania środków inwestycyjnych jest wysoki.

W drodze inwestycyjnej — choć jest ona niezbędna — nie rozwiążemy naszych problemów, a przede wszystkim nie możemy ich rozwiązać szybko. Aby odblokować możliwości silnego oddziaływania na strukturę gospodarczą przez inwestycje, musimy wprowadzić w sferze inwestycji porządek i dokończyć to, co zostało rozpoczęte. Dlatego obok działań długofalowych i na ich tle, niezbędne jest podjęcie licznych działań bieżących, które w ramach istniejących uwarunkowań mogą przynieść szybko istotne rezultaty, zmniejszyć napięcia i rozszerzyć pole manewru w gospodarce. Te niezmiernie ważką metodę skoordynowanego działania bieżącego i długofalo-

wego sformułował w exposé sejmowym premier Edward Babiuch: „Chcemy pilnie podjąć sprawy — powiedział — których załatwienie nie wymaga dłuższego czasu, a jednocześnie stopniowo i konsekwentnie rozwiązywać problemy długofalowe.”

CENTRALNYM frontem, na którym w wyniku zsumowania wielkiej ilości małych działań możemy osiągnąć szybko znaczne rezultaty, jest racjonalizacja zużycia paliw i surowców. Wynika to z bilionowego zakresu zużycia (ponad 2,5 biliona złotych w całej gospodarce), z faktu, że praktycznie biorąc każdy, w produkcji czy w gospodarstwie domowym, może wpłynąć na oszczędne wykorzystanie materiałów lub zagospodarowanie surowców wtórnych oraz ze znacznego

zakresu marnotrawstwa, z jakim tu mamy do czynienia.

W tej dziedzinie, co podkreślał w Sejmie prezes Rady Ministrów, istotne są oczywiście również działania długofalowe, związane z rozszerzaniem zakresu technologii materiałoszczędnej, ze zwiększeniem udziału w strukturze produkcji dziedzin charakteryzujących się wysokim stopniem przetworstwa. Jeżeli jednak uda nam się — a jest to w pełni realne — uruchomić w masowej skali społeczny ruch walki z marnotrawstwem surowców, skoncentrować na tym współzawodnictwo pracy — możemy również tą tańszą drogą i bez porównania szybciej uzyskać rezultaty ważne w całym układzie gospodarczym.

Lepsze wykorzystanie materiałów ma decydujące znaczenie dla odblokowania możliwości szybszego wzrostu wydajności pracy oraz poprawy produktywności majątku trwałego. Ten kierunek działania jest zarazem ściśle komplementarny do kluczowego zadania: zmiany relacji między importem a eksportem, na rzecz eksportu. Udział bowiem surowców i materiałów w imporcie jest wysoki. Liczne zaś analizy i porównania wykazują, że zużycie surowców i materiałów (w tym również importowanych) jest u nas za wysokie, przy uwzględnie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

inicjatywa i zaradność

ZASKÓRNIKI „SYRENY”

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

— Plan I kwartału wykonaliśmy — mówi dyrektor „Syreny” Wacław Steć — i osiągnęliśmy zaawansowanie planu rocznego na poziomie 28,6 proc. Po trzech miesiącach sprzedaż ogółem przekroczyła jest o ok. 4 proc. Wykonywać zadania nie jest łatwo. Ale uważam, że gdyby nie było trudności, to i praca, i dyrektorowanie byłyby nudne. Taki już mam temperament, że pociągają mnie właśnie sprawy i sytuacje skomplikowane.

PRZED złożeniem wizyty w fabryce, przy ul. Kolskiej, wybrałem się do sklepu filmowego na Świerczewskiego. Zastanawiałem się, czy małe przedsiębiorstwo, które ma w Warszawie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Syrena” mają więc właściwie czyste konto. Plany produkcji wykonują, a ich wyroby są poszukiwane na rynku. Sytuacja, na pierwszy rzut oka, idealna. Czy nie ma więc już nic do zrobienia? Jakim kosztem osiąga się wykonanie zadań?

Rozstrzyga się na starcie

Obecnie Warszawskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Syrena” są już wcale sporym przedsiębiorstwem. Zatrudniają w swoich zakładach ponad 4 tysiące osób (łącznie z obsługiwnikami). Poza macierzystym zakładem w stolicy filie „Syreny” znajdują się w Skierniewicach, Mławie, Żyrardowie, Grodzisku Mazowieckim, Nowym Dworze, Żelechowie i Mińsku Mazowieckim. W br. przedsiębiorstwo ma wyprodukować ponad 2,5 miliona par butów.

W nowoczesnych zakładach, wyposażonych w automatyczne linie, konstruowanie i ustawianie planu jest właściwie bardzo proste. Zdolność produkcyjna fabryki jest znana dokładnie — automatycznie określa ją wydajność linii oraz założony współczynnik zmienności. Pod tę wielkość otrzymuje fabryka przydziały surowców i materiałów wyliczone z normatywow.

Określony procesem technologicznym plan, prawdy mówiąc jest nie do przekroczenia. Jeśli się to udaje, wielkość tego przekroczenia jest niewielka, liczona w ułamkach procentu. Jeśli załoga chciałaby go znacząco przekroczyć, to limituje to ułamki choćby bilans surowcowy (zwłaszcza skóry), ustanowiony z dużym wyprzedzeniem i, jak to się mówi, raz na zawsze.

Nieograniczone są natomiast możliwości niewykonania zadań planowych: awarie urządzeń, dłuższe przerwy w dostawie energii, niedostarczenie lub zepsucie się surowców,



DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Fot. S. ZUBCZEWSKI

SPRAWY KRAJU I ROLA EKONOMISTÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niu takiej, jaką mamy, struktury produkcji i przy tym poziomie technologicznym, którym aktualnie dysponujemy.

SPRAWA racjonalnego zużycia surowców i paliw, chociaż centralna, jest tylko ilustracją szerszego problemu ekonomicznego, społecznego i psychologicznego. Problem ten można nazwać nawykiem do kultury wytworzonego rozwoju produkcji, opartych na zasadzie dodawania środków w celu uzyskiwania wysokiego tempa drogiej produkcji, zamiast oszczędzania środków, celem uzyskiwania skromniejszego tempa — tańszej produkcji. Ta druga metoda nie tylko nie jest gorsza, lecz lepsza z punktu widzenia zdolności gospodarki do zaspokojenia potrzeb społecznych. Oszczędność nie z ubóstwa, lecz odwrotnie, jako warunek dziś utrzymania, a następnie zwiększenia stopnia zaspokojenia potrzeb, jest dzisiaj nieodwołalnie generalnym wymogiem społecznego działania.

„Poziom dochodu narodowego — mówił w Sejmie premier Edward Babiuch — jest najważniejszą miarą rozwoju gospodarczego. Dotychczas zbyt jednostronnie opieraliśmy jego wzrost na ilościowym przyroście produkcji. Obecnie musimy w znacznie większym stopniu sięgnąć po jakościowe czynniki rozwoju, takie jak obniżanie kosztów wytworzenia, oszczędność materiałów i surowców, poprawa jakości produkcji, wzrost wydajności pracy”.

POLITYKA skierowana na oszczędność, na skromność we wszelkich wydatkach i na dyscyplinę finansową, nastawiona w exposé sejmowym prezesa Rady Mi-

nistrów na sferę produkcji i na sferę spożycia nie została jednak oparta na rachunku efektywności odcieranej od celów i potrzeb społecznych. Premier Edward Babiuch podkreślał, że zadaniem najwyższej wagi jest realizacja długofalowego programu wyżywienia narodu, przypominał zarazem, że w obecnych czasach rolnictwo kosztuje drogo, że koszty taniej produkcji żywności już nie powrócą. Mimo bardzo złożonych warunków zdecydowanie kontynuowana jest w tej dziedzinie polityka lat siedemdziesiątych, której polityczną treścią i punktem wyjścia jest wychodzenie naprzeciw potrzebom społecznym, zwłaszcza potrzebom podstawowym.

Nakłady na rolnictwo pochłaniają oczywiście bardzo wielkie środki i nie przynoszą szybko efektów. W gospodarce nie ma nic za darmo i w związku z tym na zaspokojenie potrzeb wyższych rzędów, których przecież nikt nie kwestionuje, trzeba będzie poczekać. W ramach rozwoju socjalistycznej demokracji, której stosowania w praktyce wciąż wszyscy jeszcze musimy się uczyć, stałe będziemy mieć do czynienia z problemem wyborów między celami, z których każdy w oderwaniu od środków jest słuszny, ale wszystkie razem musimy konfrontować ze środkami, pochodzącymi wyłącznie ze społecznej pracy. Tym bardziej, skoro wybór celów został dokonany i odpowiada potrzebom społecznym, zasadne jest, aby środki przeznaczone na te węzłowe cele społeczne, w tym na program wyżywienia, były maksymalnie, celowo i oszczędnie wykorzystane.

Sprawa postaw ludzi, kształtowania optymalnych warunków korzystających naturalne dążenia oraz interesy jednostek i grup z interesem społecznym, działanie polityczne i

informacyjne, sprzyjające temu korzeniu, stanowi obecnie infrastrukturę skutecznej poprawy szeroko pojętej efektywności w gospodarce narodowej i we wszystkich sferach życia społecznego. Jest to sprawa zasadnicza. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta infrastruktura, chociaż ma znaczenie okraszające, zdecydowanie o stopniu poprawy społecznej efektywności gospodarowania w zależności od reform w metodach planowania i zarządzania. Stanowią one bowiem integralną część zmian sposobu myślenia i działania, o których wspominałem na początku tego komentarza.

GENERALNE tezy, dotyczące zmian w systemie planowania i zarządzania, przedstawione w exposé rządowym, są następujące:

1. Koncentracja planowania centralnego na problemach strategicznych, wynikających z realizacji społecznych celów rozwoju i decydujących o tempie, strukturze i efektywności gospodarowania na szczeblu makroekonomicznym;

2. Tworzenie warunków dla stabilności planów, przy przestrzeganiu zasady współmierności zadań i środków dla organizacji gospodarczych;

3. Podniesienie rangi zobowiązań umownych przez uczynienie ze stopnia wywiązywania się z tych zobowiązań ważnym kryterium oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów;

4. Umocnienie rangi planu, a wraz z tym wzmocnienie uczestnictwa wszystkich szczebli zarządzania w jego opracowywaniu oraz zwiększenie odpowiedzialności tych szczebli za jego realizację;

5. Kształtowanie warunków sprzyjających zwiększaniu upraw-

nień przedsiębiorstw i ograniczaniu ingerencji z zewnątrz w ich plany, przy założeniu, że konieczne zmiany w tych planach konsultowane będą z samorządem robotniczym;

6. Wkomponowanie w metody oceny działalności gospodarczej kryteriów rachunku ekonomicznego, przy wyeliminowaniu z tych kryteriów pracy na pokaz i pracy pozornej, nie liczącej się z kosztami.

Zasadnicze tezy, przedstawione w exposé rządowym są zbieżne ze stanem ocen i opinii środowiska ekonomistów. Powszechna jest świadomość potrzeby i konieczności zmian w metodach planowania i zarządzania, istnieje dość duża zgodność co do diagnozy stanu rzeczy. Nie są natomiast sprecyzowane i dopracowane takie konstruktywne rozwiązania, które mogłyby znaleźć praktyczne i skuteczne zastosowanie w odniesieniu do rozwiązywania problemów, z jakimi w najbliższych latach musi się uporać nasza gospodarka.

W związku z tym wobec środowiska ekonomistów można sformułować niesłychanie odpowiedzialne społecznie i profesjonalnie zadanie: aktywnego i konstruktywnego współuczestnictwa w pracach nad dokonaniem kompleksowej oceny sytuacji w zakresie planowania i zarządzania gospodarką, a przede wszystkim uczestnictwa we wdrożeniu przyjętych ustaleń do praktyki życia gospodarczego, zgodnie z potrzebami społecznymi i złożonymi uwarunkowaniami współczesności.

JAN GŁÓWCZYK

* Patrz rekapitulacja dyskusji przed-sejmowej w środowisku ekonomicznym — Rafał Krawczyk, Marek Misiak — „Pod hasłem: efektywność”, „Z.G.” nr 6/80.

Sejm PRL nowej kadencji marszałkiem Sejmu wybrał Stanisława Gucwę; wice marszałkami: Halinę Skibniewską, Piotra Stefańskiego, Andrzeja Werblana.

Przewodniczącym Rady Państwa wybrano Henryka Jabłońskiego; wiceprzewodniczącymi: Tadeusza W. Młyńczaka, Kazimierza Secomskiego, Zdzisława Tomala, Jerzego Ziętkę; sekretarzem: Edwarda Dudę; członkami Rady Państwa: Edwarda Gierka, Eugenię Kempę, Emila Kołodzieja, Władysława Kruczkę, Krystynę Marszałek-Młyńczyk, Jerzego Ozdowskiego, Józefa Orzę-Michalskiego, Henryka Szafranski, Jana Szczepańskiego, Stanisława Wrońskiego, Zdzisława Żandarowskiego.

Funkcję prezesa Rady Ministrów Sejm powierzył Edwardowi Babiuchowi. W skład nowego rządu powołani zostali: jako wiceprezisi RM — Mieczysław Jagielski, Tadeusz Wrzaszczyk pełniący równocześnie funkcję przewodniczącego Komisji Planowania przy RM, Kazimierz Barcikowski, Tadeusz Pyka, Roman Malinowski pełniący równocześnie funkcję ministra przemysłu spożywczego i skupu; prezes Najwyższej Izby Kontroli — Mieczysław Moczar; minister obrony narodowej — Wojciech Jaruzelski; minister spraw wewnętrznych — Stanisław Kowalczyk; minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek; minister finansów — Henryk Kisiel; minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Ryszard Karski; minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska — Józef Kępa; minister sprawiedliwości — Jerzy Bafia; minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Janusz Górski; minister zdrowia i opieki społecznej — Marian Siłwiński; minister pracy, płac i spraw socjalnych — Maria Mileczarek; minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski; minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adam Glazur; minister energetyki i energii atomowej — Zbigniew Bartosiewicz; minister górnictwa — Włodzisław Lejeżak; minister hutnictwa — Franciszek Kaim; minister przemysłu maszynowego — Aleksander Kopec; minister przemysłu lekkiego — Stanisław Mach; minister rolnictwa — Leon Kłonica; minister leśnictwa i przemysłu drzewnego — Tadeusz Skwirzyński; minister handlu wewnętrznego i usług — Adam Kowalik; minister komunikacji — Mieczysław Zajfryd; minister gospodarki materiałowej — Eugeniusz Szyr; minister ds. kombatanów — Mieczysław Grudziński; minister oświaty i wychowania — Krzysztof Kruszewski; minister przemysłu chemicznego — Henryk Pruchniewicz; minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych — Andrzej Jedynak; minister łączności — Zbigniew Rudnicki; minister — kierownik Urzędu ds. Wyznań — Jerzy Kuberski; minister Tadeusz Bejm — wiceprezes NIK; minister Eugeniusz Grochal — przewodniczący Państwowej Komisji Cen; minister Tadeusz Rudolf — I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy RM; minister Maciej Wirowski — I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy RM; minister Jan Kamiński — prezes ZG CZSR „Samopomoc Chłopska”; minister Wiktor Sielanko — prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **SEJM VIII** kadencji na posiedzeniu 2 i 3 bm. powołał naczelne władze państwowe. Skład podajemy wyżej.

● **DOSKONALENIU** GOSPODARKI ZIEMI — m. in. jeszcze skuteczniejszej ochronie gruntów rolnych przed przejmowaniem ich na cele nierolnicze — poświęcone było ostatnie posiedzenie plenarne NK ZSL.

● **OPOŹNIENIA** w pracach polowych spowodował na niektórych terenach kilkunastowy powrót zimowej aury. Przewidywane związanych z tym trudności wymaga wzmocnienia wysiłków rolnictwa i dziedzin z nim współdziałających.

● **„KAŻDY SIĘ SZARPIE Z CALYCH SIŁ.”** — tak zatytułowanym artykułem „Polityka” (nr 14) rozpoczęła cykl publikacji poświęconych niedostatecznej obecności w naszej gospodarce — o czym wspomnieliśmy także w bieżącym numerze „Z.G.” — postępu naukowo-technicznego. Autorzy, Wacław Wasiak i Krzysztof Kulicki, piszą m. in.: „Jeśli często i ogólnie mówimy, że »zbyt mało wdrażamy«, to mamy rację i zarazem mówimy nieprawdę. (...) przetoż jeden z wielu przykładów: w 1974 r. wytworzono próbną serię wiertarek słupowych i tym — w pełni i terminowo — wykonano zadanie »wdrożeńowe« Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego, chociaż nie uruchomiono ich produkcji. Wprawdzie przez »wdrożeńie« powszechnie i logicznie rozumie się cały proces zakończenia produkcji i nawet sprzedaży, w statystyce — produkcję określa się już jako »upowszechnienie«. Powstanie więc zaledwie parę prototypów, mała seria informacyjna — i »wdrożeńie zostanie zaliczone«. Prace badawcze — prace wdrożeniowe (według dotychczasowej nomenklatury) — produkcja, marketing, handel i serwis stanowią ognia jednego procesu. Jeśli któreś z nich nie będzie żyć niezależnie od innych, nie osiągniemy koniecznych rezultatów”.

● **WYŻSZE UCZELNIE** mają przyjąć w nowym roku akademickim 59 500 osób, a więc nieco mniej

niż w latach ubiegłych. Najwięcej przyjmą uczelnie techniczne — 17 450, następnie uniwersytety — 15 690; akademie rolnicze (tu liczba miejsc nieco wzrosła, co wynika z założenia ogólnogospodarczych, dostarczania kwalifikowanych kadr rolnictwu) — 9150; akademie medyczne — 5800; akademie ekonomiczne — 4070; uczelnie pedagogiczne — 4030; sportowe — 1500; artystyczne — 1160; uczelnie podległe resortowi handlu zagranicznego — 650 osób.

Przyjęcia w tym roku ograniczone głównie na kierunkach humanistycznych, w uniwersytetach i uczelniach pedagogicznych, tam gdzie absolwenci mieli największe trudności z uzyskaniem pracy (szczególnie w miastach), a więc np. na historii, polonistykę, biologię, geografii itp.

Nie przewiduje się istotnych zmian w systemie rekrutacji, poza wprowadzeniem — przed egzaminami wstępnymi — sprawdzianu predyspozycji kierunkowych dla prymusów.

● **PEGEERU NA MARSZAŁKOWSKIEJ** nie założymy, natomiast w terenie ich nie brakuje. Podjęliśmy decyzję o kierunku studiów młodzieży wychodzą z Warszawy — tak mniej więcej przemawia pełnomocnik warszawskiej SGGW-AR w czasie gieldy zatrudnieniowej dla absolwentów, którą relacjonuje „Standard Młodych” (nr 82/83, Józef Szewczyk: „Gielda”).

Oto fragment tej relacji: „Pierwsze odkryło karty zjednoczenia z Warszawy. Stoleczne województwo nie wchodziło w grę, ale do elekchanowskiego, ostrołęckiego i siedleckiego potrzeba dziesięciu osób.

— Gdzie? — pytają z sali.

— Zelechów, Turna, Mienie, Chojnowo, Krasne, Lidzbark...

— Warunki?

— Staż — 2600 zł plus dodatek. Po stażu zgodnie z układem zbiorowym — 3400 plus dodatek, darmo mieszkanie, udział w funduszu premialnym.

Na sali śmiech.

— Mam tutaj inne oferty. Na przykład, po stażu 4,4 tys. albo 4600, nawet 5 tys. złotych.

— Gdzie? — sala się ożywia.

— Np. PGR Biała Piska...

Znów śmiech”.

Podsumowanie: wyjechać natychmiast na prowincję zdecydowało się kilka osób; wszyscy w trudnych sytuacjach, wszyscy liczący na mieszkanie.

● **HANDEL** UŻYWANYMI ARTYKULAMI mają prowadzić placówki agencji. W I półroczu planuje się powołanie przynajmniej po jednej takiej agencji w każdym mieście wojewódzkim. Agencyjnym skupem — za gotówkę — objęte będą przede wszystkim artykuły do wyposażenia mieszkań, jak: pralki, lodówki, radia, telewizory, drobne meble, a także artykuły związane ze sportem, rekreacją i wypoczynkiem jak: rowery, narty, sanki, sprzęt pływacki itp. Przedmiotem skupu będzie też odzież i obuwie. Szczególnie preferowane będą punkty skupu artykułów dziecięcych i młodzieżowych.

Ceny ustala agent w porozumieniu z klientem — nie wyższe niż 90 proc. wartości takich samych lub podobnych nowych towarów sprzedawanych w sklepach uspołecznionych.

● **JAJKO I MY.** Polskie kury noszą rocznie 8,5 mld jajek, co daje 250 sztuk na jednego mieszkańca — dwukrotnie więcej niż spożywa statystyczny mieszkaniec Ziemi (Belgia — 486, Holandia — 360, USA — 340, następnie Dania, Węgry i Japonia). Hodowców oblicza się w naszym kraju na 3,5 mln...

● **OKOŁO 900 TON** NARYBKU trafi do naszych wód podczas tegorocznej wiosennej akcji zarybiania. Znaczną jego część pochodzi z 52 ośrodków zarybieniowych Polskiego Związku Wędkarskiego.

● **12 MILIONÓW** DRZEŹ i 14 milionów krzewów ma być wysadzone w tym roku; głównie na terenach podlegających stopowieniu, nieużytkach, glebach niskiej klasy, mało przydatnych dla rolnictwa, wzdłuż szlaków komunikacyjnych, rzek i strumieni. Sporo uwagi zwraca się poświęcić ochronie zieleni miejskiej i osiedlowej.

● **ZMARŁ** w wieku 94 lat Profesor Władysław Tatarkiewicz — uczyony światowej sławy, wielki filozof i humanista, jeden z twórców polskiej kultury filozoficznej.

za granicą

● **Prezydent Carter** ogłosił, że Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Iranem. W ramach retorsji za przetrzymywanie w Teheranie zakładników amerykańskich władze USA postanowiły wydaląc wszystkich dyplomatów irańskich. Posunięcie to wiąże się z ostatnią decyzją Chomeiniego, który ogłosił, że zakłady przetrzymywane w ambasadzie pod kontrolą studentów do czasu powołania parlamentu.

● **Francuska Partia Komunistyczna** i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w oparciu o przeprowadzone konsultacje, zaprosiły partie komunistyczne i robotnicze wszystkich krajów Europy do udziału w spotkaniu na rzecz pokoju i rozbrojenia. Spotkanie odbędzie się w Paryżu w dniach 28—29 kwietnia.

● **We Włoszech** zakończył się kilkunastodniowy kryzys rządowy. Gabinet Francesco Cossigi będzie pierwszym od sześciu lat rządem centrolewicowym, złożonym z przedstawicieli chrześcijańskich demokratów, socjalistów i republikanów.

● **Ocenia się, że przeszło tysiąc osób** zostało zabitych w czasie ostatniej fazy walk w Czadzie między siłami wewnętrznymi szefów państwa i rządu, Goukoniem Ouéddelem, a oddziałami wewnętrznymi wojska obrony, Hissene’a Habrego.

● **W liście do Kurta Waldheima** szef dyplomacji Iraku żądał wycofania wojsk irańskich z kilku wypożyczonych w cieśninie Ormuz. Iran przejął kontrolę nad tymi terenami w 1971 roku. Minister spraw zagranicznych Irana stanowczo odrzucił żądania Iraku.

● **Irak i Sudan** postanowili przywrócić stosunki dyplomatyczne zerwane rok temu, gdy Chartum poparł separatystyczny ugrupowanie egipsko-irański. Ostatnio Sudan wycofał ostatecznie poparcie dla prezydenta Sadata, nie osłabiając jednak więzów wojskowych i gospodarczych z Egiptem. UPI przypomniała, że Sudan, Somalia i Oman były jedynymi trzema krajami arabskimi, członkami Ligi Arabskiej — zrzeszającej 21 państw i Organizację Wyzwolenia Palestyny — które nie sobjektowały Egiptu po

podpisaniu przez niego porozumień z Camp David.

● **Japonia** wykonała program 5-procentowej oszczędności zużycia ropy naftowej w roku finansowym 1979 (kończącym się 31 marca br.) ustalony przez Międzynarodową Agencję Energetyczną (IEA) i rząd japoński.

— sektor przemysłowy zużył tyle samo ropy, co w roku poprzednim, mimo wzrostu produkcji przemysłowej o 3,5 proc. i wzrostu GNP o 6 proc.,

— większość przedsiębiorstw o szczególnie dużej konsumpcji energii zdołała zmniejszyć zużycie ropy przeciętnie o 3,3 proc.

— o 5 proc. zmniejszyło się zużycie nafty w gospodarstwach domowych,

— temperatura w pomieszczeniach zakładów pracy została zredukowana o 3 stopnie,

— zużycie benzyny wzrosło tylko o 2 proc., mimo zwiększenia liczby pojazdów o 6 proc.,

— ograniczone przebiegi samochodów służbowych,

— ponad 90 proc. stacji benzynowych, stojących się do apelu władz, było nieczynnych w dni świąteczne,

— wygaszono wcześniej światła neonów, a większość kin kończyła seanse filmowe o godzinie 22.

● **Przywódcy** związku zawodowego brytyjskich hutników powzięli niejednomyślnie decyzję zaakceptowania oferty pracodawców i zakończenia strajku.

● **Australia** odmówiła wizy wjazdowej delegacji Towarzystwa „ZSRR-Australia” pod przewodnictwem lotnika-kosmonauty ZSRR, Władimira Szatalowa.

● **Z raportu** dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie wynika, że wysiłki mające na celu sklonienie Grecji do powrotu do tego bloku wojskowego zakończyły się fiaskiem.

● **W Moskwie** obradował Komitet Wykonawczy RWPG.

● **Wicepremier ChRL, Yao Yilin,** przyjął delegację Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która przybyła do Pekinu na zaproszenie Banku ChRL. Przeprowadzono rozmowy na tematy związane z planowanymi przystąpieniem Chin do tej instytucji. Członkostwo w MFW jest warunkiem wstępnym przystąpienia do Banku Światowego, o co ChRL zabiega już od kilku lat.

Przebywający w Tokio wicepremier Yu Quili oświadczył w wywiadzie telewizyjnym: „Chiny są jednym z założycieli MFW i obecnie problem polega na przetrwaniu im praw członkowskich. Nadszedł już po temu czas i jesteśmy gotowi zrobić ten krok”.

● **Zachodnie** kółka przemysłowe poinformowały, że Nigeria podnosi cenę baryłki swej ropy o około 1,5 proc. — do 34,72 dolara. Stawia to ten kraj na równym poziomie z Libią i o 1 dolar powyżej poziomu cen ropy z Morza Północnego. AFP pisze, że świat może stanąć przed nową serią podwyżek cen ropy, zainicjowaną przez Iran. Kraj ten stosuje również trzydzieltorowy narzut wobec połowy swej ropy sprzedawanej w ramach nowych kontraktów. Mówi się, że również Kuwejt stosuje 5,5-dolarowy dodatek.

Dyrektor generalny Międzynarodowego Towarzystwa Inwestycyjnego, Hikmat al-Nachachi, poinformował na łamach kuwejckiego miesięcznika Organizacji Arabickich Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OAPEC), że dochody tej organizacji wzrosną do 168 mld dolarów w roku 1978 do 338 mld w roku 1989 i wyniosą prawdopodobnie 350 mld w roku 1992.

● **W Genewie** opublikowano sprawozdanie Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ na temat sytuacji ekonomicznej krajów RWPG. Według tego dokumentu, tempo wzrostu gospodarczego krajów socjalistycznych powinno osiągnąć 4 proc. w 1980 r. w porównaniu z 2,4 proc. w roku 1979. Komisja podkreśla, że przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego w roku bieżącym będzie dokonane przede wszystkim dzięki poprawie wyników rolnictwa.

Jak podaje raport roczny, deficyt bilansu handlowego krajów socjalistycznych — sięgający w roku 1978 5 mld dolarów — ustąpił miejsca niewielkiej nadwyżce, ocenianej na 200 mln dolarów w roku 1979.

Agencja „France Presse” analizując raport Komisji zwraca uwagę, że wartość eksportu krajów RWPG do wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych zwiększyła się o 23 proc., a więc w stopniu dwukrotnie wyższym niż import z tych państw. Ogólne zadłużenie krajów socjalistycznych wobec Zachodu zwiększyło się w roku ubiegłym o 6 mld dolarów osiągając pod koniec 1979 r. 57 mld dolarów. W roku 1978 zadłużenie to wzrosło o 8 mld.

CHCIAŁE CZY WYMUSZONE?

Rozmowa z BOGDANEM ILECZKO

doradcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów



Fot. S. ZUBCZEWSKI

TADEUSZ SAPOCINSKI: — Czy innowacje w naszej gospodarce, przede wszystkim w przemyśle, to proces wynikający z żywotnych interesów przedsiębiorstw, czy też wymuszany „z góry”, niejako narzucony przez centralnego planistę? Nasza praktyka świadczy bowiem o tym, że na ogół bolimy się innowacji, wolimy utarte szablony — szczególnie w sferze produkcyjnej i technologicznej. Odnosi się wrażenie, że w systemie bodźców istnieje jakaś istotna luka, sprawiająca, że nasze przedsiębiorstwa nie odczuwają zainteresowania innowacjami. Więcej nawet: unikają ich, ponieważ po pierwsze — pochłaniałyby zbyt dużo wysiłków przy wątpliwych korzyściach w przyszłości, a po drugie — zakłócałyby realizację bieżących planów, stanowiącą podstawę rozliczeń i ocen przedsiębiorstw.

BOGDAN ILECZKO: — Jest rzecz bezsporna, że łatwiej i prościej powiedzieć istniejące stany rzeczy i inwestować w rozwiązania znane, sprawdzone, aniżeli podejmować uciążliwe i ryzykowne czasem innowacje, które np. w dziedzinie techniki polegają na tworzeniu przetworzonej i obecnej wiedzy naukowej i technicznej w doskonałe lub nowe produkty bądź procesy wytwarzania. To samo zresztą dotyczy innowacji wprowadzanych w mechanizmach funkcjonowania gospodarki narodowej, w życiu grup społecznych i jednostek oraz różnych form wykorzystania przyrody.

Z drugiej strony wiadomo jednak, że udane przedsięwzięcia innowacyjne (przy zróżnicowaniu ich celów) powodują poprawę efektywności gospodarowania, szerzej otwierają dostęp na rynki zagraniczne, zapewniają lepsze zaspokajanie potrzeb społecznych. Innowacje stwarzają więc przedsiębiorstwom i całej gospodarce narodowej dodatkowe szanse rozwoju, a innowatorom okazję do twórczej samorealizacji.

Wydaje mi się, że w tym roku i w całym przyszłym pięcioleciu złożony spóty niekorzystnych uwarunkowań i nieuniknionych bardziej oszczędnie dysponowanie posiadanymi środkami przy bezwzględnej konieczności znalezienia nadzwyczajnej rezerwy, która stanowiłaby przedsięwzięcia innowacyjne — zwłaszcza, choć nie tylko, w przemyśle.

— Co należy zrobić na tej drodze, jakie instrumenty wprowadzić, aby

uczynić z innowacji silny czynnik pobudzający do nowatorstwa w naszym pojęciu tego słowa?

— W systemie kapitalistycznym podstawową siłą napędową innowacji jest mechanizm konkurencji rynkowej. Kierownicy przedsiębiorstw chcą nie chcą stojać w swej codziennej działalności wobec alternatywy: wprowadzać racjonalne innowacje albo zbankrutować. Ale innowacje bywają niełatwe i trudne i kosztowne, wymagają takiej koncentracji środków, że nawet to zagrożenie nie zawsze stanowi dostateczny doping. W takich przypadkach, szczególnie jeśli chodzi o cele związane z interesami ogólnopolskimi, zaczyna się współdziałać z określonymi przedsiębiorstwami państwa, stosując tzw. bezpośrednie i pośrednie narzędzia interwencji oraz pewne elementy centralnego planowania.

W naszym systemie zagrożenie egzystencji przedsiębiorstwa nie jest ani możliwe, ani potrzebne. Centralne planowanie stwarza — w każdym razie w teorii — możliwości takich działań innowacyjnych i przekształceń struktury produkcyjnych, które pozwalają na przystosowanie organów państwa do potrzeb i zmieniających warunków działalności. Wymaga to jednak dalekowzrostu, przemysłowych decyzji oraz konsekwentnej realizacji ustaleń; wymaga też aktywnej konstruktywnej współpracy zainteresowanych organizacji. Na tym jednak problem nie kończy się. Niezbędne są bowiem — moim zdaniem — także mechanizmy powodujące przekazywanie, że brak takiego współdziałania może pociągnąć za sobą negatywne konsekwencje nie tylko o zasięgu ogólnopolskim, lecz również adresowane bardziej konkretnie. Przekonanie to wyrażać się powinno w praktyce wymiennymi korzyściami wynikającymi z dokonanej innowacji i odwrotnie — odczuwalnymi ujemnymi skutkami w razie zaprzestania innowacyjnej szansy.

Takich właśnie silnych bodźców instrumentów nam jeszcze brakuje, mimo że we wszystkich krajach socjalistycznych przywiązane jest duża waga do problematyki innowacji i postępu technicznego. W czasie obrad okrągłego stołu zorganizowanych przez redakcję „Gospodarki Planowej” w kwietniu 1979 r. stwierdzono m. in., że rewolucja w nauce i technice powoduje potrzebę kardynalnych zmian w stylu i metodach funkcyjono-

wania gospodarki, doskonalenia planowania i ekonomicznej stymulacji, aby stworzyć warunki w pełni sprzyjające szybszemu przenikaniu nowych idei w łańcuchu od wynalazków do nowej produkcji. Nie ma zadań bardziej aktualnych i bardziej odpowiedzialnych.

Również w Polsce aktywizacja działalności innowacyjnej należy do zadań o pierwszorzędnej ważności. Świadczy o tym przebieg XII Plenum KC PZPR (w czerwcu 1978 r.). Wskazano wówczas, że w okresie przygotowywania i wdrażania innowacji, a także w toku opanowywania nowej produkcji w przedsiębiorstwach występują nieuzasadnione dodatkowe trudności i zakłócenia. W związku z tym należy przewidzieć także rozwiązania systemowe, które mogłyby odpowiednio neutralizować te przejściowe zjawiska. Uwzględnienie problematyki innowacji w dyskusji i uchwałach VIII Zjazdu PZPR nadaje jej jeszcze wyższą rangę.

— Rozumiem, że tego trudnego problemu nie uda się rozwiązać z dnia na dzień, że konieczne są gruntowne badania i analizy przed opracowaniem generalnej koncepcji. Sądzę wszakże, iż dotychczas przykładałmy do kwestii innowacji za małą wagę, mimo podejmowania różnych w tej dziedzinie postanowień.

— W ostatnich latach zastosowano w kraju pewne narzędzia zachęty służące bardziej sprawnemu przeprowadzaniu procesów innowacyjnych. W moim pojęciu okazały się one jednak niewystarczające, ponieważ w dalszym ciągu innowacje są niejako wymuszane na przedsiębiorstwach dyrektywą planu, nakazami władz zwierzchnich itp. Nieodwzajemnione są posunięcia o głębszym charakterze. Chodzi tu o wbudowanie do ogólnego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej takich nowych mechanizmów, które sprawiają, że innowacje staną się dla kierownictwa przedsiębiorstw absolutnie koniecznym warunkiem uzyskiwania wysokiej efektywności gospodarowania, a zatem wykonywania planów we wszystkich wskaźnikach oraz realizacji długookresowej strategii rozwojowej. Wtedy kierownicy przedsiębiorstw sami podejmą wysiłki niezbędne dla szybkiego, ciągłego i pomyślnego przebiegu procesów innowacyjnych.

Nie wchodząc w szczegóły pragnę jedynie zasugerować, że problem polega na nadaniu prawnoprawnego charakteru miernikom działalności gospodarczej, na ułatwieniu tworzenia pozytywnych więzi kooperacyjnych, na upowszechnianiu zasad samofinansowania rozwoju, na racjonalnych interwencjach budżetowych, słowem — na całokształcie przedsięwzięć zmierzających do zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw. Do tak zmodyfikowanego, prawnoprawnego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej powinien być przystosowany system planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Aby uniknąć „innowacji dla innowacji” niezbędne też będzie ściśle przestrzeganie obowiązku dokonywania przeddecyzyjnego rachunku ekonomicznego i systemowej oceny skutków wdrażania innowacji oraz stoczenie merytorycznej kontroli i weryfikacji decyzji.

Ostateczności to nie brak koncepcji co do racjonalnych rozwiązań w tej dziedzinie. Rzecz w tym, że dokonywanie przeobrażeń w mechanizmach funkcjonowania gospodarki, czego wymaga m. in. zmiana podejścia do kwestii innowacji, jest sprawą szczególnie odpowiedzialną i skomplikowaną. Nie można się też ludzi, że prawnoprawne przemiany ekonomiczne, finansowe i organizacyjne mogą być szybko wcielone w życie i zapewnić od razu pożądane efekty. Wdrażaniu innowacji towarzyszą również niełatwe opory i deformacyjne działania tych, których nawiązki, wygodnictwo lub interesy lokalne są sprzeczne z interesami ogólnopolskimi. Trzeba temu zdecydowanie przeciwdziałać, prowadząc jednocześnie wnikliwe studia przeddecyzyjne, stosując niezbędne korekty w procesie zmian oraz wyczerpującą informację o ich

celowości, a także działać na rzecz solidarnego współuczestnictwa w procesie innowacyjnym.

Wśród prawnoprawnych narzędzi centralnej regulacji istnieje jednak bardzo skuteczny czynnik o charakterze motywacyjnym, który można wykorzystać znacznie szybciej: należy uczynić gotowość do podejmowania innowacji oraz konkretne osiągnięcia innowacyjne przedsiębiorstw jednym z podstawowych elementów systemu ocen i wynagradzania kadr kierowniczych. Wymaga to naturalnie dokonania określonych modyfikacji w systemie ekonomiczno-finansowym i w kryteriach rozliczania przedsiębiorstw, ale nie jest to — jak sądzę — kwestia szczególnie skomplikowana.

— Z punktu widzenia polityki innowacyjnej duże znaczenie ma fakt, że coraz częściej pojawiają się takie problemy o zasadniczym znaczeniu dla państwa i społeczeństwa, które rozwiązać można jedynie poprzez złożone kompleksy przedsięwzięć realizowanych w wielu działach gospodarki narodowej...

— Tak jest w istocie. Do problemów takich należy przede wszystkim urzeczywistnienie podstawowych celów społecznych, jak poprawa warunków życia społeczeństwa, poprawa warunków pracy, ochrona zdrowia, eliminowanie zagrożeń środowiska naturalnego, usprawnianie systemów transportu i łączności, bezpieczeństwo indywidualne i zbiorowe obywateli itp. Inna kategoria problemów innowacyjnych o charakterze centralnym wiąże się z koniecznością ograniczania energochłonności i materiałochłonności gospodarki narodowej, uniezależnienia gospodarki od trudno dostępnych surowców i materiałów poprzez osiągnięcia inżynierii materiałowej. Wielkie znaczenie ma kompleks zagadnień związanych ze zmianą modelu żywienia narodu. Szereg konkretnych problemów można znaleźć w materiałach i wystąpieniach na VIII Zjeździe PZPR. Jako zmienną przykład czekający na rozwiązanie wymienię także bezwzględnie potrzebę stworzenia w Polsce nowoczesnej biotechniki w przededniu rewolucji bioprzemysłowej.

Nie ulega więc wątpliwości, że na poziomie centralnego planowania i państwowej polityki naukowo-innowacyjnej niezbędne jest znaczne rozszerzenie działań związanych z generowaniem zadań i sterowaniem ogólnonarodowym programami badawczymi i innowacyjnymi.

Pragnę tu przy okazji dodać, że postulat umocnienia planowania centralnego nie może sprowadzać się tylko do zagadnień innowacji. W uchwale VIII Zjazdu mówi się wyraźnie, że należy umacniać rangę planowania centralnego w kształtowaniu długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego. W tym celu należy doskonalenie planowanie problemowe sprzyjające kompleksowemu rozwiązywaniu kluczowych zadań społeczno-gospodarczych oraz planowanie przestrzenne w skali ogólnokrajowej, regionalnej i lokalnej.

Nie ma bynajmniej sprzeczności między silnym planowaniem centralnym a koniecznym w naszych warunkach zwiększeniem samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw. Planowanie socjalistyczne jest bowiem wielopoziomym procesem społecznym, w tym, że podstawowe znaczenie ma poziom centralny, na którym ustala się nadrzędne cele społeczne, makropropozycje gospodarcze i ogólnonarodową strategię oraz poziom przedsiębiorstw, w których realizuje się całą zaprogramowaną produkcję materiałną.

W kontekście omawianych tu spraw, wydaje się niezbędne powtórzenie przedsiębiorstwom — w ramach ich rozszerzanych uprawnień i obowiązków zgodnie z uchwałami VIII Zjazdu — opracowywania planów długookresowego rozwoju i wynikających z nich bezpośrednich strategii innowacyjnych. Działania na przyszłość powinni bowiem planować przede wszystkim ci, którzy będą je urzeczywistniać. Wymaga to jednak znacznej intensyfikacji więzi informacyjnych między centrum i przedsiębiorstwami, co ułatwi im dostosowywanie się do zmian w „otoczeniu ekonomicznym”, do ewentualnych zagrożeń i nieuniknionych ograniczeń, a także do szans rozwojowych. Centralni decydenci z kolei otrzymają dane niezbędne dla kontroli wykonywania przyjętych planów.

Na zakończenie chciałbym podzielić się jeszcze jedną ogólną refleksją. W Polsce lat osiemdziesiątych zdolność innowacyjna gospodarki narodowej powinna odegrać tak dużą rolę, że — oprócz aktywizowania przedsiębiorstw — celowe wydaje się podjęcie wysiłków na rzecz kształtowania społeczeństwa innowacyjnego. Tylko takie społeczeństwo może wytworzyć stałą presję na przemysł i usługi, aby coraz lepiej i bardziej pomysłowo zaspokajały nasze potrzeby. Tylko takie społeczeństwo jest również w stanie przystosować się do nieuniknionych zmian, akceptując nowe, przejściowe nawet mniej dogodne sytuacje, w imię ogólnonarodowych interesów.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TADEUSZ SAPOCINSKI

listy

Pływać jak delfin

W „Przekroju” (nr 1821 z 2 marca br., s. 20) ukazała się notatka pt. „Bionika” (autor J. Ciechanowicz). Opisano tam losy „największej zagadki, jaką była wydajność pływania delfinów”. Dodam dla wyjaśnienia, że moc delfinów jest istotnie mniejsza niż teoretycznie wyliczona minimalna moc dla osiągnięcia prędkości pływania, jaką uzyskują delfiny. A osiąga ją one szybkość 80 km/godz. „Tajemnica delfinów, jak zbadano, tkwiła w specjalnej budowie ich skóry...”. Jak informuje notatka „Odtworzono”, również w USA taką skórę. Można ją stosować na poszycie łodzi podwodnych i zanurzonych części innych statków. Zyskuje się do 40 proc. oszczędności paliwa”. Dodam, iż istotnie wszystkie atomowe łodzie podwodne USA mają tego rodzaju poszycie. Zresztą, nie tylko te jednostki.

Z pewną melancholią, zadumą, a może i pewną dozą nieskromności muszę jeszcze coś dodać. Otóż przed piętnastu laty sprawę tą rozwiązało dwóch inżynierów polskich! Wynalazek został zgłoszony i opatentowany w PRL. „Powłoka poszycia kadłubów jednostek poruszających się w wodzie” uzyskała patent nr 54241.

W celu uzyskania matrycy do wytwarzania sztucznej powłoki typu skóry delfina wykonuje się odcisk ze skóry zwierzęcia sposobem dentyfikacyjnym. Z odcisku wytwarza się formę na powierzchni wałka. Szeroką taśmę miękkiego tworzywa sztucznego, przykładowo ekspandowanego lub mikrooporowego, walcuje się między wspomnianym wałcem i płytą. Uzyskuje się taśmę z jednej strony płaską, z drugiej zaś strony — mającą kształt skóry delfina. Taśmę wykańcza się pokrywając ją z obu stron powłoką ochronną. Płaską stronę pokrywa się powłoką umożliwiającą łatwe jej naklejenie na poszycie statku. Jako dodatki do kleju stosuje się tworzywa, dające po naklejeniu związki metaloorganiczne, stanowiące doskonałe dodatkowe zabezpieczenie antykorozyjne.

Zastrzeżenie patentowe. Powłoka poszycia kadłubów jednostek poruszających się w wodzie, wykonana z tworzywa sztucznego i naklejana na poszycie, znamienna tym, że jej zewnętrzna powierzchnia uformowana jest na wzór powierzchni skór zwierząt morskich, najkorzystniej delfina lub ryby-pily.

Rozwiązanie to znalazło zastosowanie w USA. A przecież i my, tu w PRL, chcemy oszczędzać paliwa. Może teraz, po wieloletnim sprawdzeniu użyteczności rozwiązania i my skorzystamy z niego?

Łączę wyrazy szacunku.

JANUSZ KRYCZKOWSKI
Gdańsk

Trudne boje ze ściekami

W związku z artykułem zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” (nr 1/1980) pt. „Bomba nad ujemcem”, Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy wyjaśnia, co następuje:

— omawiane w wymienionym artykule nieprawidłowości, dotyczące odprowadzania nieoczyszczonych ścieków do wód powierzchniowych, wynikają z braku urządzeń oczyszczających bądź też z długotrwałych cyklów realizacyjnych obiektów urządzeń oczyszczających. Prowadzona przez wydział działalność w celu likwidacji tych nieprawidłowości nie odnosi w zasadzie pożądanych efektów. Liczne wystąpienia do resortów w sprawie porządkowania gospodarki ściekowej (dotyczące np. Zakładów Mechanicznych „Ursus”, Grodziskich Zakładów Farmaceutycznych „Pofa”, Zakładów Drobniarskich „Poldrob” w Karczewie) nie odniosły skutków z uwagi na brak zdolności wykonawczych i ograniczone możliwości inwestycyjne.

Obecnie na zlecenie wydziału opracowywany jest program poprawy w zakresie ochrony środowiska dla całego województwa, w którym ujęty będzie również wykaz najpilniejszych zadań w celu uzyskania poprawy stanu czystości wód.

Należy jednak liczyć się z tym, że możliwości wykonawcze w dalszym ciągu nie zaspokoją w pełni wszystkich potrzeb. Obecnie brak

jeszcze danych odnośnie zadań, które miały być bądź mogłyby być ujęte w planach inwestycyjnych w zakresie ochrony wód w planie centralnym i terenowym na lata 1980—1985.

dr inż. MARIAN GŁĄŻEWSKI
z-ca dyr. Wydziału
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej
Urząd m. st. Warszawy

Dla różnych koni różne upręże

Problem gospodarki, czyli inaczej mówiąc społeczno-ekonomicznej efektywności gospodarowania, coraz częściej wraca na łamy prasy. Wraca — można więc się domyślać, że postępy uznaje się za niewystarczające, a stosunek nakładów do uzyskiwanych efektów jest niezadowolający.

Oczywiście efektywność odnoszona do jednego przedsiębiorstwa, do jednego wyrobu czy grupy wyrobów nie zawsze pokrywa się z efektywnością ogólnospołeczną. Zastanawiam się więc, czy ktoś jest w stanie zbudować taki system ekonomiczno-finansowy i planistyczny, aby wszystkie czynniki „zmienne” były wzięte pod uwagę tak jak na to zasługują, uwzględniając przy tym fakt, że dysponujemy już ogromnym potencjałem produkcyjnym, wielobranżowym, o licznych specjalizacjach, o licznych powiązaniach pionowych i poziomych, kooperacyjnych, eksportowych itd. I sądzę, że chyba nie. Że postulat jednakowych, „pod jeden strychu” rozwiązań organizacyjnych, planistycznych, ekonomicznych, nie jest chyba do spełnienia.

Inne zasady organizacyjne, planistyczne i ekonomiczne powinny obejmować zakłady wielkie, kombinaty, a inne — zakłady drobne. Również charakter produkcji powinien różnić się na przyjęte zasady.

Nie twierdzę, że jest to jedynym lekarstwem na wzrost społecznej wydajności pracy, efektywności gospodarowania czy po prostu ładu gospodarczego. Obok olbrzymów powinny rozwijać się zakłady średnie i drobne dające wprost na rynek modne i poszukiwane wyroby. Gdyby ktoś próbował zamknąć całą działalność gospodarczą kraju w postaci jednego wzoru, jednego czy grupy wskaźników — nigdy tego nie dokona. Jedyna formuła do przejęcia to formuła prakseologicznego działania.

M. DUDUŚ
Mieście

Nie rozpraszać doświadczeń projektantów

W strukturze przemysłu specyficzna rola do spełnienia przypada biurom projektów. Biuro projektów — projektant — dokonuje transformacji idei i myśli technicznej, w jakiegokolwiek formie one powstają w realia przemysłowe. Idea — myśl techniczna nawet najbardziej frapująca z ekonomicznego czy technicznego punktu widzenia nie poddana takiej transformacji, warunkującej jej realizację techniczną i przemysłową, jest ze społecznego punktu widzenia mało pożyteczna, nieraz i bezużyteczna.

Biura projektowe spełniają też i inną bardzo istotną rolę. Jest nią gromadzenie doświadczeń, informacji, danych pochodzących z produkcji i ze źródeł badawczych. W biurach projektów następuje konfrontacja, porównanie i wykorzystanie tych dwu strumieni informacyjnych. Taką rolę biur projektów jest bardzo ważna, jakkolwiek bardzo często niedostatecznie eksploatowana w krajowym przemyśle. Należy dalej podkreślić, że wykształcenie projektanta, konkretnie — konstruktora, technologa, generalnego projektanta zakładu, branży itp. wymaga wielu lat. Składa się na to nie tylko wiedza inżynierska, szkolna, ale i wieloletnie doświadczenie, mające

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE ZE STR. 3

wplyw na pewne predyspozycje psychiczne i oddziaływujące na pewność, odpowiedzialność i samozaufanie projektanta do swego dzieła oraz olbrzymi zakres szczegółowej wiedzy dotyczącej zmieniających się metod obliczeń, materiałów itp.

Przypuszczam, że trzeba co najmniej 10-letniego okresu pracy, aby być dobrym projektantem zakładu, szczególnie zakładu o zróżnicowanej i skomplikowanej technologii, o zróżnicowanej problematyce ściekowej-wodnej, transportowej itp. W sferze projektowania najcenniejszym i właściwie jedynym elementem cennym jest wiedza i doświadczenie człowieka-projektanta, zwłaszcza, że w zasadzie do jej wykorzystania potrzeba niewiele — czasem wystarczą ołówki i kalka. Odwrotnie aniżeli w przemyśle i badaniach, gdzie wyposażenie miejsca pracy jest znacznie kosztowniejsze. Utworzenie i ustabilizowanie się zespołu projektowego, takiego od którego można wymagać nowoczesnych i odpowiedzialnych rozwiązań, jest kwestią wielu lat — gromadzenia doświadczeń i ich roz-wijania.

W związku z pewnym zahamowaniem inwestycji, które jest zapewne etapem przejściowym, jakkolwiek niewątpliwie potrwa kilka lat — dojdzie do sytuacji, w której może zająć pewne niedociągnięcie biur projektów, zresztą tylko pracami typu nowych inwestycji. Wyjście z takiej sytuacji może być w pewnym sensie utrudnione, lecz nasuwają się tutaj pewne uwagi.

Zespoły projektowe (a nawet poszczególne osoby), skoro przestają istnieć organizacyjnie lub zajmować się omawianą sferą, są najczęściej bezpowrotnie stracone. Wykształcenie ludzi i zorganizowanie nowych zespołów ponownie, w przyszłości, to kwestia wielu lat. W przemyśle polskim mamy już sprzed lat przykłady, gdzie rozproszenie zespołów projektantów doprowadziło w konsekwencji do konieczności oparcia się w następnych etapach rozwojowych o kosztowne usługi zagraniczne (licencje itp.). Projektant bowiem, aby czuł się pewnie w projektowaniu, nie może opuścić lub biernie przypatrywać się zachodzącemu rozwojowi. Musi być uczestnikiem każdego etapu rozwojowego. W tym aspekcie opłacalne jest nawet projektowanie etapów rozwojowych „na półkę” tzn. nawet wówczas, gdy dany etap rozwojowy nie będzie realizowany. Dotyczy to oczywiście nie tylko poszczególnego projektanta, lecz całych zespołów a nawet biur, będących nośnikiem nie tylko postępu ale doświadczenia i tradycji.

Dlatego też takie rozwiązania, w wyniku którego nastąpiłoby rozproszenie zespołów projektantów i zakumulowanego doświadczenia jest wyjściem nie najlepszym, za które możemy płacić w przyszłości.

Nasi projektanci mają także zbyt słaby kontakt bezpośredni z produkcją. Z własnego doświadczenia w zagranicznych biurach projektów znamy mł s przykłady, gdzie projektanci byli delegowani na okres 1-1,5 roku do zakładów produkcyjnych i to nawet nie związanych z ich specjalnością w celu obserwowania produkcji. Zadaniem ich było nabywanie doświadczeń technicznych i przeniesienie ich z jednej dziedziny do drugiej reprezentowanej przez nich osobie.

Należy, że nawet w aktualnej sytuacji, zespoły projektantów powinny poszerzać swoje doświadczenie i gromadzić je, aby w późniejszym okresie ponownie móc je wykorzystać dla dobra społeczeństwa i gospodarki.

dr inż. STANISŁAW MACIASZEK
Gliwice

Autobusowa dekoracja

W związku z zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” (nr 4/1980) felietonem pt. „Nabity w autobus”, w sprawie niedostatecznej dekoracji autobusów marki „Ikarus” (brak tablic bocznych) oraz niedopełnienia przez kierowców obowiązku umieszczania w autobusach właściwych tablic informacyjnych (liniowych), uprzejmie wyjaśniam:

— autobusy marki „Ikarus” importowane z Węgier nie mają fabrycznie instalowanych podświetlanych tabliczek, lecz wyłącznie

miejsca przygotowane do ich montażu. Obudowy takie produkowane są przez Jelczańskie Zakłady Samochodowe i w miarę otrzymywania ich przez MZK są sukcesywnie instalowane w autobusach. Do czasu zaspokojenia występujących w tym zakresie potrzeb stosuje się rozwiązania zastępcze, polegające na podwieszaniu tablic informacyjnych przewidzianych dla autobusów marki „Jelcz”;

— pracownicy służby ruchu (kierownicy, motornicy) mają obowiązek umieszczania dekoracji w wozie odpowiadającej danej linii. Zdarzają się jednak przypadki zaniedbań. Pracownicy służby nadzoru ruchu dokonują systematycznych kontroli dekoracji zarówno w trakcji spalinywej, jak i elektrycznej. Wobec prowadzących pojazdy z niepełną lub niewłaściwą dekoracją wyciągane są konsekwencje służbowe, jednak z uwagi na ilość wysłanego taboru (780 tramwajów i 1525 autobusów dziennie) ujawnienie i usunięcie wszystkich nieprawidłowości jest utrudnione.

Za wszystkie przypadki niedostatecznej bądź mylnej informacji pasażerów przepraszamy.

mgr inż. KAZIMIERZ ŻYTAK
dyr. ds. ruchu
MZK — Warszawa

Co Staszic to nie Moniuszko

Mam nadzieję, że w polskiej ekonomii nadal będzie wszystko grało, pomimo to, że nasz wielki kompozytor Stanisław Moniuszko nie patronuje Zespołowi Szkół Ekonomicznych w Poznaniu przy ul. Marszałkowskiej 40.

Patronem tej szkoły jest bowiem Stanisław Staszic, a redaktor, który zamieszczał tę informację w „Żywoiciu gospodarczym” („Z.G.” nr 9/1979) nie pofatygował się chyba, aby ją sprawdzić.

Uczennica
Zespołu Szkół Ekonomicznych
im. St. Staszica w Poznaniu
przy ul. Marszałkowskiej 40

Miliony żarówek i miliony złotych

Znamy jest wysoka ranga piłkarskiej fabryki żarówek „Polam” w przemyśle oświetleniowym. W br. zakłady te zamierzają wyprodukować: 150 mln żarówek, 1,5 mln coraz popularniejszych świetlówek miniatury, a z nowości 200 tys. ulepszonych świetlówek i 40 tys. lamp sodowych.

W polu zainteresowań załogi i kierownictwa stale znajdują się sprawy związane z obniżką kosztów własnych produkcji. Wiąże się to z możliwościami racjonalnego wykorzystania parku maszynowego, surowców i materiałów oraz energii elektrycznej.

Weźmy taką sprawę: szklane bańki żarówek z południa kraju i podczas tego transportu sporo kruchości materiału trzece się. Podjęto zatem decyzję o utworzeniu w Pile oddziału produkcji półfabrykatów, wyposażonego w urządzenia japońskiej firmy „Toshiba” (niestety, jego realizacja opóźnia się).

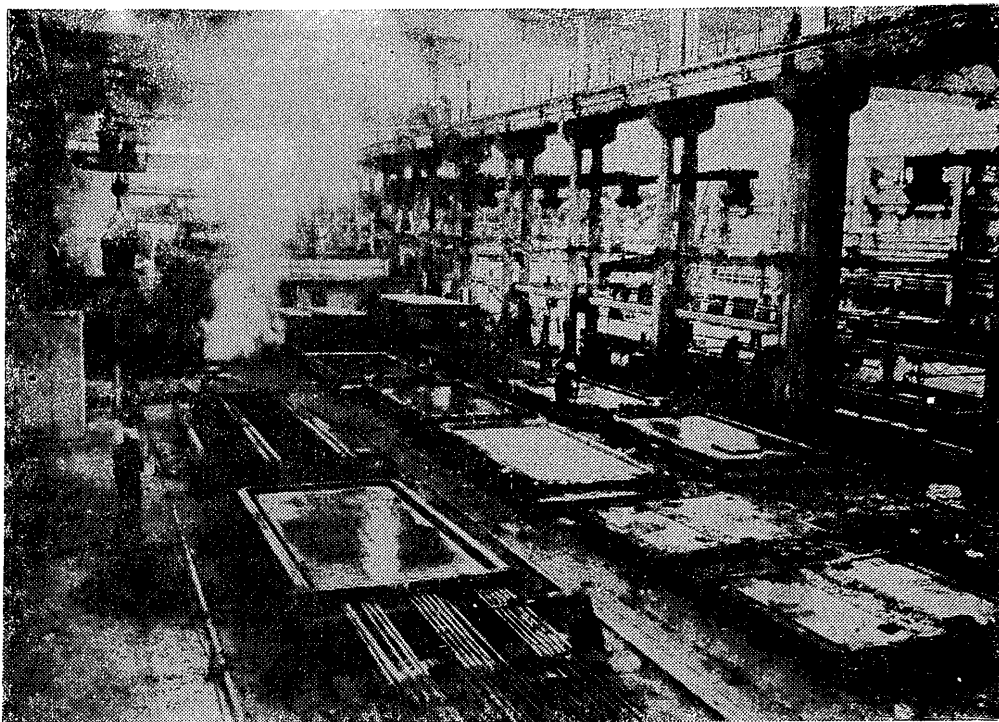
Na wysokość kosztów rzutuje także ilość braków. W piłskim „Polamie” prowadzi się systematycznie kampanię o obniżeniu wskaźnika produkcji wadliwej. Dzięki coraz wyższemu poczuciu odpowiedzialności i wyższemu kwalifikacjom pracowników w roku ubiegłym zostało zareklamowanych tylko 0,16 proc. sprzedanych wyrobów; w roku bieżącym wskaźnik reklamacji powinien spaść poniżej 0,14 proc. Na Konferencji Samorządu Robotniczego stwierdzono, że przez różnorodne działania na polu techniki, organizacji produkcji, kontroli technicznej, doskonalenia kwalifikacji, rozwoju obywatelskiej odpowiedzialności, można zmniejszyć koszty o ponad 25 mln złotych.

JOZEF KOZAK
Pila

FABRYKI DOMÓW

WARUNKI WYKORZYSTANIA

ANDRZEJ CHMURA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Na początku roku młliśmy 142 pracujące fabryki domów. Następną szóstą było na ukończeniu lub w trakcie rozruchu. Według danych ZREMB, zainstalowałyśmy w tych zakładach 200 tys. ton maszyn i urządzeń. Zdaniem fachowców z MBPMB znacznie więcej. Pomijając te rozbieżności, nie ulega wątpliwości, że w katalogu wydatków jakie ponieśliśmy w ostatnim dziesięcioleciu na przemysł budowlany, ta pozycja należy do najbardziej znaczących.

Industrializacja „mieszkańców”, relatywnie do innych gałęzi gospodarki, odbywała się zaiste w tempie zawrotnym. Wszak cały ten proces trwa zaledwie 8 lat. Okoliczność ta będąca w kategoriach ilościowych niewątpliwie powodem do chluby, sprawiła jednocześnie, że to ogromne przedsięwzięcie miało znamiona, używając wojskowej terminologii — frontalnego ataku, który jak wiemy, nie jest wśród doświadczonych strategów wysoko ceniony. Ze względu na duże straty, jakie ponosi na ogół strona tak atakująca.

Nie chcę wracać do kłopotów związanych z budową zakładów i osiągnięciem przez nie projektowanych zdolności produkcyjnych. Tematy te były wielokrotnie dyskutowane.

Najistotniejszym problemem jest obecnie optymalne wykorzystanie owego skądinąd imponującego „przemyślnego”. Jednak jego struktura jest bardzo zróżnicowana, co rzecz jasna mocno komplikuje zadanie. Przede wszystkim stosujemy w skali kraju kilka technologii i podstawowych wielokopijowych oraz szeregowych urządzeń importowanych z różnych krajów. W ramach poszczególnych systemów następuje ciągły rozwój, co prowadzi do dalszych zmian w rozwiązaniach technologicznych. W konsekwencji obecny potencjał charakteryzuje się dużą ilością typów linii produkcyjnych oraz maszyn i urządzeń służących do wytwarzania mieszanek betonowych i zbrojenia, formowania, dojrzewania i wykończania elementów oraz ich transportu i kontroli.

Prawidłowa eksploatacja tak dużego, a zarazem różnorodnego parku maszyn i urządzeń wymaga stosowania metod przemysłowych przede wszystkim w zakresie produkcji części zamiennych i napraw głównych. Nakładem ogromnych środków tworzyliśmy przemysł budowlany, nie bacząc na to, że w odniesieniu do eksploatacji, napraw i modernizacji urządzeń wymaga on takiej samej organizacji i wyposażenia służb jakże stosowane są w przemyśle maszynowym czy hutniczym.

Dla wielu ludzi (nie tylko spoza kręgu zainteresowanych problemem i zań odpowiedzialnych) element filenu czy stropowy — to taka duża cegła, którą robi się z piasku, kamienia, cementu i wody w formach, które w razie potrzeby zpreparuje przysłowiowa „złota rączka” przy pomocy młotki, kowadła i dru-

tu. No, ewentualnie palnika acetylenowego. Powyższe stwierdzenie trzeba by nazwać owym naiwnym, gdyż nie fakt, że po kilku latach budowy i eksploatacji fabryk domów stwierdzono, iż polskie i systematyczne zwiększanie ich ilości nie idzie w parze z odpowiednim przystosowaniem zmontowanych bloków mieszkalnych. Przyczyną tego stanu rzeczy były, poza kłopotami kadrowymi, rażące niedostatki w zakresie obsługi technicznej prototypowych z reguły urządzeń. Ale wszystkie negatywne czynniki dotyczące eksploatacji były i są nadal niestety wynikiem stereotypu, wedle którego przemysł budowlany jest jedynie szumną nazwą, a do jego funkcjonowania wystarczy „złota rączka” uzbrojona w proste narzędzia. Tymczasem skomplikowane urządzenia, m.in. hydrauliczne i pneumatyczne, okazały się bezwzględnie i tak też zareagowały na niewłaściwe traktowanie. Skutek — słabe wyniki ilościowe, pomniejszenie dodatkowo przez brakorobstwo.

W lutym 1977 r. Zakład Maszyn do Produkcji Betonu i Elementów Budowlanych Instytutu Mechanizacji Budownictwa wydał „Program organizacji i zakres działania serwisu gwarancyjnego oraz usług pogwarancyjnych dla utrzymania w ruchu fabryk domów”.

Analizując istniejący stan rzeczy stwierdzono m. in., że zarządzanie przemysłem prefabrykacji jest dalekie od idealu, gdyż zjednoczenia budownictwa ogólnego nie mają doświadczenia w kierowaniu przemysłową eksploatacją zakładów o ruchu ciągłym. Wyposażenie poszczególnych fabryk w maszyny i urządzenia jest bardzo różnorodne, co utrudnia ich eksploatację i uniemożliwia opracowanie jednolitych zasad obsługi i napraw. Jednocześnie projektowane zaplecze naprawcze w budowlanych zakładach nie jest samowystarczalne, nie ma ponadto koncepcji rozwiązania tego problemu w skali całego kraju. Okoliczności te oraz dotkliwie braki w podaży części zamiennych zarówno pochodzących z importu, jak też produkcji krajowej nie pozwalają na efektywną eksploatację tego ogromnego potencjału. Zdaniem autorów cytowanego opracowania sytuację pogarsza fakt, że nowo zatrudnieni pracownicy fabryk nie przechodzą odpowiedniego szkolenia zawodowego, ponieważ brak jest odpowiednich ośrodków, a odpowiedzialne służby nie przestrzegają zasad zapobiegawczych przeglądów, konserwacji i remontów.

Rozwiązanie problemu w odniesieniu do obsługi fabryk w okresie pogwarancyjnym fachowcy z IMB upatrywali w stworzeniu rejonowych baz naprawczych (proponowano 10 w skali kraju), których zadaniem miały być naprawy główne urządzeń technologicznych, modernizacja linii produkcyjnych, wykonywanie nietypowych konstrukcji i regeneracja części zamiennych, a ponadto na-

prawy awaryjne, wykraczające poza możliwości fabryk domów. Niezależnie od tego proponowano odpowiednie zwiększenie potencjału w samych zakładach prefabrykacji, jak również w zjednoczeniach budownictwa.

Można więc uznać, że problem od strony teoretycznej został przyzwolnie rozwiązany. Okazało się jednak, że mierzone „siły na zamiary”, bowiem przewidziany koszt tego przedsięwzięcia nie mieścił się w limitach inwestycyjnych MBPMB.

Problem jednak pozostał. Mało, stawiał się coraz bardziej dotkliwy. Dokonano więc zabiegu o charakterze semantycznym. Miał program organizacji i zakresu działania serwisu... dla utrzymania w ruchu fabryk domów, w którym sam tytuł stawał problem w sposób konkretny i kategorię przystępno do realizacji. Programu rozwoju obsługi technicznej wytwórni elementów wielkopłytych dla budownictwa mieszkaniowego” opracowanego przez ZREMB i przyjętego przez resort. Zgodnie z nim Zjednoczenie ZREMB zapewni tym wytwórniom praktycznie wszystkie niezbędne usługi... tyle, że w miarę przystość własnych możliwości wytwórczych.

Godzi się tu odnotować, że w ciągu ostatnich trzech lat postęp w interesującej nas materii jest jednak znaczny i odczuwalny. Jeśli w 1977 roku produkcja części zamiennych dla fabryk domów, w ujęciu wartościowym wyrażała się kwotą 50 mln zł, a techniczna obsługa pogwarancyjna objęto pierwsze 9 zakładów, to w roku 1978 wskaźniki te odpowiednio wynosiły 93 mln zł i 20 wytwórni. W roku 1979 zaś — 133 mln zł i 34 fabryki.

W tym miejscu niezbędne jest pewne wyjaśnienie. Obsługę pogwarancyjną świadczy ZREMB fabrykom na podstawie indywidualnie zawieranych umów. Jak odnotowaliśmy w ubiegłym roku, zawarto 34 takich umów, natomiast w roku bieżącym 42, z czego 15 dotyczy zakładów zlokalizowanych na Śląsku, m. in. z tego powodu, że ma tam siedzibę i podstawową bazę wyspecjalizowany w tym zakresie kombinat ZREMB. A więc na pozostałym obszarze kraju umowami objęte jest zaledwie 27 fabryk, co rzecz jasna w niewielkim stopniu zaspokaja rzeczywiste potrzeby. Ponadto usługi te świadczone są na podstawie poważniejszych awarii. Remonty kapitalne planowane są na podstawie ustalonych przez Instytut Mechanizacji Budownictwa tzw. okresów między-naprawczych, które wynoszą 3 lata dla wszystkich technologii, z wyjątkiem Wk-70 gdzie okres ten wynosi 1,5 roku. Trochę wbrew nazwie nie dotyczy one wszystkich urządzeń, a tylko poszczególnych linii technologicznych lub nawet agregatów.

Według danych ZREMB, w 1977 roku remontami objęto narastająco 9 wytwórni, w 1978 r. — 20, w 1979 r. — 34, a w 1980 roku naprawom głównym mają być poddane 42 fabryki. W każdym przypadku rodzaj tych zabiegów jest różny i ustalany specjalną umową. I tu wypada wprowadzić korektę do danych ZREMB. Jego kontrahenci twierdzą bowiem często, że zakres prac przewidziany

porozumieniem nie zawsze jest wykonywany z różnych względów technicznych. A więc ilość zakładów się zgadza, ale efekt rzeczowy jest w niektórych przypadkach mniejszy.

Tego stwierdzenia nie należy traktować jako oskarżenia pod adresem „mechanizatora budownictwa”. Bez żadnej bowiem przesady rzecz można, że wszyscy zainteresowani podkreślają ciągłą i znaczną poprawę obsługi technicznej fabryk domów i dobre chęci wykonawców. Ale przynajmniej w znanych mi przysłowiach same chęci nie są zbyt wysoko cennie.

Trzecią płaszczyzną działania w interesującym nas przedmiocie jest tzw. akcja „J”. Rażące braki jakościowe elementów, wymagały specjalnego i kompleksowego przedsięwzięcia temu zjawisku. W 1977 r. Minister Budownictwa PMB decyzją nr 1 w sprawie poprawy jakości prefabrykatów betonowych określił obowiązki poszczególnych instytucji odpowiedzialnych za istniejący stan rzeczy. Jedną z dróg do poprawy była wymiana zużytych form, urządzeń a przede wszystkim tzw. obrzeży, które w dużym stopniu decydują o jakości elementów. W 1979 r. kolejną decyzją nr 25 zostały te powinności ZREMB utrwalone na lata następne.

Celem tych wszystkich przedsięwzięć jest odnowienie zużytych urządzeń lub ich modernizacja a ponadto wprowadzenie krajowych zamienników w miejsce urządzeń importowanych, co równocześnie spełnia dwa powyższe wymagania. Decydujące znaczenie dla poprawy sytuacji w zakresie prawidłowej eksploatacji urządzeń miało powołanie Kombinatu Maszyn dla Fabryk Domów ZREMB w Gliwicach. Do jego obowiązków należy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny, wykonywanie napraw głównych, produkcja części zamiennych oraz dostawy urządzeń dla nowo budowanych zakładów. Kombinatu obejmuje 2 jednostki produkcyjne oraz Zakład Badawczo-Rozwojowy w Tychach i Zakład Generalnych Dostaw w Gliwicach.

Dokonania kombinatu w minionych latach mogą budzić optymizm. Wartość napraw głównych w 1976 r. wynosiła 55 mln zł, w 1979 r. — 107,5 mln zł, plan na 1980 r. przewiduje 150 mln zł. Wartość usług serwisowych wynosi odpowiednio 38, 46,7, 65 mln zł, produkcję części zamiennych określają wskaźniki 93, 133 i 203 mln zł.

Te efekty były możliwe dzięki nakładom na modernizację i uzupełnienie wyposażenia ZREMB-owskich zakładów w wysokości 120—140 mln zł rocznie. W tym roku kombinat dysponuje kwotą 19 mln zł. Prawda jest, że obciążenie z tytułu dostaw do nowych zakładów w b.m. zostało zredukowane do wielkości symbolicznych, ale przedstawienie potencjału na potrzeby obsługi technicznej fabryk i produkcję części zamiennych wymaga pewnych, choć niewielkich nakładów. Dla przykładu zakład w Gliwicach, który obecnie zajmuje się remontem żuraw, zgodnie z potrzebami powinien przetranszować się na produkcję uniwersalnych form bateryjnych. Koszt zabiegu 15 mln zł. Niby niewiele, ale w zestawieniu z kwotą 19 mln, które kombinat ma na „wszystko” stanowi pozycję znaczącą. Regeneracja zużytych części, zwłaszcza w naszej sytuacji jest przedsięwzięciem, którego znaczenia nie sposób przecenić. Koszt „przebrożenia” jednego z zakładów do tego celu wynosi 10 mln zł.

Jednocześnie, wprawdzie nieśmiało, ale rozpoczynamy drugi etap uprzedmiotowienia mieszkaniówki, tzw. integrację międzysystemową. Jej założenia są powszechnie znane. Odnotujmy jedynie w tym miejscu, że w trzech budowlanych z tą myślą zakładach jest ona realizowana fragmentarycznie i sprowadza się do unifikacji elementów W-70 i Wk-70. Faktem jest jednak, że to nowe przedsięwzięcie ogranicza możliwości resortu... choćby w odniesieniu do optymalnego wykorzystania tego, co już posiadamy.

Ograniczenia inwestycyjne są zrozumiałe i powszechnie akceptowane. Ale skoro dla prawidłowego funkcjonowania owego przybytku, który kosztował nas kilkadziesiąt miliardów złotych potrzeba nakładów niemal symbolicznych, oszczędność przestaje być cnotą. Wydaje się, że resort budownictwa ze środków które są w jego dyspozycji może wygospodarować na te wydatki.

MIESZKANIA - 79

TADEUSZ ŻARSKI

Z ROZUMIENIE tendencji rozwojowych i budownictwa w 1979 r. wymaga przedstawienia ich na tle ogólnogospodarczego rozwoju kraju. Ostatni rok, jak wiadomo, nie był korzystny. Wytworzony dochód narodowy był w 1979 r. o 2 proc. niższy niż w roku poprzednim. W przekroście na 1 mieszkańca spadek dochodu był jeszcze wyższy, bo wyniósł 3 proc. Również o 3 proc. zmniejszył się dochód podziałowy. Był to wynik wzrostu spożycia z dochodów osobistych ludności i tzw. spożycia „pozostałego” o 3 proc. przy jednoczesnym spadku akumulacji aż o 18 proc., w tym inwestycji netto o 14 proc. Niekiedy inwestycje, określone cenami stałymi, zmniejszały się w całej gospodarce narodowej o 7,4 proc., zaś w gospodarce społecznej o nieco ponad 8 proc. Różne były templa zmian między inwestycjami produkcyjnymi — które zmniejszyły się o prawie 10 proc., a inwestycjami nieprodukcyjnymi — które wzrosły o 0,6 proc.

Nakłady i efekty

Podobnie jak w kilku poprzednich latach inwestycje mieszkaniowe były w porównaniu do innych użytecznych — zwiększyły się bowiem w skali całej gospodarki narodowej o 2,6 proc., zaś w gospodarce społecznej nawet o prawie 4 proc. Mniej korzystnie przedstawiało się tempo wzrostu nakładów na gospodarkę komunalną, ściśle związanych z budownictwem mieszkaniowym. Wyniosło ono w gospodarce społecznej 2 proc. Natomiast nakłady na działy „budownictwo”, a więc na przemysł budowlany, spadły o 16 proc., czyli bardziej niż ogółem nakłady produkcyjne.

W wyniku omawianych tendencji udział inwestycji mieszkaniowych w całości inwestycji, określonych w tym przypadku przy pomocy cen bieżących, zwiększył się z 17,4 proc. w 1978 r. do 19,3 proc. w 1979 r. W stosunku do nakładów na inwestycje nieprodukcyjne mieszkaniowo zwiększył swój udział z 73,9 proc. do 75,4 proc. Jednakże nakłady na inne działy zaprodukcyjne zmniejszyły się w cenach bieżących o 2 mld zł. Świadczy to niewątpliwie o gorszych możliwościach rozwojowych w zakresie wszelkich rodzajów placówek usługowych, jak szkoły, przychodnie, służby zdrowia itd. Znajduje to odbicie m. in. w stanie wyposażenia nowych osiedli w infrastrukturę socjalną.

Generalnie patrząc stwierdzić należy, że w trudnej sytuacji ogólnej uzyskano znaczny wysiłek, by zapewnić środki na inwestycje mieszkaniowe. Wzrost inwestycji nakładów na inwestycje komunalne oraz spadek nakładów na przemysł budowlany obejmujący naturalnie nie tylko budownictwo mieszkaniowe, ale również przemysłowe i inne, sygnalizować mogą powstawanie w przyszłości nowych trudności dla rozwoju gospodarki mieszkaniowej. Rezultaty rzeczowe budownictwa mieszkaniowego, mierzone liczbą oddanych do użytku izb mieszkalnych i powierzchni użytkowej mieszkań (tabela 1), okazały się w 1979 r. gorsze niż w roku poprzednim. Liczba wybudowanych izb mieszkalnych wyniosła około 1081 tys., tj. była o 35 tys. niższa niż poprzednio, zaś powierzchnia nowych mieszkań wyniosła 18133 tys. m kw., zmniejszyła się o ok. 20 tys. w porównaniu do 1978 r. Bardziej szczegółowe informacje zawiera tabela 1.

Odpowiedni wynik planu pięcioletniego na lata 1976 — 1980 przewidywał oddanie do użytku w 1979 r. 21,1 mln m kw. powierzchni użyt-

kowej mieszkań. Zadania NPSG na rok 1979 były jeszcze wyższe — wyrażając się 21,3 mln m kw. A zatem założenia planu pięcioletniego wykonano w 85,8 proc., zaś zadania NPSG w 85,1 proc. W tym zakresie realizacja zadań NPSG była korzystniejsza w budownictwie społecznym, gdyż wyniosła 86,6 proc., zaś w budownictwie indywidualnym, w którym stopień realizacji równał się 82,8 proc.

Rozwój poszczególnych rodzajów budownictwa przebiegał nierównomiernie. W 1979 r. zachowano stosunkowo bardzo szybki rozwój budownictwa państwowego, a więc budownictwa pozarolniczego i rolniczych zakładów pracy. Świadczy to, o preferowaniu w trudnej sytuacji ogólnej budownictwa zaspokajającego przede wszystkim tzw. potrzeby „produkcyjne”.

W przeciwieństwie do tego bardzo słabe były wyniki budownictwa spółdzielczego, w ramach którego oddano do użytku o 10 proc. mniej izb i o 6 proc. mniejszą powierzchnię niż w roku poprzednim. Przyczyniło się to w pewnym stopniu do wzrostu liczby oczekujących członków i kandydatów z wpłaconym wkładem własnym, która w końcu 1979 wyniosła 1,5 mln wobec 1,3 mln w końcu 1978 roku. Budownictwo indywidualne, które traktowane jako całość, miało wyniki gorsze niż w 1978 r. — wykazało znaczny wzrost rozmiarów w miastach i znaczny ich spadek na wsi.

Hamulce

Wymaga zastanowienia jakie są przyczyny stosunkowo słabego wykonania zadań NPSG zarówno przez budownictwo społeczne, jak i indywidualne.

Budownictwo mieszkaniowe, jak również przemysł materiałów budowlanych należą (obok rolnictwa) do działów, na których wyniki wpływają istotnie warunki atmosferyczne. Nie trzeba nikomu przypominać o srogości zimy w początkach 1979 r. Przez kilka miesięcy budownictwo praktycznie nie mogło realizować swych zadań — potem doszły kłopoty związane z dostawami materiałów i energii elektrycznej. Do obiektywnych przeszkód w rozwoju budownictwa mieszkaniowego należały niewątpliwie spadek rozmiarów produkcji podstawowych materiałów budowlanych. W 1979 r. wyprodukowano 19,2 mln ton cementu wobec 21,7 mln. ton w 1978 r., produkcja materiałów ściennych zmniejszyła się z 12 174 mln jednostek przeliczeniowych w 1978 r. do 10 880 mln w 1979 r., a papy odpowiednio z 203 mln m kw. do 168 mln m kw.

Hamulcem rozwoju budownictwa wielorodzinnego były — podobnie jak w kilku poprzednich latach — braki w zakresie infrastruktury technicznej, a przede wszystkim braki terenów uzbrojonych. W związku z tym udział mieszkań wnoszonych równocześnie ze zbrojeniem terenów wykazał dalszy wzrost i przekroczył już 50 proc., co wpływało opóźniając na tok prac budowlanych i instalacyjnych. Inną przeszkodą była nieterminowa praca „fabryk domów”. Spowodowana m. in. wyłączeniami energii elektrycznej, jak również nieterminowe i niewystarczające dostawy materiałów wykończeniowych, instalacyjnych i izolacyjnych. Niezależnie od przyczyn natury gospodarczej, specyficzna przyczyną natury formalnej było zaciśnięcie kryteriów realizacji planu rocznego. W poprzednich latach — wbrew zarządzeniu GUS — często zgłaszano

jako oddane do użytku mieszkania wykonane w stanie surowym, przekazywane do wykończenia spółdzielcom lub zakładom pracy. W 1979 skończono z tym procederem, który zniekształcał rzeczywiste wyniki budownictwa.

Sygnały niekorzystnych tendencji w indywidualnym budownictwie mieszkaniowym występowały już od kilku lat. Wyrażały się one w spadku liczby wydawanych pozwoleń na budowę domów mieszkalnych. Nie jest zatem zaskoczeniem spadek po raz pierwszy od 1972 r. rozmiarów budownictwa indywidualnego występujący w 1979 r. Oprócz przyczyn, o których już mówiono, tj. zmniejszenia się produkcji materiałów budowlanych, co bardzo silnie wpłynęło na dostawy tych materiałów na rynek (dostawy w 1979 r. zmniejszyły się w przypadku cementu o 24 proc., elementów ściennych o 9 proc., a papy o 26 proc.) odegrały rolę i inne przyczyny. Ważną przyczyną były słabe wyniki rolnictwa występujące już od kilku lat, a szczególnie silnie w 1979 r. Jednocześnie daje się obserwować stały wzrost kosztów w budownictwie indywidualnym. Według Małego Rocznika GUS ceny materiałów budowlanych dostarczanych na rynek wzrosły w 1979 r. tylko o 0,4 proc., jednakże były o prawie 38 proc. wyższe niż w 1978 r. Inną przyczyną zwiększenia się kosztów budownictwa indywidualnego był bardzo silny wzrost poziomu stawek płaconych fachowym i niefachowym pracownikom budowlanym. Szczególnie silnie występował ten wzrost w pobliżu dużych aglomeracji, gdzie wywołany był konkurencją między inwestorami budownictwa jednorodzinnego oraz indywidualnego budownictwa rekreacyjnego (tzw. dacz).

Szybkiemu wzrostowi nie towarzyszyła odpowiednia korekta warunków kredytowania budownictwa indywidualnego. Podstawą cichej kredyty jest normatywny koszt budowy jednego m kw. powierzchni użytkowej w wysokości 3000 zł, w rzeczywistości co najmniej dwukrotnie przekraczany. W związku z tym udział kredytów w ogólnych nakładach na budownictwo indywidualne stale spadał i ostatnio w przypadku budownictwa pozarolniczego nie przekraczał 20 proc. kosztów budowy budynku. Na niektórych terenach powstały również znaczne trudności z uzyskaniem działek budowlanych. W pewnej mierze wiązały się one z rygorystycznymi przepisami dotyczącymi ochrony ziemi uprawnej.

Zmiana na lepsze

Tempo zmian rozmiarów budownictwa okazuje się wyższe, gdy mierzyć je powierzchnią użytkową niż gdy mierzą jej liczbą oddanych do użytku izb. Był to wynik budowy większych pokoi i kuchni oraz zwiększenia się powierzchni pomocniczej (łazienek, holi itd.). W rezultacie we wszystkich rodzajach budownictwa mieszkaniowego wzrastała przeciętna powierzchnia 1 izby. Ilustrują to dane zamieszczone w tabeli 2, z których wynika, że postęp był szybszy w budownictwie społecznym niż w indywidualnym, które nadal jednak znacznie przewyższa pod tym względem budownictwo społeczne.

Jeżeli wspomniemy, GUS nie opublikował informacji o liczbie mieszkań oddanych do użytku, nie można zatem obliczyć przeciętnej ich wielkości. Sądząc po zmianach przeciętnej powierzchni izb, spodziewać się można i w tym zakresie poprawy. Analiza projektów budynków miesz-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Rezultaty rzeczowe budownictwa mieszkaniowego w 1979 r.

Tabela 1

Budownictwo	Izby oddane do użytku		Powierzchnia użytkowa mieszkań	
	w tys.	w proc. 1978 = 100	w tys. m kw.	w proc. 1978 = 100
Ogółem	1080,7	96,9	18133	99,9
Uspokojone razem	733,2	95,9	11160	100,1
— spółdzielcze	530,7	99,3	7977	94,2
— państwowe	202,5	114,7	3183	118,9
Indywidualne razem	347,5	99,0	6973	99,5
— w miastach	152,9	105,4	3008	106,7
— na wsi	194,6	94,3	3965	94,7

Przeciętna powierzchnia izb oddanych do użytku w 1978 r. i 1979 r.

Tabela 2

Budownictwo	Przeciętna powierzchnia użytkowa 1 izby w m kw.	
	w 1978 r.	w 1979 r.
Ogółem	16,3	16,8
Uspokojone razem	14,6	15,2
— spółdzielcze	14,4	15,0
— państwowe	15,2	15,7
Indywidualne razem	19,9	20,1
— w miastach	19,4	19,7
— na wsi	20,3	20,4

niż w 1978 r. Wobec spadku ogólnej powierzchni nowych mieszkań relacja zatem między rozmiarami budownictwa a przyrostem ludności pogarszała się.

I tak na 1 osobę z przyrostu rzeczywistego ludności przypadało w 1979 r. 54,5 m kw. p.u. mieszkań wobec 58 m kw. w 1978 r. Jak wiadomo, spis ludności i mieszkań przeprowadzony w 1978 r. wykazał, że przeciętnie na 1 osobę przypadało w Polsce w całym zasobie mieszkaniowym 14,7 m kw. a zatem w 1979 roku, podobnie jak i w latach poprzednich bieżącej dekady, następowała poprawa przeciętnej zaopatrzenia mieszkań.

*) Łącznie z nakładami na pozamateriałowe usługi komunalne, które stanowią tylko minimalną część nakładów na gospodarstwo mieszkaniowe.

*) Podobnie jak za 1978 r. Mały Rocznik Statystyczny GUS nie podaje liczby oddanych do użytku mieszkań w 1979 r.

zakładach przemysłowych poziom jakości towarów rynkowych uległ nawet obniżeniu. Jak się ocenia, jednak z zasadniczych tego przyczyn jest brak odpowiedniego nadzoru i kontroli działalności służb odbioru jakościowego wyrobów na poszczególnych etapach produkcji, a następnie w organizacjach handlowych.

Niezbędne jest więc, aby zjednoczenia i przedsiębiorstwa podjęły niezwłocznie działania usprawniające funkcjonowanie komórek odbioru jakości. Chodzi tu zwłaszcza o zaostrzenie kryteriów kontroli jakości u producentów i konsekwentne stosowanie sankcji wobec osób winnych dopuszczania do obrotu towarów nie spełniających wymagań jakościowych. (Sb)

KREDYTY NA INWESTYCJE ROLNE

Wypłaty kredytów inwestycyjnych dla indywidualnych gospodarstw rolnych w I kwartale br. wyniosły prawie 2 mld zł i były o 40 proc. wyższe niż przed rokiem. Jest to jednak wynikiem nie szczególnej intensyfikacji budownictwa na wsi, ale szczególnie niskiej bazy wyjściowej z I kwartału ub. roku, gdy z powodu trudnych warunków atmosferycznych inwestycje w indywidualnych gospodarstwach chłopów uległy wydatnemu ograniczeniu. W porównaniu z założeniami planu na I kwartał wypłaty omawianych kredytów były o około 30 proc. niższe.

Niska realizacja kwartalnego planu wypłat omawianych kredytów inwestycyjnych w I kwartale br.

spowodowana jest głównie utrzymaniem się niedoborami zaopatrzenia w materiały budowlane, a zwłaszcza w cement. Drugi kwartał powinien przynieść na tym odcinku wyraźniejszą poprawę. (Sb)

KWARTALNY PODZIAŁ ZADAŃ

Przeprowadzane aktualnie analizy wykazują, że dokonany przez resorty gospodarcze podział zadań i środków na poszczególne kwartały br. w wielu przypadkach nie może być uznany za prawidłowy. Często brak pełnej zgodności z założeniami planu rocznego w wyniku nadmiernej koncentracji zadań w czwartym kwartale, przy nieproporcjonalnie niskim — w stosunku do zadań na ten okres — poziomie funduszu plac. W ten sposób powstają już na początku roku zagrożenia przekroczenia funduszu plac.

Zainteresowane zjednoczenia i przedsiębiorstwa powinny więc same niezwłocznie przystąpić do korekty kwartalnego podziału zadań i środków na br. Nie należy liczyć na to, że nieprawidłowości pozostaną niezauważone, bo banki zostały zobowiązane do sprawdzenia prawidłowości dokonanej przez resorty i zjednoczenia podziału na kwartały zadań i środków NPSG na 1980 r. (Sb)

BILANS WĘGLA

Prezydium Rządu zatwierdziło bilans węgla kamiennego na 1980 r. W myśl tego bilansu, wydobycie

węgla powinno wynieść nie, jak pierwotnie planowano, 206 mln ton, lecz 207 mln ton, a dostawy z zapasów powinny być o 1 mln ton mniejsze niż planowano. Ogółem gospodarka powinna dysponować w br. masą węgla kamiennego z wydobycia krajowego, zapasów i importu w wysokości 211,7 mln ton, tj. o 3,2 proc. więcej niż w ubiegłym roku.

Z tej ogólnej ilości węgla około 168 mln ton, tj. o 4,5 proc. więcej niż w ubiegłym roku, przewidziano na zaopatrzenie kraju i około 43,3 mln ton na eksport, tj. o 3,8 proc. więcej niż w ubiegłym roku. W ramach dostaw na zaopatrzenie kraju dostawy na zaopatrzenie ludności wynoszą około 30,5 mln ton i są o 4,4 proc. wyższe niż przed rokiem.

Bilans zapewnia więc niezbędne warunki dostaw na potrzeby kraju. Faktyczny stan zaopatrzenia w węgiel w znacznym stopniu zależy będzie jednak od możliwości przewożonych. (Sb)

GRY LICZBOWE

Wygrane w grach liczbowych w I kwartale br. przekroczyły 600 mln zł i były o około 13 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Jest to tempo znacznie wyższe niż w założeniach planu rocznego (o 2,5 proc. w stosunku do wykonania 1979 r.). Upoważnia to do wniosku, że zgodnie ze zgłaszanymi w ubiegłym roku postulatami nastąpiło zbliżenie układu gier liczbowych do aktualnych preferencji ludności. Możliwości na tym odcinku nie można jednak uznać za wyczerpane. (Sb)

aktualności

WZROST ŚWIADCZEŃ SPOŁECZNYCH

Wstępne szacunki wskazują, że wypłaty z tytułu świadczeń społecznych wyniosły w I kwartale br. około 47 mld zł i były o około 16 proc. większe niż w I kwartale ub. roku. Wypłaty z funduszu emerytalnego wzrosły o ponad 17 proc., a z funduszu emerytalnego rolników o ponad 60 proc. Decyduje o tym głównie realizacja zadań systemu emerytalnego, a w tym zwłaszcza wdrażanie świadczeń emerytalnych na rzecz indywidualnych rolników.

Rozwój systemu świadczeń społecznych jest więc konsekwentnie realizowany pomimo licznych napięć w sytuacji ekonomicznej kraju i różnych zakłóceń równowagi rynkowej. (Sb)

ZAKUPY RATALNE TOWARÓW

Wypłaty kredytów na zakupy ratalne towarów, według wstępnych szacunków, wyniosły w I kwartale br. około 3 mld zł i były o około 5 proc. niższe niż przed rokiem. Wiąże się to głównie z niezadawalającym zaopatrzeniem rynku w wiele artykułów trwałego użytku, a zwłaszcza w meble.

Oczekiwać jednak można, że wraz ze spodziewaną w II kwartale, poprawą zaopatrzenia w artykuły trwałego użytku, nastąpi zdynamizowanie wypłat kredytów na zakupy ratalne towarów. (Sb)

SKUP WARZYW I OWOCÓW

Wstępne szacunki wskazują, że w I kwartale br. skupiono około 75 tys. ton warzyw i 50 tys. ton owoców. Oznacza to łącznie, że skup warzyw był o około 15 proc. niższy niż przed rokiem, a skup owoców przekroczył poziom z ubiegłego roku o 30 proc. Dane te upoważniają do wniosku, że i w najbliższych miesiącach należy się liczyć ze słabszymi możliwościami zaopatrzenia w warzywa przy lepszym zaopatrzeniu w owoce, zwłaszcza jabłka.

Słabszy skup warzyw będzie w najbliższych miesiącach dodatkowo odczuwalny ze względu na dwutygodniowe opóźnienie wiosennego ocieplenia. (Sb)

WARUNKI UMACNIANIA RÓWNOWAGI

Przegląd czynników kształtujących równowagę pieniężno-rynkową w I kwartale br. wskazuje, że ważnym zadaniem na II kwartał pozostaje:

● bardziej energiczne przeciwdziałanie przejawom braku dyscypliny plac i zatrudnienia oraz

● poprawa rytmiczności produkcji i dostaw wyrobów przeznaczonych na rynek w pożądanym przekroju asortymentowym, a ponadto wyównanie niedoborów w dostawach powstałych na początku bieżącego roku.

Tendencje do nadmiernego zwiększania wypłat osobowego funduszu plac w I kw. br. notowane były zwłaszcza w resortach: górnictwa,

przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, przemysłu lekkiego oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Opóźnienia dostaw dotyczą m.in. takich artykułów, jak: mąka, oleje jadalne, masło i sery drożdżowe, mleko pełne w proszku, białina barwień, obuwie, zestawy radiowo-magnetofońowe, chłodziarki zamrażarki, cement, elementy ścienne, stolarka budowlana. (Sb)

KONTROLA CEN

W wielu rejonach kraju przeprowadzane są wzmożone kontrole cen towarów sprzedawanych w placówkach agencyjnych i na targowiskach. Osoby odpowiedzialne za nieuzasadnione pobieranie podwyższonych cen są karane grzywnami, a w przypadku większych nieprawidłowości sprawy kierowane są do kolegiów orzekających.

Na terenach, gdzie wzmożona kontrola cen nie została jeszcze podjęta, podane jest niezwłoczne jej rozwinięcie na odpowiednią skalę. Ważne jest bowiem, aby zwykłych tendencji cen nie potęgowały różnego typu nieuzasadnione spekulacje. (Sb)

POPRAWA ODBIORU JAKOŚCIOWEGO

Podsumowanie badań GUS dotyczących wyników odbioru jakościowego towarów przez jednostki handlu rynkowego wykazało, że w 1979 r. nie nastąpiła pożądana poprawa jakości wyrobów rynkowych. W wielu

w interesie konsumenta

CHLEB NASZ POWSZEDNI

Ponad 1100 społemowskich piekarń dostarcza do sklepów w miastach decydującą o zaopatrzeniu ludności ilość pieczywa. Chleby i bułki ze „Społem” stanowią 45 proc. całego pieczywa produkowanego w kraju, a 78 proc. pieczywa wytwarzanego w miastach. Ze względu na dominujący udział na rynku jest „Społem” koordynatorem tej branży.

Moc produkcyjna społemowskich piekarń wynosi 1453 mln ton pieczywa rocznie. Ilościowo pokrywa to potrzeby rynku. Jednakże i jakość i asortyment — co bez przerwy podnoszą konsumenci — pozostawia sporo do życzenia.

Właśnie w związku z postulatami konsumentów dotyczącymi zwiększenia ilości pieczywa drobnego i ciemnego spółdzielnie rozwijają produkcję bułek w nowo wybudowanych i zmodernizowanych piekarniach pawilonowych. W 1980 roku dostarczą około 202 tys. ton pieczywa śniadaniowego. Udział pieczywa drobnego osiągnąć ma w br. co najmniej 13 proc. ogólnej produkcji WSS.

Produkcja pieczywa ciemnego również będzie sukcesywnie wzrastała — do 12 proc. ogólnej produkcji w 1985 r. W bieżącym roku zwiększone zostaną dostawy pieczywa drobnego i ciemnego w pierwszej kolejności do sklepów w Warszawie, Katowicach, Łodzi i Gdańsku.

Władze „Społem” planują wybudowanie 414 piekarń pawilonowych w latach 1980—1985 oraz 260 piekarń w latach 1986—1990. Część z nich wybudowana zostanie przy pomocy Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Poszczepianowego.

Przy okazji warto wspomnieć o wprowadzeniu kategoryzacji sklepów i podziale ich na trzy grupy. Pierwszą z nich stanowią piekarnie sklepy specjalistyczne i wytworzone duże sklepy, do których docierają będzie pełny asortyment wyrobów i to co najmniej trzykrotnie w ciągu dnia. Druga grupa — sklepy ogólnospożywcze z ograniczonym asortymentem i dwukrotnie dostawami. Trzecia — pozostałe sklepy i kioski z podstawowym asortymentem i jednorazową dostawą w ciągu dnia.

Kategoryzacja ta (warto, by informować klientów poszczepianych sklepów na co mogą liczyć) powinna wpłynąć na zwiększenie ilości świeżego pieczywa, a także zapobiec jego marnotrawstwu. Ustalono, że ze sklepów II grupy nie będzie w ogóle odbierane czerstwe pieczywo — ich kierownicy odpowiadają będą za trafność zamówień.

Mojm zdaniem, należy się cieszyć, że wreszcie odstąpiono od budowania piekarń-gigantów. Z małych zakładów kłótnia jest doraźna dla konsumenta (eliminuje się kłopotliwy transport) i pieczywo trafia na półki mniej „wymiętoszone”. Również na korzyść nabywców są zmiany struktury asortymentowej. Czekając należy tylko na praktyczną realizację (odpuścić) tych zamierzeń.

BRAK NASION

Działkowcy, ogrodnicy i posiadacze ogródków przydomowych rozpoczęli przygotowania wiosenne. Ustawiają szkielety resztki roślin, kopią i grabią ziemię. Wreszcie udają się do sklepów ogrodniczych, by kupić potrzebne im nasiona. Zastają długie kolejki oraz słyszą często i gęsto sakramentalne „nie ma!”.

W stołecznych sklepach pod koniec marca brakowało nasion nasturcji i nagietek, a także jakiegokolwiek odmiany cebuli. Nie było w ciągłej sprzedaży: trawy, koniżyny, wyki, mieszanek trawnikowej, astrów igielkowych, ogórków, niskich pomidorów, szczypiorku, itd., itd.

Na marginesie: duży sklep nasiennej mieszczący się w Donu Chłopa jest pusty. Zaplanowano remont właśnie na wiosnę, czyli szczyt sezonu zakupów.

Centrala Ogrodnicza nie pokazała się od najlepszej strony. Niestety...

INNYM NA ZŁOŚĆ

Automatów telefonicznych mamy w Warszawie około trzy tysiące, w tym sześćset w budkach ulicznych. Niestety faktycznie czynnych jest znacznie mniej. Każdego dnia „wypada” około dwustu z powodu dewastacji przez użytkowników. Najczęściej uszkodzenia to: zepsute mikrofony i tarcze, porwane sznury oraz uszkodzenie całych automatów. Nagminnie wybijane są szyby w budkach. Przedsiębiorstwo nadzorujące automaty telefoniczne traci rocznie ok. 1,5 mln złotych z tego powodu.

W Warszawie przypada tylko 27 aparatów na stu mieszkańców. Jest to najniższy wskaźnik ze wszystkich stolic europejskich. Siłą rzeczy musimy więc korzystać z automatów więcej niż inni. Wszyscy cierpiemy przez nieczystą, w gruncie rzeczy, grupę wandalów.

A. N.-J.

SWEGO czasu mówiło się dużo o potrzebie integracji pionowej w przemyśle spożywczym, czyli ściślejszym związaniu obydwu członów gospodarki żywnościowej — produkcji surowców rolnych i ich przetwórstwa.

Moda na dyskusje o integracji jakby minęła, ale sam proces postępuje naprzód, ma bowiem racjonalne uzasadnienie. Dotyczy to zwłaszcza względnie nowej gałęzi przetwórstwa rolnego — przemysłu owocowo-warzywnego, który może być wzorem dla innych branż spożywczych. Produkcja na polach, plantacjach i w sadach oraz produkcja w zakładzie są w tym przypadku kolejnymi etapami tego samego procesu wytwórczego, wzajemnie się warunkującymi i wyjątkowo ściśle od siebie uzależnionymi. Zakład jest żywotnie zainteresowany tym, co „dzieje się” na polach — asortymentem, jakością, terminami dostaw surowców, zaś pola produkują pod konkretne zamówienie zakładu. Zalety tego systemu postaram się przedstawić na przykładzie Podhalańskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego, przedsiębiorstwa, w którego skład wchodzi — obok macierzystej jednostki — zakłady w Tarnowie i Tymbarku.

Przedsiębiorstwo przetwarza 50 tys. ton owoców i warzyw rocznie. Z tej ilości tylko 15—18 tys. ton pochodzi z zakupu od spółdzielni ogrodniczych, są to głównie spady jabłek i owoce gorszego gatunku. W podstawową masę surowca przedsiębiorstwo zaopatruje się we własnej bazie ogrodniczej — ogółem 3,5 tys. ha plantacji i sadów. Z przedsiębiorstwem na stałe, na zasadach długoterminnych umów kontraktacyjnych, współpracuje 10,5 tys. plantatorów, którzy za pośrednictwem zakładów zaopatrują się w materiał sadzonkarski, środki ochrony roślin, nawozy itp. Zakłady zatrudniają własną służbę surowcową — ogółem 22 instruktorów, pracujących głównie w terenie. Producenti zrzeszeni są w trzech kołach plantatorów, które reprezentują interesy rolników wobec zakładów, delegują swoich przedstawicieli do społecznych komisji nadzorujących pracę zakładowych punktów skupu, są współorganizatorami wycieczek i szkoleń, pośredniczą w wymianie doświadczeń między plantatorami.

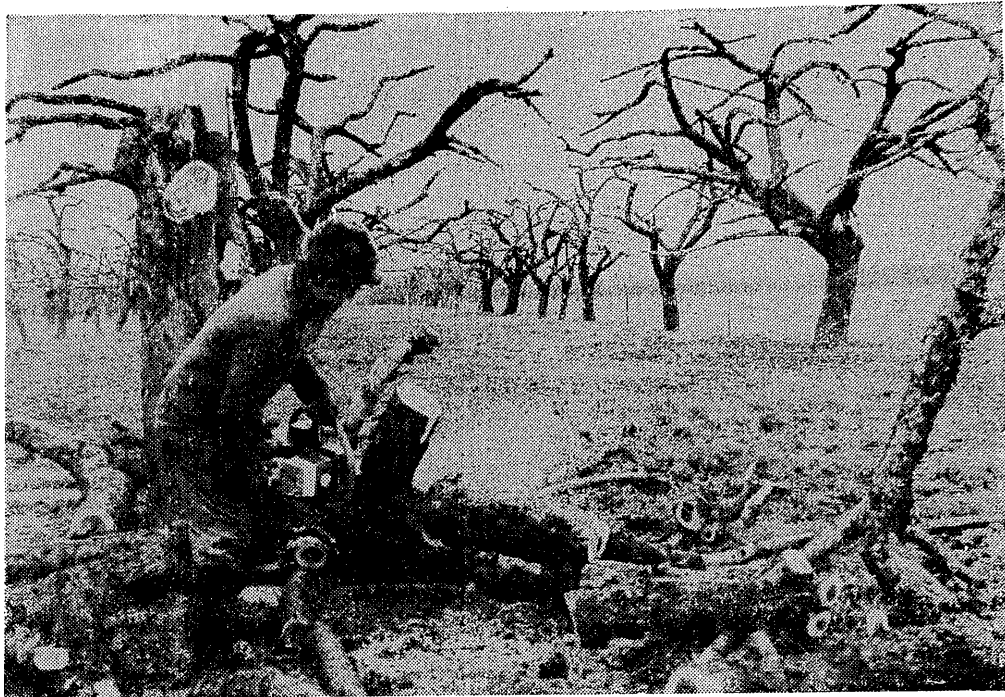
Koła plantatorów dysponują pokazywanymi funduszami tworzonymi ze składek członków (1 proc. wartości dostaw). Część tych pieniędzy powiększa fundusz agrotechniczny (7,5 mln zł), z którego przedsiębiorstwo dotuje zakładanie nowych plantacji, wykonywanie usług, zakupy droższych środków ochrony roślin. Ilekroć mówią: rozwój i unowocześnianie produkcji w swojej bazie surowcowej. Część swoich środków koła plantatorów przeznaczają na tzw. fundusz ryzyka, czyli pomoc dla rolników, którzy z obiektywnych przyczyn ponieśli straty. Opowiadano mi o przypadku uchronienia przed bankrutem pewnego odważnego rolnika, który prawie całą swoją ziemię obsadził wiśnią (jest to bardzo zawodna, ale bardzo potrzebna przemysłowi produkcja), i któremu przez dwa kolejne lata wiosenne przymrozki zniszczyły zawiązki owoców. Koło pokrywało koszty uprawy i nawożenia sadu, zanim zbory zaczęły rolnikowi przynosić dochody. Koła plantatorów są wreszcie forum, na którym rolnicy i zakłady omawiają plany wspólnych kampanii. Chodzi tu głównie o zdobycie maszyn, bez których utrzymanie

W grę mogą wchodzić proste maszyny, tzw. otrzaskacze elektryczne, kosztujące kilka tysięcy złotych, a zastępujące pracę kilku osób.

Delegacja koła plantatorów odwiedziła ostatnio POM w Tarnowie, który przynierza się do uruchomienia produkcji wibratorów do

PLANTACJE NA ZAMÓWIENIE

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



W Nowosądeckim zlikwidowano 1000 ha starych sadów. Co w to miejsce posadzić...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

nie produkcji ogrodniczej na obecnym poziomie jest coraz trudniejsze, a jej dalszy rozwój już prawie niemożliwy. Oto przykład.

Wspólne interesy

W okolicy Nowego Sącza 21 rolników założyło zblokową, 18-hektarową plantację czarnej porzeczki, przystosowaną do zbioru mechanicznego (zresztą zbiór przy pomocy kombajnu, zagwarantowano rolnikom w umowie kontraktacyjnej). I jeśliby zakładowi nie udało się wypożyczyć z Instytutu Sadownictwa tej maszyny, trzeba by chyba oddał 600-osobową załogę na dwa tygodnie, żeby porzeczki zebrał ręcznie. A w bazie ogrodniczej całego przedsiębiorstwa jest około 2000 ha takich plantacji!

W grę mogą wchodzić proste maszyny, tzw. otrzaskacze elektryczne, kosztujące kilka tysięcy złotych, a zastępujące pracę kilku osób.

Delegacja koła plantatorów odwiedziła ostatnio POM w Tarnowie, który przynierza się do uruchomienia produkcji wibratorów do

otrząsania — można by ich sprzedać 4 tys. sztuk, POM jest niby przygotowany do wyprodukowania 1500 sztuk, ale na zamówienie przez Podhalańskie ZPOW 50 sztuk potwierdził dostawę 25 sztuk. Inny typ otrzaskacza mają zamiar produkować warsztaty ZPOW w Jasle. Póki co, rolnicy radzą sobie sami. Na posiedzeniu zarządu koła plantatorów w Nowym Sączu — na które przypadkowo trafiliem — największe emocje wzbudził ten punkt programu, który przewidywał demonstrację otrzaskacza zmasztrowanego przez jednego z członków koła — Janę Dasia. Podobnego typu „samów” pracuje już w terenie około 100 sztuk.

Te wspólne staranie, wspólne zaangażowanie zakładu przemysłowego i plantatorów w załatwienie problemu, który formalnie rzecz biorąc, mógłby być traktowany jako sprawa tylko jednej strony, dobrze obrazują jak daleko posunęta jest wspólnota interesów obu kontrahentów.

Innym przykładem jest nowa inwestycja Podhalańskich ZPOW — dodatkowa hala produkcyjna, w której przetwarzać się będzie 22 tys. ton owoców rocznie. Wykonawca le-

dwie zaczął utwardzać teren, „przebrać” ma w tym roku 20 mln zł (ogólna wartość robót bud.-mont. ponad 120 mln zł), cykl budowy przewidziany na 27 miesięcy, a już pełną parą idą starania o rozbudowę bazy surowcowej. I to mimo tego, że dwa najbliższe lata grożą pogiębieniem trudności z zagospodarowaniem całej produkcji istniejącej bazy. Tym większych, że ma ona przecież nie tylko sezonowy charakter. Wielkość dostaw i ich spiętrzenie uzależnione są również od urodzaju i warunków w danym roku i podlegają znacznym wahaniom. A mimo to! Nie ma żadnych problemów z zbytem — zanotowałem słowa Józefa Łatki, jednego z plantatorów — nie występują u nas kłęsi urodzaju, zakład odbiera całą masę towaru, nawet gdy umowa jest na 10 ton, a zbierze się 30. W moich licznych, wieloletnich kontaktach z ogrodnikami taką opinię usłyszałem po raz pierwszy...

Pokazać dobrą robotę

Kolejnym krokiem do jeszcze ściślejszej integracji produkcji surowców ogrodniczych i ich przetwórstwa jest przejęcie przez przedsię-

biorstwo (od zakładu doświadczalnego IS) dwóch gospodarstw. Mają one łączną powierzchnię 140 hektarów i perspektywę dalszego powiększenia o grunty przekazywane państwu przez starszych rolników w zamian za emerytury.

Na 15 ha ziemi należącej do przedsiębiorstwa rosną już porzeczki, a w tym roku areal plantacji będzie podwojony. Ale rola zakładowego gospodarstwa nie sprowadza się tylko do funkcji bezpośrednio produkcyjnych.

— Chcemy je przekształcić w ośrodek pokazowy nowoczesnych metod produkcji ogrodniczej — wyjaśnił mi dyr. d/s surowcowych Józef Woźniak — taki poligon doświadczalny nowych, zmechanizowanych technologii. Najważniejszą częścią będzie produkcja szkółkarska. Mamy zamiar zaopatrywać naszych plantatorów w sadzonki, których brakuje na rynku, jak np. wiśnie i w takim asortymencie gatunkowym i odmianowym na którym najbardziej nam zależy. W ten sposób, skuteczniej niż przy pomocy bodźców cenowych, będziemy mogli np. rozszerzać uprawę porzeczki czarnej, a nie czerwonej preferowanej przez rolników, ponieważ są trzy razy bardziej wydajne, mniej kłopotliwe i mniej wymagające przy pielęgnacji, ale znacznie mniej przydatne do przetwórstwa. Przez produkcję wolnych od wirusów drzewek sliwowych, zamierzamy również przyczynić się do odbudowy potencjału sliwowego, który na Nowosądeckim bardzo ucierpiał wskutek rozprzestrzenienia się wirusowej choroby tych drzew tzw. „szarki”.

Łatwiej pracować czy księgować

Podhalańskie ZPOW są dużym przedsiębiorstwem, zatrudniającym około 2000 osób i dającym produkcję wartości 1,8 mld zł. Od innych zakładów przemysłowych tej wielkości odróżnia je przede wszystkim przynależność do branży, w której produkcja surowców i wyrobów finalnych są zintegrowanymi ogniwami jednego procesu produkcyjnego.

Ale ma ten zakład jeszcze jedną specyfikę mającą swe źródło w systemie dotowania artykułów żywnościowych. Na ten temat rozmawiam z dyr. naczelnym przedsiębiorstwa Józefem Brożkiem.

— Zrobiliśmy w tym roku 10 ton dżemu wiśniowego, który jest bardzo poszukiwany na rynku. Widzimy, społeczeństwo potrzebuje dostarczenia tego produktu. Ale jakie to ma dla nas konsekwencje? Cena dżemu wiśniowego, wchodząca w Koszyk podstawowy, pochodzi z 1952 r. Nie zatem dziwnego, że mimo dotacji straciłmy na tym dziesięć 5 mln zł, a to z kolei obniży nasz fundusz plac w br. o około 1,8 mln zł. Na produkcję powideł mieliśmy za to 6,7 mln zł — ponadnormatywnego zysku (wliczając w to dotację), który musieliśmy odprowadzić do skarbu państwa. Dotacje są bowiem przedmiotowe, rozliczane dla każdego artykułu oddzielnie. Zasada słuszna, ale przysparzająca nam sporo kłopotów w praktyce.

Przykładów nieadekwatności rezultatów pracy i wyników finansowych można by podać więcej. Można by sądzić, że łatwiej u nas wprowadzić nowe formy organizacji produkcji niż ująć ją w ramy spójnego systemu finansowego. Czasem wydaje się, że sprawniej umiemy pracować niż księgować.

polemiki — dyskusje

BIĄŁKO W ŚMIETNIKU

ARTYKUŁ Jerzego Zuchowskiego pt. „Białko w śmietniku” (nr 7 z dnia 17.II.1980 r.) zawiera ważne nieścisłości dezorientujące opinię publiczną. Podstawową sprawą wymagającą wyjaśnienia jest ilość odpadów pozyskiwanych w garbarstwie.

Autor artykułu podaje, że: „Operacje garbarskie powodują powstawanie 40—50 proc. odpadów, czyli w Polsce 100 tys. ton”. Wyjaśniamy, że w garbarniach powstaje nie 40—50 proc. odpadów, a jedynie ok. 30 proc. odpadów nadających się na pasze, z których jednak część jest wykorzystywana do produkcji kleju i osłonek wędlin. W Polsce nie może tworzyć się 100 tys. ton odpadów, skoro cały przerób skór bydlęcych wynosi około 110 tys. ton (byłoby więc prawie 100 proc. odpadów).

Dalej, podaje autor, że „w Polsce odzyskiwano w 1976 r. ok. 5 200 tys. skór bydlęcych i cielęcych, a w 1978 r. ok. 4 650 tys.”, nie precyzując miarę powyższej ilości (sztuki czy tony). Można domyślać się, że chodzi o sztuki, bo tę ilość ob. Zuchowski przemienia przez 1,2 kg — jako przeciętny uzysk mączki białkowej z jednej skóry, otrzymując „6—7 tys. ton nowego nie produkowanego w Polsce paszowego koncentratu białkowego”.

Podane ilości mączki są zupełnie nierealne, ponieważ nie można przyjąć uzysku 1,2 kg przeciętnie z jednej sztuki skóry bydlęcej i cielęcej. Przeciętna masa skóry bydlę-

cej w Polsce wynosi 22 kg, a skóry cielęcej niecałe 3 kg, przy czym roczny (1979 r.) uzysk skór bydlęcych wynosi 3 419 000 szt., a skór cielęcych 1 369 000 szt. Wg naszych wyliczeń, gdyby wszystkie pozyskiwane w kraju beużyteczne odpady niegarbowane surowe i wapnowane (co byłoby trudnym przedsięwzięciem) zostały przerobione na pasze, można by otrzymać tylko ok. 3 000 ton mączki białkowej. Należy jeszcze dodać, że w produkcji garbarskiej przerabia się ok. 40 proc. skór bydlęcych z importu i o tyle mniej byłoby odpadów w Zakładach Mięsnych, z których ob. Zuchowski zamierza wyprodukować 6—7 tys. ton paszy.

Również bezpodstawne są informacje o „odmiesnianiu i profilowaniu skór bydlęcych w Zakładach Mięsnych w CSRS”. Według najświeższych informacji z lutego 1980, w żadnym zakładzie mięsnym na terenie Czechosłowacji nigdy nie odmiesniano i nie odmiesnia się skór bydlęcych.

Ob. Zuchowski pisze, że „stosowana w technologii Instytutu Przemysłu Skórzanego hydroliza ciśnieniowa powoduje, że białko otrzymane tym sposobem ulega w znacznym stopniu denaturacji...”, przeciwstawiając własną lepszą technologię polegającą „na otrzymywaniu koncentratów metodą termicznego uwalniania substancji białkowych...”. Prawda jest taka, że w obu technologiach następuje denaturacja białek, zresztą niezbędna dla nadania surowemu białku strawności i przyswajalności.

Autor artykułu nie mając ku temu żadnych podstaw ani dowodów postuluje się nieprawdziwymi argumentami, obciążającymi metodę Instytutu Przemysłu Skórzanego, twierdząc, że opracowany sposób przerobu odpadów zmniejsza wartość odżywczą białka i nie pozwala na otrzymanie pełnego zestawu aminokwasów egzogenicznych. Prawdopodobnie tą drogą autor artykułu chce podnieść wartość patentu nr 96765, którego twórcą jest Jerzy Zuchowski. Instytut Przemysłu Skórzanego dysponuje wynikami analitycznymi zestawu aminokwasów zawartych w białkach paszy otrzymanych metodą IPS i wykonanych przez Akademię Rolniczą w Poznaniu oraz Instytut CTC w Lyonie (Francja), z których wynika, że ilościowy skład aminokwasów w paszy IPS jest podobny do zestawu podanego przez ob. Zuchowskiego w patencie nr 96765. Należy również nadmienić, że w metodzie IPS nie prowadzi się hydrolizy ciśnieniowej, lecz sterylizację, która jest procesem koniecznym, objętym wymaganiami polskich norm i jest stosowana w całym przemyśle paszowym niezależnie od pochodzenia przerabianego surowca (np. odpady rzeźniane).

Przekonywanie Centrali Przemysłu Mięsnego przez ob. Zuchowskiego „ażby w uzgodnieniu z przemysłem garbarskim zdecydowała się odmiesniać i profilować skóry surowe w celu przerabiania na pasze wg

technologii WSI” świadczy o braku rozeznania możliwości i potrzeb gospodarki krajowej. Realizacja takiego zamierzenia wymaga setek milionów zł inwestycji w zakładach mięsnych na zakup maszyn do odmiesniania i mieszalników do plukania skór. Z drugiej strony, białko skóry — kolagen jest zbyt cennym i deficytowym surowcem, żeby przerabiać go w całości na pasze. Głównym kierunkiem, gdzie kolagen jest niezbędny, jest żelatyna, klej skórný i produkcja osłonek do wędlin. Brak odpowiedniej jakości odpadów zmusza do kosztownego importu żelatyny i kleju. Dla uzupełnienia podajemy, że Instytut Przemysłu Skórzanego proponuje użyczyć na pasze odpadów beużytecznych, które nie nadają się do produkcji żelatyny, kleju i osłonek z powodu zbyt małej zawartości kolagenu.

doc. dr inż. STANISŁAW PIŁAWSKI
dyrektor Instytutu Przemysłu Skórzanego
doc. dr hab. W. PIETRZYKOWSKI
kierownik Zakładu MS

★

W odpowiedzi na uczynione mi przez przedstawicieli Instytutu Przemysłu Skórzanego w Łodzi zarzuty, dotyczące artykułu „Białko w śmietniku”, uprzejmie informuję, iż podane przeze mnie ilości odpadów powstających z przemysłu skórzano-obuwniczego (40—50 proc. stanowiących ok. 100 tys. ton) zaczerpnięte zostały z publikacji pracowników Instytutu Przemysłu Skórzanego w Łodzi „Kierunki zagospodarowania odpadów z przemysłu skórzanego” 1978 Nr 7 str. 239—242. Cytowana przeze mnie wielkość, jak to określiłem w artykule, „różnego rodzaju odpadów skórzanych” miała

na celu zorientowanie czytelników w wadze problemu związanego z ich prawidłowym zagospodarowaniem.

Nigdzie w swym artykule nie napisałem, że odpady te pochodzą tylko z przerobu skór bydlęcych i w całości winny być wykorzystywane do produkcji pasz białkowych, jak mi to niesłusznie zarzuca IPS w Łodzi. Napisałem natomiast, iż najbardziej przydatnymi do produkcji pasz białkowych byłyby odpady uzyskiwane w wyniku odmiesniania skór bydlęcych niegarbowanych przed konserwacją. Określając ilość nowego koncentratu białkowego na 6—7 tys. ton posłużyłem się danymi z rocznika statystycznego (1979 r.) o ilościach bydlęcego rzeźnego w kraju w 1976 i 1978 roku. Użył zaś mączki zwierzęcej z jednej sztuki surowej (1,2 kg) przyjąłem w oparciu o własne wyniki badań, jak również pracowników Ukraińskiego Instytutu w Kijowie, którzy w wyniku operacji odmiesniania i profilowania skór bydlęcych w zakładach mięsnych uzyskali mączki białkowe w ilościach stanowiących 10 proc. masy skór surowych (W. Liwy) i inni. Kożewennobuwnia promyslenost 2, 1976 s. 26—27). Przyjmując podaną przez IPS w Łodzi wagę skór bydlęcych i cielęcych (22 kg bydlęce, 3 kg cielęce) oraz biorąc pod uwagę, iż udział skór pochodzących z bydła jest 2,5 razy większy, przedstawiony przeze mnie uzysk mączki białkowej z jednej sztuki skóry jest i tak znacznie mniejszy, niż podany przez badaczy Ukraińskiego NIJKP w Kijowie.

Przedstawiając wyniki badań ukraińskich naukowców napisałem w skrócie, iż badania te przeprowa-

WCHODZĄC do biurowca łódzkiego „Elektromontażu” nie sposób nie zauważyć stojących tuż przed wejściem okazałych tablic, na których starannie przedstawiono wzrost produkcji firmy w ostatnim pięcioleciu. Wzrost ten był rzeczywiście imponujący i na przyszłość robił dobre wrażenie. Kiedy jednak mówię o tym w gabinecie dyrektora Jerzego Czajkowskiego, szybko orientuję się, że ostatnich lat wspominać dziś raczej nie należy. W obecnej sytuacji jest to trochę nietaktem. — *Straciłmy ducha i trudno nam teraz o entuzjazm* — powie później dyr. Czajkowski. Cóż się stało? Otóż firma chudnie w oczach, kurczy się, czy — jak mówią jej pracownicy — rozspuła, choć to słowo wydaje się za mocne.

W „Elektromontażu” zjawili się nie bez powodu. To właśnie w jego halach produkowane są rozdzielnie okapturzone, na których brak skarżą się w Mińskiej Fabryce Urządzeń Dźwigowych (o jej perypetiach pisałem w numerze 13/1980 — „Nikt niczego nie skrywa”). Zanim jednak wyjaśnimy sobie sprawę rozdzielni, w „Elektromontażu” mówią o tym, co ich boli najbardziej.

Zimny prysznic

Kiedy przed dwoma laty firma święciła trzydziestolecie swojej działalności, było się czym chwalić. I chwalono się zresztą, czego wyrazem jest choćby wydany wtedy informator o przedsiębiorstwie, w którym najwięcej miejsca poświęcono właśnie opisaniu kolejnych faz jego rozwoju, a każda z nich, ma się rozumieć, sama w sobie była sukcesem. Skrupulatnie wylizowano więc, kiedy i gdzie powstał jakiś warsztat i co to dało. Zamieszczono wykresy, z których wynika, że produkcja montaowa w latach 1970—78 wzrosła ponad trzykrotnie, a produkcja przemysłowa podwoiła się tylko w okresie 1975—78. Zewnętrzny, łatwo rzucający się w oczy przejawem prosperity firmy było zafundowanie sobie przez nią solidnego, ośmiopiętrowego biurowca z dwoma neonomi jak się patrzy. Naukowcy opracowali — wdrożony później — optymalny model struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa, które zmieniło też wtedy swą nazwę z pospolitej: Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych na bardziej dostojną: Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż”. Przyszłość firmy rysowała się bowiem nader optymistycznie. „Przewidywany jest dalszy rozwój przedsiębiorstwa — pisał w informatorze. — Przygotowano dokumentację i teren pod dalszą rozbudowę... Realizacja tych zamierzeń pozwoli na podwojenie potencjału przedsiębiorstwa i osiągnięcie rocznej produkcji globalnej ponad 3 mld zł”.

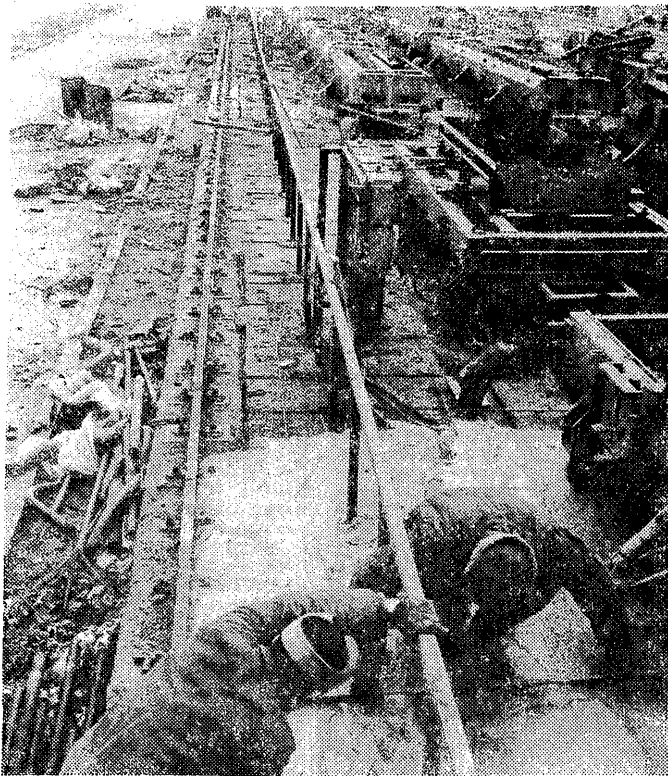
I wydawało się, że spełnienie marzeń jest tuż, tuż, a owe 3 mld doświadczenie na wyciągnięcie ręki. Wkrótce po ukazaniu się informatora przyszedł jednak zimny prysznic. W roku 1979 znacznego przyrostu produkcji już nie było. Planu rozwoju schowano głęboko na dno szafy. Mało tego. W tym roku firma zanotuje spory regres, jej plan ustalono bowiem na poziomie sprzed latnych paru lat.

— *Okrojenie planu to rzecz dla nas tylko przykra* — powiada dyrektor Czajkowski. — *Ale jeśli chodzi o zatrudnienie, to ograniczono nam je w sposób drastyczny.*

Z ponad 2 tys. załogi już teraz zostać powinno ledwie 1400 osób. Poz-

KŁOPOTY WŁASNE SĄ WAŻNIEJSZE

SŁAWOMIR LIPIŃSKI



Bez rozdzielni suwnica nie pojedzie

Fot. B. ZUBCZEWSKI

być się 50 osób to żaden problem. Co roku usuwali mniej więcej tylu obiboków. Dalszym pięćdziesięciu pracownikom zawsze coś tam można było wytnąć, choćby to, że często chorują. Ale jak wybrać resztę?

— *Nasze władze chciałyby mieć efekty natychmiast* — słyszę — *ale nam nie jest tak łatwo zwolnić ludzi, którym przez wiele lat cyprymnym w siskiem tworzyliśmy atmosferę stabilności i bezpieczeństwa.*

Fakt. „Elektromontaż” był jednym z tych niewielu przedsiębiorstw, które mogło się chwalić nie tylko wynikami produkcji, ale i dobrą robotą z ludźmi. 70 proc. załogi ma ponad 10-letni staż pracy w tym zakładzie, a fluktuację tworzył w zasadzie tylko pobór do wojska. Dlatego już od paru miesięcy, w każdą sobotę, kiedy to dyrektor osobiście przyjmuje interesantów, ustawiała się w sekretariacie długa ich kolejka. Przez gabinet przewinęło się ze 200 osób i trudno było wytłumaczyć każdemu, dlaczego zwolniony został właśnie on. Kilkunastu zwolnionych pozwało firmę przez Terenową Komisję Odwoławczą ds. Pracy. I tak szczęście, że przedsiębiorstwo przeg-

rało tylko jedną sprawę, bo naprawdę trudno odwodnąć, że odwołujący się jest gorszym pracownikiem od tych co zostają. Ze zmniejszeniem zatrudnienia do dziś jeszcze się nie uporano. Odeszli robotnicy i pracownicy dozoru technicznego. Ci łatwo znaleźli inną pracę. Największy problem jest z umysłowymi. Szczególnie z tymi, którzy niejednokrotnie przyszli tutaj zaraz po ogólniaku, zaczęli się gdzieś w biurze i w zasadzie nie mają żadnego zawodu. Przyzwyczajonym do biurka nie chce się iść za ladę czy do taśmy. Na razie więc setka takich pracuje jeszcze, szukając pilnie nowego miejsca.

Próby obrony

Sytuacja firmy jest więc niewesoła. — *Przykro mi, że tak tworzy się takim trudnym potencjał rozspuła* — podsumowuje dyrektor Czajkowski. — *To gryzie nie tylko nas, ale i wielu innych specjalistycznych wykonawców w budownictwie.*

„Elektromontaż” podejmował już próby obrony. Przeciw okrojeniu firmy mają bowiem parę argumentów. Rozumieją więc, że kurczą się w

związku z wyhamowaniem inwestycyjnego rozpadu. Twierdzą jednak, że bledem jest okrać ich aż tak mocno. W nadchodzących latach gospodarkę naszą czeka wiele poważnych zadań modernizacyjnych. Już zresztą teraz dostawali zlecenia na roboty modernizacyjne za około 200 mln zł rocznie. Ale przyjąć mogą tylko zlecenia za 60 mln. Tyle bowiem wynosi przyznawany im limit. Prawie trzy czwarte klientów chcących się restaurować odprowadzają więc z kwitkiem.

— *Ludzie, których my zwalniamy* — słyszę dalej — *nie zmieniają przecież zawodu. Idą do brygad budowlanych i remontowych w zakładach różnych resortów. I oni będą tam robić tę robotę, której nie pozwalano przyjąć nam. A przecież my jesteśmy lepiej przygotowani technicznie i organizacyjnie niż te brygady pracujące niemal chałupniczymi metodami?* — pytają retorycznie.

Na okrojeniu firmy ucierpi też jej produkcja przemysłowa. W nowych halach „Elektromontażu”, wyposażonych w nowoczesne technologie, robia nie tylko rozdzielnie okapturzone, ale także rozdzielnie klatkowe średnich napięć, korytka kablowe, kształtowniki, odłączniki i inne rzeczy niezbędne w instalacjach elektrycznych. I teraz, jak przynajmniej, moc swoich hal wykorzystywać będą za ledwie w dwóch trzech. A przecież produkują nie tylko na własny użytek, lecz i dla odbiorców z zewnątrz. Ci zaś i przedtem niejednokrotnie pikiłli się, że nie dostają wystarczającej ilości zamówionych w „Elektromontażu” elementów. Miński FUD jest tego wymownym przykładem.

FUD ma pecha

Sprawę rozdzielni wyjaśnią mi szczegółowo. Dyrektor Czajkowski sięga do faktów sprzed paru lat. Wtedy to właśnie dwa zakłady „Elektromontaż” oraz toruński „Apator”, za pośrednictwem swoich zjednoczeń doszły do porozumienia, że ułatwią sobie robotę. Ustalono więc, że „Apator” pozbedzi się montowania rozdzielni i pozostawi to „Elektromontażowi”. Sam zaś skoncentruje się wyłącznie na robieniu aparatury dla rozdzielni, przede wszystkim łączników typu „RIN”. Swoich dotychczasowych klientów na rozdzielnie „Apator” pozbył się więc odsyłając ich do Łodzi, ale ostatnio wystawił do wiatru i „Elektromontaż”, bo z zamówionych przez niego w tamtym roku 1000 łączników dostarczył ledwie 200. W tym roku na razie nie gwarantuje dostawy choćby jednej sztuki. Inni zaś dostawcy łączników nie są w stanie zaspokoić nawet połowy potrzeb „Elektromontażu”. I w firmie mówią szczerze, że to z takim trudem zdobyte łączniki niechętnie montują w rozdzielniach przeznaczonych dla FUD. Najpierw muszą bowiem dbać o swój plan finansowy. Łatwiej go

im wykonać wtedy, kiedy łącznik wstawia do rozdzielni dużej i drogiej. FUD ma po prostu pecha, bo potrzebuje rozdzielni małych, które firmie wykonania planu nie gwarantują. Interesy obu zakładów są więc wyraźnie rozbieżne.

Dlatego „Elektromontaż” nie przyjmie do realizacji żadnych zamówień z Mińska dopóty, dopóki „Apator” nie zagwarantuje mu dostawy kompletu łączników. A na razie nie ma nadziei na to, że łączniki będą. — *„Apator” tłumaczy się brakiem surowców z importu* — powiada dyr. Czajkowski. I tak sprawę rozdzielni dla Mińska możemy uznać za zamkniętą, bo import — wiadomo — siła wyższa. W „Elektromontażu” podejrzewają jednak, że nie tylko trudności importowe przeszkadzają „Apatorowi” w dostarczaniu łączników. — *Zjednoczenie naciska ich, żeby w pierwszej kolejności zapatrzywali hurtownie* — mówi. Znowu więc interesy zakładów są rozbieżne.

W jeszcze bardziej niekorzystnej sytuacji są na przykład ci kooperanci „Elektromontażu”, którzy mają z nim umowy o dostawę odłączników korytkowych wewnętrznych. Taki odłącznik musi mieć porcelanową izolację. Tymczasem jeden z zakładów „Polamu”, który taką izolację im dostarczał, zawiadomił ich ostatnio, że z tej produkcji rezygnuje. I teraz w magazynach leży im 5 mln detali obciążających zapasy, a klient, żeby dostać odłącznik, wychodzi ze skóry. FUD ze swoimi pretensjami do „Elektromontażu” nie jest więc wyjątkiem.

Ryszard Wagner, kierownik działu zapatrzenia „Elektromontażu” powiada, że w ostatnim okresie wywróżył się zupełnie nowe formy kooperowania. Nie, nie chodzi mu o to, że zleceniobiorcy coraz częściej praktykują zwyczaj tzw. przyjmowania zamówień do wiadomości. Odpisują po prostu „Wasze zamówienie zarejestrowaliśmy”, i kropka. W zasadzie jest to sytuacja gorsza niż zwyczajna odmowa wykonania roboty. Wtedy bowiem można interweniować, a jak interwencje nie pomagają, można skorygować plan, ustawić go inaczej. Natomiast firma przyjmująca zamówienie do wiadomości nie mówi, że go nie zrealizuje, nie mówi też, że dostarczy wszystko jak należy. I potem przysyła 10 proc. zamówionych materiałów. — *Cieszcie się, że i to dostaliście* — poucza, kiedy kontrahent upomina się o resztę. W zasadzie więc lepiej byłoby zlecenia tylko zarejestrowane uważać za nieistniejące i opierać się wyłącznie na zamówieniach w pełni potwierdzonych. — *Ale tych, którzy zamówienia tylko rejestrują, jest już tak wielu, że gdybyśmy tak postępowali, to nie wykonalibyśmy swoich planów* — tłumaczy.

Czasami zmuszeni są więc wziąć

re powinni im dostarczać kooperanci. Ostatnio duży kontrakt eksportowy, w którym uczestniczyli, miał posłizg tylko z tego powodu, że „Metalbryt” nie dał im nakrętek do śrubek. I teraz nauczni doświadczeniem nakrętki stukają u siebie sami, choć wiedzą, że taka nakrętka kosztuje ich dziesięć razy drożej niż właściwego producenta. Jemu jednak nie oplać się ta robota. Wielokrotnie zaproponował im tylko, żeby przysłali swojego człowieka, a oni dadzą mu surowiec i maszynę. I pracownicy „Elektromontażu” będą jeździć na niesieczne delegacje, żeby wyprodukować potrzebne firmie nakrętki.

A w najbliższych tygodniach „Elektromontaż” przejmie znowu produkcję silników do rozdzielni. Z silnikami dyrektor Czajkowski łączy jednak pewne nadzieje. — *To będzie nasz towar wyminny* — powiada. — *Jednak wszystkiego na zasadzie „Zosi-samosi” robić przecież nie można.*

Zapasy z zapasami

Paradoksem wydawać się może fakt, że mimo tak dużego „głodu materiałowego” w „Elektromontażu” wciąż mają wielkie kłopoty z powodu nadmiernych i zbędnych zapasów. Dlaczego? Otóż klienci firmy dają jej dokumentację często dopiero na dwa miesiące przed przystąpieniem do robot. „Elektromontaż” zaś, żeby uzyskać niektóre materiały, musi je zamówić czasem rok naprzód. Nie ma więc rady, część materiałów trzeba zamawiać w ciemno. Przy pomocy komputera prowadzą więc statystykę zużycia materiałów z trzech poprzednich lat i komputer podpowiada im co zawczasu powinni kupić. Jest to jednak metoda na tyle niedoskonała, że 20 proc. wskazań komputera nie sprawdza się w ogóle, zaś 30 proc. jest nietrafionych w czasie. Zapasy pewnych materiałów rosną więc błyskawicznie. Dobrze trzeba się gimnastykować, żeby choć części z nich się pozbyć. Kierownik Wagner chce więc, aby dyrektor utworzył specjalną trzysobową sekcję sprzedaży zbędnych zapasów. Dyrektor powiada, że sprzedać musi ten, kto źle zakupił czyli zaopatrzenie. Ale obaj mają wspólny postulat. Chcą mianowicie, żeby niepotrzebne materiały można było zwracać hurtowniom. Oczywiście za odpowiednią opłatą — za błąd trzeba zapłacić. Nie zaoferuje się jednak, żeby hurtownie chciały odciałyć zakłady i brać sobie na głowę więcej roboty. — *Ale przynajmniej mogliby rejestrować, kto i czego chce się pozbyć* — twierdzą w „Elektromontażu”. — *Na pewno usprawniłoby to gospodarę materiałową.*

To są właśnie „Elektromontaż” kłopoty własne. A są one ważniejsze niż kłopoty innych. Są usprawiedliwieniem. Bo jeśli rozliczać ich z niewywiązywania się wobec kogós, to wskazują, że należałoby rozliczyć także dziesięciu ich kooperantów, nawalających z łącznikami, izolatorami czy nakrętkami. Problem FUD spać im więc nie przeszkadza. Do takich kłopotów wszyscy jakby się przyzwyczaili. Za to oburza ich okrojenie firmy. Nie dziwnego, do tej pory, nie tylko zresztą dla nich, wzrost był mimo związanych z nim kłopotów kooperacyjnych — główną filozofią działania, powodem do dumy. Teraz są więc trochę zdeorientowani. Wykresu ilustrującego spadek produkcji nikt przecież na tablicy przed biurowcem nie powiesił. Choćby nawet ten spadek przyczył się do zmniejszenia kłopotów kooperacyjnych.

polemiki — dyskusje

dzono w ZSRR, w tekście jednak błąd drukarski sprawił, iż zamiast ZSRR pojawił się skrót CSRS, co słusznie mi wytknięto i za co czytelników przepraszam.

W artykule nie miałem zamiaru obciążać metody zaproponowanej przez IPS w Łodzi, uważam, iż dla utylizowania odpadów powstałych w garbarniach dobrze spełni on swą rolę. Jednak ze względu na specyfikę odpadów garbarskich (odpad z różnych operacji technologicznych, zawartość NaCl, toksycznych siareczków i wapna) metoda ta konieczne musi stosować proces sterylizacji. Natomiast przy utylizowaniu odpadów uzyskiwanych w zakładach mięsnych, z racji na ich czystość, brak toksycznych siareczków i NaCl proces sterylizacji, jak wykazały to badania na obecność szkodliwej mikroflory biologicznej, mógłby być pominięty. Przeprowadzone badania z tego samego surowca (pozyskiwanego w zakładach mięsnych), a przetwarzanego według patentu 96765 z zastosowaniem i pominięciem procesu sterylizacji wykazały, iż nie stosując wspomnianego procesu osiąga się znacznie korzystniejszy skład aminokwasowy, a w szczególności tak ważnych aminokwasów limitujących wartość biologiczną białka jak lizyny i metioniny.

Na zakończenie chciałbym dodać, iż według mnie optymalnym dla gospodarki krajowej sposobem zagospodarowania odpadów skórzanich nadających się na cele paszowe jest ich pozyskiwanie w zakładach mięsnych. W zakładach tych pozyskiwać można odpady ze wszystkich elementów topograficznych skóry, w tym niezwykle zasobnych w tkankę przymieszną skór z łbów bydłych

nie branych pod uwagę przez przemysł garbarski. Odmienianie w zakładach mięsnych spowodowałoby również uniknięcie bezpowrotnych strat 5—6 proc. masy skóry uchodzącej w zakładach garbarskich ze ściekami. Przyniosłoby korzyści związane ze zmniejszeniem kosztu transportu, pracochłonności przy przerobie i kosztów chemikaliów potrzebnych do wyprawy skóry. Miałoby również pozytywne skutki w ochronie środowiska naturalnego.

Dziwne zatem wydaje się stwierdzenie IPS w Łodzi, iż odmienianie skór surowych w celu przerabiania na paszę świadczy o braku rozeznania możliwości i potrzeb gospodarki krajowej. Czyżby lepiej więc było rozpraszać odpady skórzone z niektórych elementów topograficznych skóry (tę bydyłce) po całym kraju, bądź bezpowrotnie tracić 6 proc. masy skóry uchodzącej ze ściekami w zakładach garbarskich, niż odpady te pozyskiwać i utylizować na paszę w zakładach mięsnych? W USA i Japonii, jak podaje to za Instytutem Przemysłu Skórzanego, preferuje się maksymalne odmienianie skór w rzeźniach oraz przerób tych odpadów na miejscu i na pewno dzieje się to z korzyścią dla gospodarki tych krajów.

Dla uzupełnienia podaje, iż z wyprodukowanych w skali technicznej wg patentu 96767 koncentratów białkowych można, jak wykazały to badania przeprowadzone w Samodzielnym Pracowni Analiz Lęków Akademii Medycznej w Warszawie, otrzymywać preparaty farmakologiczne stosowane w lecznictwie w stanach hypoproteinemii lub fenylketonurii, o znaczeniu których nikt nie trzeba przekonywać.

JERZY ŻUCHOWSKI

AJENCJE-PAŃSTWOWE CZY PRYWATNE?

FORMA agencji w handlu zdążyła się już rozwinąć na tyle, że nasuwa sporo uwag i spostrzeżeń.

Dochody niektórych agentów sięgają obecnie sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie. Przepsy, a ściślej mówiąc, ich mała precyzyjność, doprowadziły do sytuacji, w której aprobawany jest taki stan faktyczny. Umowy agencji przewidyują bowiem kwotową odpłatność na jednym i tym samym poziomie w ciągu najbliższych trzech lat. Jeśli agent zwiększył sprzedaż o 100 czy 200 proc. (a i takie przypadki występują), to ryczałt wynosi nadal tę samą kwotę, wymienioną w umowie. Nietrudno się domyślić, że takie sytuacje powodują w rezultacie podwojenie czy nawet zwielokrotnienie dochodów agenta, w porównaniu do założonej kalkulacji. Wydaje mi się, że przepisy w tym względzie są zbyt tolerancyjne. W obecnych warunkach agenci są w zbyt uprzywilejowanej sytuacji w porównaniu z pozostałymi pracownikami handlu. Uważam, że zostosowanie w umowach z agentami wskaźnika od sprzedaży zamiast kwoty ryczałtu byłoby rozwiązaniem o wiele bardziej prawidłowym.

Uprzywilejowanie agencji polega również i na tym, że praktycznie nie wiadomo ściśle, ile poszczególne agencje zarabia. Jego konto bankowe nie podlega kontroli przedsiębiorstwa, z którym zawarł umowę.

Nie prowadzi on takiej dokumentacji, która w sposób oczywisty wskazywałaby na sprzedaż, zapasy, ponoszone koszty. Raporty sklepów agencyjnych są nader uproszczone i

nie odzwierciedlają stanu majątkowego agenta, wszystkich przeprowadzonych operacji handlowych i manipulacyjnych.

Nasuwa się pytanie, czy agencja jest w obecnych warunkach kategorią państwową (uspołecznioną) czy prywatną? Jeśli zaliczamy ją do kategorii państwowej, to należałoby stawiać agentom takie same wymagania, jak placówkom handlu państwowego — np. obowiązek dokumentowania obrotów. Wydaje się, że agencje w obecnej formie są kategorią mieszaną, tj. handlem państwowo-prywatnym. Przy prowadzeniu działalności na własny rachunek i własne ryzyko, agent korzysta równocześnie z pewnych przywilejów, przysługujących placówkom handlu państwowego czy spółdzielczego; np. nie podlega opodatkowaniu od uzyskiwanych dochodów, bez względu na wysokość placu, przejmując towary z przedsiębiorstw handlowych z reguły na warunkach zabezpieczenia wekslowego (odpłatność dokonywanych zakupów bezpośrednich stanowi nieterminowy procent), może dokonywać zakupów bezpośrednich w zakładach produkcyjnych na podstawie upoważnień udzielanych przez poszczególne przedsiębiorstwa handlowe. Uprzywilejowana pozycja agenta polega i na tym, że nie odpowiada on materialnie za zagrożenie mienia w świetle przepisów k.k. W przypadku powstania niedoboru stwierdzonego na podstawie przeprowadzonej inwentaryzacji w sklepie agencyjnym, dochodzenie roszczeń jest wyłącznie możliwe na drodze powódzwa cywilnego. Niedobory stwierdzone u agentów traktowane są jako zobowiązania finan-

sowe, których formalne pokrycie stanowią weksle agenta złożone w przedsiębiorstwie, z którym umowa została zawarta. Kiedy powstaje znaczny niedobór, agent z reguły nie ma możliwości zapłacenia tak dużych kwot pieniężnych, nie mając ich również żyrcani wekslowi. Pozostaje tylko wyrok sądu, a więc komornik, zajęcie ruchomości, czy nieruchomości jeśli takie istnieją. Roszczenia niesaspokojone stanowią z reguły potencjalne źródło strat dla przedsiębiorstw handlowych.

W przypadkach powstania znacznych niedoborów w państwowych lub spółdzielczych placówkach handlowych istnieje obowiązek zgłaszania takich przypadków do organów ścigania. W przypadku agencji sprawy te są traktowane nieśmiało i mało zdecydowanie, jako nietypowe i bezprecedensowe.

Inną kwestią, do której chciałbym się ustosunkować jest problem cen. Agent ma uprawnienia do ustalania cen z dostawcą towaru, w przypadku gdy jest nim rzemieślnik lub prywatny wytwórca. W obecnej sytuacji nie ma organu, który sprawowałby kontrolę nad zasadnością tych cen. Fakt, że agent ugadnia cenę z dostawcą i kupuje na własny rachunek, nie jest moim zdaniem wystarczający, aby przyjmować cenę do milczącej aprobaty. Wiadomo, że agent nie jest specjalnie skory do przeprowadzania obniżeń cen, czyni to przecież na własny rachunek. Istnieje poza tym możliwość wielokrotnych zakupów u rzemieślników czy prywatnych wykonawców, jeśli artykuł jest ten sam i nie trzeba tej transakcji dokumen-

tować. Wzrości w tych przypadkach są dwustronne — dla wytwórcy ukrycie obrotów, dla agenta możliwość uzyskania znacznie większej marży, w porównaniu do wielkości przewidzianych normami PKC.

Są przypadki, że agenci dokonują zakupów w 70—80 proc. ze źródeł nieuspołeczniionych (mam tu na myśli artykuły przemysłowe). Zabezpieczenie towarów, jakie agent złożył w postaci weksli w chwili podpisania umowy odnosiło się z reguły do wyrobów pochodzących ze źródeł uspołeczniionych. Przy prowadzeniu przez agenta polityki preferowania zakupów ze źródeł nieuspołeczniionych często w sposób zdecydowany zmienia się struktura tych zapasów, dominują w nich towary pochodzące ze źródeł nieuspołeczniionych. Jeśli dodamy, że przedsiębiorstwo handlowe, które zawarło umowę z agentem z reguły ma obowiązek odkupienia towarów w przypadku rozwiązania umowy agencyjnej, jasne się staje, że układ ten jest mało korzystny dla przedsiębiorstw; wystąpić mogą bowiem towary o zbyt wygórowanych cenach w porównaniu do artykułów podobnych, pochodzących z źródeł uspołeczniionych czy z importu.

Sądze, że udzielanie agentom z artykułami przemysłowymi, tak wielkich profitów jest wyraźnym nieporozumieniem. Nie ma ani ekonomicznego, ani społecznego uzasadnienia dla tworzenia tak wyraźnych różnic placowych między agentami o pozostałymi pracownikami handlu detalicznego, wykonującymi nierzadko swe zadania i obowiązki zawodowe rzetelnie i z pełnym zaangażowaniem a w bardzo trudnych warunkach. Dysproporcje w tym zakresie powinny być jak najszerszej wyeliminowane, jako rezultat nie w pełni przemyślanej decyzji i mało precyzyjnych przepisów wykonawczych.

JERZY GLINKOWSKI

SYSTEM ZAOPATRZENIA — BARIERY I REZERWY

TADEUSZ
WOJCIECHOWSKI

Szczerze mówiąc nie przypuszczałem, że zainicjowana przez „Życie Gospodarcze” w ramach cyklu publicystycznego „Gra o wszystko” — dyskusja nad funkcjonowaniem systemu zaopatrzenia materiałowego — jest tematem dość specjalistycznym, bezpośrednio interesującym wąskie grono działaczy gospodarczych.

OKAZUJE się jednak, że problemy zaopatrzenia tak dalece oddziałują na codzienną działalność przemysłu i budownictwa, że zaczynają absorbować również inne grupy pracowników przedsiębiorstw produkcyjnych, a także pracowników nauki. Niektóre z nadesłanych wypowiedzi rozszerzały tematykę zakresu wstępu do dyskusji, dotykając innych problemów szeroko rozumianej gospodarki materiałowej, wkraczając bezpośrednio w zagadnienie efektywności gospodarowania — tak szeroko i wyczerpująco zaprezentowane równolegle w materiałach i dyskusji na VIII Zjeździe PZPR.¹⁾ W tej próbie podsumowania będziemy jednak do nich sięgać tylko w części dotyczącej spraw funkcjonowania zaopatrzenia.

Sądze, że przede wszystkim powinniśmy odnotować zgodność dyskusyjną co do zasadniczych tez wyjściowych całego interesującego nas problemu. Niemal wszyscy — pośrednio lub bezpośrednio — podkreślali znaczenie prawidłowego funkcjonowania zaopatrzenia jako istotnego czynnika efektywności gospodarowania. Dyskusja miała miejsce w trudnym dla gospodarki okresie, w którym problemy zaopatrzenia materiałowego były wiodącym tematem. Dzisiaj możemy już — podsumowując wyniki 1979 r. — stwierdzić raz jeszcze, że jedną z głównych przyczyn niedostatecznej efektywności gospodarowania materiałami jest w naszych warunkach niesprawne funkcjonowanie systemu zaopatrzenia materiałowego. Przerwy w produkcji lub jej dezorganizacja spowodowane niepełnym lub nierytmicznym zaopatrzeniem powodują nieodwracalne i czasem — co gorsze — wyższe od efektów naszych starań o poprawę gospodarki materiałowej straty gospodarcze, nie mówiąc już o jeszcze bardziej na dłuższą metę istotnych stratach społecznych i politycznych związanych z pogarszaniem atmosfery w zakładach pracy.

Nie tylko przyczyny obiektywne

Jest sprawa oczywista, że część trudności w zaopatrzeniu materiałowym ma charakter obiektywny, związany z sytuacją na światowym rynku materiałowym lub strukturalnymi opóźnieniami w rozwoju krajowej produkcji. Trudno jednak przyjąć, że wszystkie trudności mają taki charakter, jeśli w nie najlepszym i pod tym względem 1979 r. zapasy ogółem wzrosły aż o 60 mld zł a w

tym zapasy materiałów o 35 mld zł. W samym przemyśle zapasy materiałów wzrosły o 8 proc. (24,2 mld zł) wyprzedzając blisko trzykrotnie wzrost produkcji.

To prawda, że trudności w zaopatrzeniu w określony asortyment materiałów pociągają za sobą często wzrost zapasów innych asortymentów oczekujących na komplet umożliwiający kontynuowanie produkcji — ale nawet uwzględniając ten czynnik trzeba uznać, że załóżenia w zaopatrzeniu mają swe źródło nie tylko w obiektywnym braku materiałów, lecz w dużym stopniu wynikają także z niesprawnego funkcjonowania systemu zaopatrzenia.

Wszyscy dyskutanci byli również zgodni w ocenie podstawowych przyczyn niesprawności systemu zaopatrzenia, do których zaliczono przede wszystkim:

- nie najlepsze tradycje bilansowania surowców i materiałów polegające na bilansowaniu wielu artykułów „na styk”, z nadmiernie optymistyczną oceną możliwości nowych mocy produkcyjnych i bez dostatecznych rezerw. Wskazywano na słabą dyscyplinę w opracowywaniu bilansów i na niejasny zakres odpowiedzialności za ich realizację. Nawet najlepiej skonstruowany system zaopatrzenia nie będzie dobrze funkcjonował, jeśli bilanse i ich układ realizacyjny nie zapewniają równowagi przynajmniej w najważniejszych grupach surowców i materiałów.

- brak dostatecznej stabilizacji powiązań kooperacyjnych i brak bodźców do jej podejmowania — szczególnie w świetle preferencji produkcji bezpośrednio rynkowej i eksploatacji. Produkcja kooperacyjna będąca podstawą rozwiniętej specjalizacji produkcji przemysłowej jest uważana za kłopotliwą, wymaga wysokiej solidności w dotrzymywaniu warunków jakościowych i terminów dostawy — a jednocześnie dostawca kooperacyjny najczęściej nie korzysta z szeregu materialnych i moralnych bodźców związanych z produkcją bezpośrednio rynkową lub eksportową. Stąd też liczne paradoksy w rozwiązywaniu problemów kooperacji.²⁾ Podobne zjawiska — czasami jeszcze ostrzejsze — występują w zakresie bezpośrednich powiązań dostawców i odbiorców materiałów (niezależnych jako kooperacja) gdzie w ogóle nie ma żadnych, nawet formalnych podstaw stabilizacji powiązań (umów długookresowych).

- nadmierne rozproszenie organizacyjne i stale wzrastająca liczba jednostek zajmujących się pośrednictwem i organizacją zbytu oraz handlem hurtowym i detalicznym materiałami, a co za tym idzie ogromna liczba podziałów kompetencyjnych, rozwiązań warunków i form sprzedaży materiałów. Wystarczy przypomnieć, że corocznie publikowany przez PWE Informator zaopatrzeniowca na 1979 r. ma 726 stron. Pod względem ilości pośredników na rynku materiałowym, przesięgnię-

śmy — relatywnie do rozmiarów gospodarki — wszystkie kraje socjalistyczne. Dodajmy, że jednostki te w znacznej większości podporządkowane są dyrektorom zjednoczeń i ministeriom resortów — producentów, a więc działają na rynku głównie w ich imieniu, utrwalając atmosferę tzw. rynku dostaw. Niejasny jest zakres odpowiedzialności organizacji zbytu za zaopatrzenie odbiorców.

Też o nadmiernej liczbie jednostek obrotu częściowo kwestionował J. Antosik³⁾. Jego uwagi dotyczyły jednak głównie zaliczenia do jednostek obrotu niektórych przedsiębiorstw mających bardzo skromny podmiotowy zakres działania. Nie zmienia to faktu, że liczba jednostek o szerokim zakresie działania jest i tak dostatecznie duża, aby mogła budzić wątpliwości.

Niski udział tzw. obrotu składowego, czyli handlu hurtowego i detalicznego oceniany na 15—17 proc. podczas gdy w innych krajach przekracza on na ogół 23 proc., sięgając nawet 35 i 40 proc. W tym właśnie ogniwie wszystkie nasze przedsiębiorstwa zaopatrują się w drobne ilości niezbędnych materiałów i z tą częścią zaopatrzenia mają największe trudności. Zaniedbana baza materiałowa handlu materiałami, również i w tej części występującej rozproszenie organizacyjne, od kilku lat odnotowywany spadek zapasów — to główne przyczyny słabości tego ważnego ogniw. A przecież właśnie obrót składowy decyduje o atmosferze na rynku środków produkcji i przez zwiększenie pewności zaopatrzenia powinien wpływać radykalnie zarówno na eliminację załóżek w pracy przemysłu i budownictwa jak i powodować zmniejszenie zapasów u odbiorców. Od 1970 r. próbujemy przecież uzyskać zmianę struktury rozdzielenia zapasów — ich wzrost w handlu materiałami i tym samym dużo wyższe relatywnie zmniejszenie przyrostu zapasów u odbiorców. Rezultaty mamy odwrotne (vide np. artykuł Z. Węglarska „Strategia placu składowego”), a także J. Maślanka „Nie doczekaliśmy się realizacji”. Zwracano zresztą uwagę, że trudno jest w przemyśle rezygnować z zapasów przy braku pewności zaopatrzenia w ogóle, a w handlu hurtowym szczególnie.

Na marginesie tego problemu zaznaczyć się również powinna sprzeczność poglądów na temat prawidłowości obliczenia udziału obrotu składowego. Wobec tego, że w ogóle sprawa struktury obrotu środkami produkcji budzi wiele wątpliwości i zbyt często występują na tym tle „przekłamania”, postanowiłem przedstawić tę strukturę graficznie — bez szerszych komentarzy. Jest to chyba użyteczne dla Czytelników (w tym także uczestników dyskusji) po prostu dla jednoznacznego rozumienia zakresu tematu — a szczególnie relacji zachodzących między obrotem bezpośrednim podanym tylko na takie instrumenty zarządzania jak bilansowanie i rozdzielnictwo — i obrotem pośrednim wyspecjalizowanych jednostek handlowych — a więc handlem środkami produkcji, którego przede wszystkim dotyczyła nasza dyskusja.

Struktura ta od kilku lat pozostaje bez większych zmian. Zmiany w granicach i proc. występujące w niektórych obliczeniach nieznacznie się zmieniają — ponieważ łączne

statystyki obrotu towarowego środkami produkcji nie mamy i wszystkie zależy od przyjętych do obliczeń „substytucyjnych” danych wyjściowych.

● Zła organizacja pracy jednostek obrotu zaopatrzeniowego wynikająca częściowo na pewno z zaniedbań jego bazy materiałowej i obiektywnych (w mikroskali) braków materiałowych — ale w dużej części związana z przyczynami subiektywnymi. Zwracano uwagę m. in. na niejasne i niekorzystne dla odbiorców warunki dostaw, niechęć dokładnego potwierdzania terminów realizacji zamówień i podejmowania dodatkowych zobowiązań w ramach np. tzw. gwarantowanego zaopatrzenia — w końcu nawet na nasilające się zjawiska projekcji cenizmu.⁴⁾

Można oczywiście dodatkowo postawić pytanie jakie są główne przyczyny tych zjawisk? Sądzę, że będą to wielokrotnie przywoływane do pracy w warunkach niepełnej równowagi i związane z tym pewne lekceważenie odbiorcy, niechęć do podejmowania ryzyka i — co najważniejsze — nadal niedostateczne bodźce wynikające z systemu planowania i systemu ekonomiczno-finansowego tych jednostek.⁵⁾

● Problem zarządzania zaopatrzeniem, a szczególnie jednostkami prowadzącymi różne formy pośrednictwa i handlu w obrocie materiałowym. Jak wiadomo, w niektórych krajach socjalistycznych — szczególnie w ZSRR, Bułgarii i Rumunii — całkowicie zrekonstruowano system zaopatrzenia i zastosowano model zcentralizowany. Wskazywano, że w tym systemie ogniw pośredniczących w obrocie materiałowym podporządkowano odrębnym organom rządowym ds. zaopatrzenia, wyposażając je również w szereg kompetencji w zakresie bilansowania lub zatwierdzania bilansów, rozdzielnictwa i kontroli zużycia. Użytkownik na pewno dużą przejrzystość odpowiedzialności i warunki szerokiego wprowadzania ETO do sterowania tymi procesami, ale także pewną oszczędność w funkcjonowaniu.

W dużym więc stopniu przyczyną złej sytuacji w funkcjonowaniu systemu zaopatrzenia były zgodne z podanymi przeze mnie w wyjściowym artykule cytaty.⁶⁾

Kierunki działania

Dyskusja na temat przyczyn niesprawności systemu zaopatrzenia zbiegła się z podsumowanymi wstępnie w tym okresie wynikami prac naukowo-badawczych na temat funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowego — technicznego prowadzonego w ramach problemu resortowego Urzędu Gospodarki Materialnej i koordynowanego przez Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Gospodarki Materialnej w Warszawie. Wyniki tych badań potwierdzały, że te właśnie przyczyny (ścisłe — grupy przyczyn) leżą u podstaw problemów powodujących załóżenia w funkcjonowaniu zaopatrzenia materiałowego. O ile — eliminując mniej istotne różnice — pojdzie do zagadnienia — można przyjąć, że autorzy wypowiedzi w Z.G. mieli zbliżone poglądy w ocenie przyczyn naszych trudności w tym zakresie, o tyle różnił się dość istotnie w koncepcjach ich rozwiązania lub (najczęściej) w ogóle niepre-

cyzowali swego poglądu na ten temat.

Zechcą mi oni wybaczyć uwagę — ale w interesującym nas problemie jest to dość powszechne zjawisko. Wszyscy bowiem odczuwamy niejako „na własnej skórze”, że system zaopatrzenia działa źle, ale nie bardzo wiemy co należy zrobić, aby działał lepiej? Jak usuwać nie tylko skutki, ale i przyczyny tego stanu?

Dyskutując te wypowiedzi, które zawierały pewne konkretne propozycje oraz przebieg wstępnych dyskusji nad wynikami wspomnianego problemu naukowo-badawczego, spróbujemy jednak wskazać przynajmniej na najważniejsze postulowane kierunki działania. Przede wszystkim więc — zgodnie zresztą z intencjami cyklu — najbardziej zdecydowanie ustosunkowano się do problemu organizacji obrotu artykułami zaopatrzenia w ogóle, a obrotu składowego w szczególności. Podzielając pogląd zawarty w wyjściowym artykule większość dyskusyjantów uznała za najbardziej korzystny model zarządzania polegający na tzw. częściowej centralizacji pozostawiającej jednostki organizujące zbył w zjednoczeniach producentów materiałów i centralizującą zarządzanie handlem hurtowym i detalicznym w całym kraju — w jednym organie rządowym. R. Pastwa⁷⁾ w swoich propozycjach, podkreślając konieczność zarządzania aparatem handlu zaopatrzeniowego w układzie terytorialnym, postulował powołanie tzw. RPZiZ czyli Regionalnego Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia i Zbytu i — o ile do brzo zrozumiałem jego intencje — powierzenie im również funkcji organizatora zbytu przedsiębiorstw regionalnych.

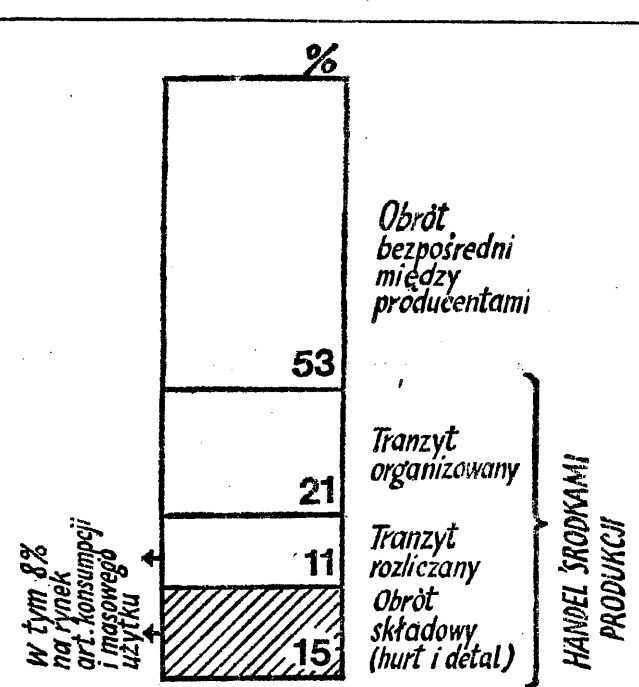
Jest to bardzo skomplikowana koncepcja — praktycznie idąca dalej niż rozwiązania Gossnabu ZSRR, w którym są wprowadzone regionalne Główny Zbyty (a więc niemal dośłownie to samo), ale równolegle działają branżowe organy Gossnabu m. in. bilansujące i rozdziające podstawowe artykuły. Zastosowanie rozwiązania proponowanego przez R. Pastwę praktycznie oznaczałoby rozbicie obecnych branżowych linii koordynacyjnych, szczególnie bilansowania i koordynacji zbytu. Każde RPZiZ zbilansowałoby produkcję swego regionu — a więc np. farby i lakiery byłoby bilansowane w kilku regionach. Kto odpowiadałby za całość i zaopatrzenie tych, którzy nie mają takiej produkcji na swoim terenie? W tym zakresie koncepcja ta jest — moim zdaniem — nie do przyjęcia.

Jeśli nakłaniam mówić, że chodzi tylko o terenowe scentralizowanie wielobranżowej przedsiębiorstwa handlu materiałami — wówczas propozycja ta jest w pełni zgodna z koncepcją częściowej centralizacji.

J. Antosik⁸⁾ zaproponował zorganizowanie zupełnie nowego ogniw, które nazwał centrami zarządzania obrotem materiałowym. Charakter tych jednostek nie został dokładnie określony, ale z artykułu wynika, że miałyby one zakres branżowy (a więc odwrotnie niż u R. Pastwy), że powinny „spełniać funkcje zbytu a także prowadzić hurtową i detaliczną sprzedaż materiałów” i być jednostkami budżetowymi nadzorowanymi działalnością zjednoczeń handlowych lub bezpośrednio przedsiębiorstw handlu hurtowego detalicznego oraz podlegać właściwemu branżowemu ministrowi.

Nie w pełni rozumiem tę koncepcję. Czy ma to być dodatkowe ogniw? Przecież narzucił na nadmiar ogniw. Jeśli natomiast ma to być koordynator branżowy obrotu łączący funkcje zbytu i handlu — to właściwie takimi koordynatorami są dzisiaj niektóre organizacje łączące te funkcje jak np. „Centrostal” lub „Metalzbyt”. Rozumiem jednak, że u podstaw propozycji J. Antosika le-

STRUKTURA OBROTU TOWAROWEGO ŚRODKAMI PRODUKCJI (1978—79)



UWAGI: W obliczaniu przyjęto, że wartość obrotu ogółem składa się z wartości zakupów maszyn i urządzeń — wg GUS, RS 1979, s. 118; kosztów zużycia materiałów, surowców, paliw i energii — wg GUS, RS 1979, s. 62.

2. Dane dotyczące obrotu tranzytowego i składowego z opracowania GUS pt. „Handel zaopatrzeniowy 1978” (zweryfikowane o obrót tranzytowy, rozliczony wyrobami hutniczymi, nie objęty tym opracowaniem).

3. Obliczenie nie eliminuje importu bezpośredniego środków produkcji, który w wykresie mieści się w obrocie bezpośrednim; zakupów dokonanych przez producentów na rynku artykułów konsumpcyjnych ocenianych na około 100 mld zł, które również mieszczą się w obrocie bezpośrednim; wrotnego obrotu między przedsiębiorstwami, ocenianego na około 40 mld zł.

Z funkcjonowaniem małych przedsiębiorstw w sferze produkcji rynkowej widzimy nadzieje na wykorzystanie ich predyspozycji do szybkiego i operatywnego działania w podaż szerokiej i atrakcyjnej gamy artykułów konsumpcyjnych. Z tego wynika, że jednym z węzłowych zagadnień jest doprowadzenie do ściślejszej niż dotąd współpracy drobnych producentów z aparatem handlu.

SYTUACJA w tej mierze nie jest pomyślna, mimo czynionych od lat wysiłków zmierzających do stworzenia odpowiednich struktur organizacyjnych i mechanizmów ekonomicznych służących polepszeniu współdziałania produkcji i dystrybucji. Istniejące zasady i formy tej współpracy są wciąż nieefektywne z punktu widzenia jak najlepszego zapożyczenia potrzeb odbiorców.

Dla elastyczności działania układu powiązań przemysł drobny — handel najistotniejsze znaczenie ma zdolność bieżącego reagowania producentów na informacje przepływające od konsumenta w celu zapewnienia sprzężenia zwrotnego między tymi ogniwami. Podstawową rolę odgrywa tu samodzielność drobnych

NA ZAMÓWIENIE HANDLU

STANISŁAW SKOWROŃSKI

przedsiębiorstw produkujących na potrzeby rynku. Samodzielność ta niezbędna jest w takim stopniu, by mogły one podejmować bieżące decyzje zgodne z tymi potrzebami.

Uchwała rządowa w sprawie zasad systemu ekonomiczno-finansowego uspołecznionego przemysłu drobnego stanowi wyraźny postęp w tej kwestii, choć na pewno problem nie zostanie całkowicie rozwiązany.

Rok jest długi...

Przy opracowywaniu planów rocznych — jak zakłada uchwała — należy się kierować orientacyjną wielkością rocznej sprzedaży na rynek (a także na eksport), przy czym podstawą planowania mają być zawarte

i przewidywane umowy z odbiorcami podejmowane na wniosek i odpowiedzialność bądź samych organizacji handlowych, bądź producenta i handlu, bądź też zawierane na warunkach sprzedaży komisowej. Dopuszcza się więc dość dużą dowolność przy wyborze formy powiązań między przemysłem drobnym i handlem i to jest niewątpliwie plus ustalonych zasad współpracy.

Przy planowaniu rocznym nielato jest jednak przewidzieć wszystkie okoliczności, które mogą się ujawnić na rynku w okresie planowym i mieć wpływ na formę i zakres powiązań producenta z organizacją handlową. Z tego powodu nie jest z pewnością wygodna — przyjęta w tejże uchwale — formuła wiązania

wielkości planowanego funduszu plac z wielkością planu rocznego, która stanowi dość poważne utrudnienie w dostosowywaniu produkcji do potrzeb rynku.

O ile w przypadku niektórych artykułów (np. gospodarstwa domowego, sportowego) ze względu na dłuższe okresy, w których występują zmiany w postępie technicznym, planowanie jednoroczne spełnia swoje zadanie, o tyle w innych branżach (np. włókienniczo-odzieżowej, obuwniczej, galanterijnej) — przejście na planowanie krótkookresowe (np. kwartalne) wydaje się konieczne, jeśli producent nie ma pozostawać w tyle za potrzebami rynku, jak to się dzieje obecnie. Godna rozważenia jest więc koncepcja, w myśl

której w branżach o znacznej zmienności produkcji rynkowej jakiegokolwiek próby usztywniania zadań planowych wypadłoby uderemnieć.

Pamiętać trzeba, że produkcja przeznaczona bezpośrednio na potrzeby rynku następcza przedsiębiorstwom (tak zresztą małym jak i dużym) bez porównania więcej kłopotów niż np. produkcja zaopatrzeniowa, przy której od zleceniodawcy otrzymuje się zazwyczaj całą dokumentację (rysunki, formy i wzory wyrobów), pomoc fachową, wiele materiałów, a także gwarancję zbytu. Jak wynika z prowadzonych badań, w obecnej sytuacji, kiedy coraz ostrzej występują niedobory surowców, kadrowe, na ogół niechętnie podejmuje się produkcję na rzecz rynku, produkcję przecież bardzo różnorodną, pracochłonną technicznie i technologicznie nie zawsze prostą.

Co wiecie? Nic...

Ryzyko jest tym większe, że przedsiębiorstwa nie mają odpowiedniego rozeznania w sytuacji panującej na rynku wewnętrznym. W rozpisaniu wśród małych producentów ankiet na pytanie, czy przedsiębiorstwo dysponuje informacją na temat potrzeb rynku, zdecydowana większość odpowiedź brzmiała jednoznacznie: nie. W pojedynczych przypadkach odpowiadano twierdząc, powołując się na trudności w dostępie do informacji, w szczególności na trudności w dostępie do informacji z własnych punktów sprzedaży (skle-

pów fabrycznych, stoisk w domach towarowych).

Zdaniem producentów, rozeznanie takie powinien mieć aparat handlu, którego normalnym obowiązkiem powinno być sukcesywne dostarczanie informacji wynikających z dokonywanej przezeń analizy rynku. Praktyka jednak wykazuje, że handel takiego rozeznania nie posiada, w związku z czym nie jest w stanie przekazać producentom odpowiednich danych.

I odwrotnie, jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli handlu, strumień niezbędnych informacji nie przepływa od producenta do organizacji handlowych, wskutek czego odbiorca rynkowy nie jest zorientowany, które poszukiwane przez niego towary nie będą wytwarzane — z przyczyn niezależnych lub zależnych od producenta. Handel nie otrzymuje także wiadomości o asortymentach, które pojawiają się na rynku w przyszłości. Utrudnia to organizację obsługującą rynek zapewne nie odpowiedniego zaopatrzenia ludności np. w artykuły substytucyjne. W rezultacie niestety zdarza się, że przy przysyceniu rynku określonymi towarami, występują jednocześnie braki innych wytwarzanych z pokrewnych materiałów.

Liczba odbiorców, z którymi mieli producenci utrzymywać bezpośrednie kontakty handlowe jest znaczna. Na pytanie ilu takich odbiorców ma zakład, wymieniane są liczby od 50 do 200. Są one mniej więcej sumą floty dwóch pionów handlowych (CPHW i CSRS „SCH”) przez 49 wo-

żala troska o odpowiedzialność za realizację zaopatrzenia w określone grupy artykułów i troskę te podzielić. Nie sądzę jednak, aby trzeba było tworzyć w tym celu nowe organa zarządzania.

Wymiana poglądów na ten temat pozwoliła na zweryfikowanie kierunków postulatów zmian w zarządzaniu zaopatrzeniem materiałowym, które można obecnie ująć w następujących wnioskach:

1) organizacja zbytu artykułów zaopatrzenia uważa za integralnie związaną z produkcją — niezbędna dla sprawowania gestii i odpowiedzialności producenta za zaopatrzenie kraju. W związku z tym tzw. jednostki zbytu (biura zbytu i sprzedaży) powinny pozostać w przemyśle.

Dążyć należy do koncentracji tych jednostek, łącząc je — po każdorazowej analizie — w większe organizacje podporządkowane wówczas ministrom przemysłowym i obsługujące kilka dziedzin. Wydaje się, że aby w każdym przypadku — nawet jeśli biuro zbytu pozostaje w zjednoczeniu, kierownictwo biura było powoływane i odpowiadające przez ministra. Przyczyni się to do zmniejszenia podatności biura na rozwiązania korzystne dla producentów materiałów — ale niekorzystne dla odbiorców.

2) Trzeba opracować i wprowadzić jako powszechnie obowiązujący statut tych jednostek określający ich kompetencje i odpowiedzialność. Powinny one być podstawowym — działającym z upoważnieniem ministra — ogniwem koordynacji zaopatrzenia kraju w danej branży i odpowiadać za prawidłową konstrukcję szczegółowych bilansów rozpraszanych towarów.

3) Handel hurtowy i detaliczny materiałami powinien być stopniowo centralizowany pod jednym zarządem — ale z wyjątkami uzasadnionymi specyfiką branż — i zorganizowany w formie Regionalnych Przedsiębiorstw Handlu Materiałami, którym byłoby podporządkowane hurtownie wielobranżowe i specjalistyczne. Dokładne ustalenia wymagają zaśady współpracy handlu i zbytu gwarantujące m. in. stopniowy wzrost udziału handlu w obrocie i zmianę w rozmieszczeniu zapasów. Centralizacja handlu powinna pozwolić m. in. na lepsze wykorzystanie jego bazy materiałnej (magazynów) i zweryfikowanie programu inwestycyjnego.¹⁴⁾

Kontrola i skuteczne stosowanie

Dalsze wnioski wiążą się z drugą płaszczyzną dyskusji — problemem bilansowania w skali makro, kontrolą realizacji tych bilansów i bieżącym sterowaniem zaopatrzenia w skali kraju. Ktoś powinien bowiem łączyć chociażby pośredni nadzór nad wszystkimi jednostkami zbytu i handlu, ustalać względnie jednolite zasady ich działania i zakresy branżowe, kontrolować merytorycznie ich działalność i mieć bieżącą orientację o sytuacji zaopatrzeniowej w kraju. Problemy te — jak wspominałem — były w dyskusji poruszane marginalnie lub w formie krytyki istniejącego stanu. Spróbujmy jednak w tym zakresie sprecyzować wnioski.

Dojrzały pogląd, że jest nam potrzebny rządowy organ w szerszym zakresie zajmujący się problematyką zaopatrzenia a nie tylko gospodarowania materiałami. Organ ten w zakresie zarządzania zaopatrzeniem powinien:

● zatwierdzać bilanse określone przez grup wyrobów opracowywane

w ministerstwach branżowych, nie zastrzeżonych do kompetencji Rady Ministrów i Komisji Planowania przy RM.

● kontrolować prawidłowość i kompletność bilansowania w resortach przemysłowych i ich jednostkach zbytu,

● mieć niezbędne kompetencje gwarantujące wpływ na tworzenie, zakres działalności i rozwój jednostek zbytu i handlu materiałami bez względu na ich organizacyjne usytuowanie,

● sprawować nadzór nad merytoryczną realizacją podstawowych zadań wszystkich jednostek działających w tej sferze i mieć wpływ na nagradzanie i karanie ich kadry kierowniczej.

W organie tym należałoby stworzyć mechanizm bieżącej obserwacji i koordynacji zaopatrzenia. Zgodnie zresztą z koncepcją, która przysięgała powołaniu w 1977 r. Międzyresortowego Zespołu ds. Koordynacji Zaopatrzenia, mechanizm ten — nieco bardziej rozbudowany — powinien powołać na stałą obserwację i ocenę realizacji bilansów i sytuacji w zaopatrzeniu materiałowym, podejmowanie na tej podstawie działań zmierzających do bieżącego rozwiązywania powstających w trakcie realizacji planu zakłóceń w zaopatrzeniu, jeśli zajdzie taka potrzeba — okresowe sterowanie zaopatrzeniem kraju w niektórych artykułach.

Jeśli chcemy uzyskać większą dyscyplinę w bilansowaniu i realizacji bilansów, wydaje się jednak konieczne zweryfikowanie i uzupełnienie w tym zakresie odpowiedzialności w tym zakresie. Uwierzędam się coraz bardziej w przekonaniu, że bilans nie może być tylko instrumentem planowania — powinien być także dokumentem zawierającym podpisanie i zatwierdzone zobowiązanie realizacji zaopatrzenia pokrywającego wynikające z planu potrzeby. Jak powiedział Prezes Rady Ministrów E. Babiński na posiedzeniu Sejmu w dniu 18.II br.: Trzeba nad planami dobrze i długo pracować, ale po ich uchwaleniu traktować je jako niezłomne prawo, jako zobowiązanie wobec społeczeństwa. Realność planów jest równoznaczna z realnością bilansów. Jest zatem niezbędne, aby stworzyć (wzorem np. Bułgarii) system bilansów, z których każdy ma swego odpowiedzialnego autora i zatwierdzającego opiekuna.

W końcu trzeba również poważnie rozważyć problem systemu rozliczania przedsiębiorstw z podstawionych zadań w zakresie zaopatrzenia. Można mieć uwagi do koncepcji zaprezentowanej np. przez A. Zawalskiego w „Polityce”¹⁵⁾, polegającej na rozliczaniu realizacji planu wg zawartych umów, ale jednak w takim lub podobnym kierunku trzeba będzie poszukiwać właściwego rozwiązania. Dyscyplina w zaopatrzeniu to dyscyplina w realizacji bilansów i realizacji umów, które de facto są zgodne z potrzebami kraju globalne dane bilansowe.

Realizacja tych propozycji powinna przynieść następujące „wzrosty”:

● przez poprawę bilansowania i przestrzeganie zasad odpowiedzialności za bilansowanie — poprawę równowagi na rynku surowcowo-materiałowym, a tym samym mniejszą nerwowość pracy w sferze obrotu.

● przez zmiany w pozycji formalnej i merytorycznej jednostek zbytu — większą ich niezależność, wzmocnienie nacisku na producentów o rytmikę i strukturę asortymentową dostaw a tym samym osłabienie atmosfery „rynku dostawcy”.

● przez koncentrację handlu hurtowego i detalicznego materiałami — umożliwienie kompleksowych zmian w organizacji ich pracy i systemie bodźców, lepsze wykorzystanie bazy

materiałnej i kadrowej, możliwości rzeczywistego oddziaływania na zmianę rozmieszczenia zapasów i wzmocnienie zaufania do handlu.

Byłoby to więc zmiany zmierzające do stopniowego usuwania tych negatywnych zjawisk w systemie zaopatrzenia, które najczęściej były podnoszone w dyskusji. Specjalnie podkreślam, że zmiany te byłyby stopniowe. Nie ma bowiem — moim zdaniem — takich rozwiązań, których zastosowanie może dać natychmiastową rewolucję w jakości funkcjonowania systemu zaopatrzenia. Na rezultaty trzeba poczekać dwa — trzy lata. Utworzenie np. terytorialnego systemu zarządzania handlem hurtowym i detalicznym jest skomplikowanym przedsięwzięciem organizacyjnym, a ponadto musiałoby być przeprowadzane bez uszczerbku dla bieżącej obsługi odbiorców.

Sądzę, że zgromadzone w ten sposób wnioski oddają — wprawdzie dość syntetycznie — intencje przeważającej części autorów wypowiedzi w cyklu „Gra o wszystko”, dotyczących systemu zaopatrzenia.

Część nie objętych tą próbą podsumowania zagadnień podniesionych w dyskusji wymaga po prostu normalnych działań weryfikacyjnych a niekiedy — jak np. problem kooperacji — odrębnego rozwiązania, tylko częściowo łączącego się z funkcjonowaniem systemu zaopatrzenia materiałowego.

Mam podstawy przypuszczać, że kierunki poprawy funkcjonowania systemu zaopatrzenia będą w najbliższym czasie przedmiotem dalszych — już bardziej realizacyjnych — rozważań. Zobowiązuję nas do tego także uchwała VIII Zjazdu PZPR wyraźnie podkreślająca, że jednym z warunków realizacji celów społecznych jest poprawa zaopatrzenia materiałowego przedsiębiorstw. Jestem przekonany, że realizacja nawet tylko niektórych z wymienionych w tym podsumowaniu wniosków przyczyni się do rozpoczęcia procesu pozytywnych zmian w funkcjonowaniu systemu zaopatrzenia. Będzie to zaś gwarantem także wszystkich tych, którzy wzięli udział w dyskusji zamkniętej przez „Życie Gospodarcze”.

1) T. Wojciechowski, „Organizacja zaopatrzenia materiałowego” („Z.G.” nr 3/1979).

2) S. Błesniak, „Akumulatorowe oszczędności” („Z.G.” nr 2/1979), J. Bolek, „Zachowanie benzyny” („Z.G.” nr 3/1979), K. Krauss, rozmowa z min. E. Szymem „Program oszczędności w realności” („Z.G.” nr 4/1979), A. Krakowski, „Wyważanie surowcowe” („Z.G.” nr 2/1980) i inne.

3) K. Krauss, „Każdy do siebie” („Z.G.” nr 3/1979).

4) J. Antosik, „Zarządzanie obrotem zaopatrzeniowym” („Z.G.” nr 4/1980).

5) Z. Węglarek, „Strategia placu składowego” („Z.G.” nr 3/1979).

6) J. Maślanka, „Nie doczekał się realizacji” („Z.G.” nr 1/1980).

7) S. Prądkowski, W. Szuba, listy w nr. 3/1979, „Z.G.”

8) J. Antosik, „Zarządzanie obrotem zaopatrzeniowym” („Z.G.” nr 4/1980).

9) Listy opublikowane w nr. 3/1979, 3/1979, 4/1979, oraz 4/1979, „Z.G.”

10) Cz. Skowronek, „Instrumenty finansowego oddziaływania” („Z.G.” nr 4/1979).

11) T. Wojciechowski, „Organizacja zaopatrzenia materiałowego” („Z.G.” nr 3/1979).

12) R. Pastwa, „Jeden gospodarz” („Z.G.” nr 1/1980).

13) J. Antosik, „Zarządzanie obrotem zaopatrzeniowym” („Z.G.” nr 4/1980).

14) K. Krauss, „Rywalizujemy o dostawę” (rozmowa z J. Hoczem, dyrektorem centrali „Rimex”, „Z.G.” nr 3/1979), R. Pastwa, „Jeden gospodarz” („Z.G.” nr 1/1980), A. Sidorowicz, „Jestem za częściową centralizacją” („Z.G.” nr 1/1980); nieco inny pogląd wyraził W. Walczewski („Nie damy się porwać fantazjom”, rozmowa z nr. 4/1979) „Z.G.”.

15) „Polityka” nr 1/1980.

wódcztw oraz kilkunastu domów towarowych. W związku z tym wielokrotnie partii jednorazowych dostaw ulega rozdrobnieniu, co sprawia, że wydawanie, kompletowanie i segregowanie wyrobów zabiera bardzo dużo czasu i pochłania wysokie koszty.

Płynięcie stąd wniosek, że niezależnie od wielkości producenta aktualnie zbyt wyrobów następuje według tych samych zasad, to jest na podstawie rozdzielników opracowanych przez komórki zbytu zjednoczeń lub związków spółdzielczych. Podczas gdy — zgodnie z powszechnymi raczej odczuciami — rola giełd i targów staje się coraz bardziej bierna, funkcje reglamentacji masy towarowej przejmują władze zarządzające, które dokonują zbliżeniowania, a następnie podziału puli towarowej wyznaczonym odbiorcom handlowym.

Skracać drogi

W istniejącym systemie powiązań produkcji z rynkiem łatwo zaobserwować także szereg zjawisk świadczących o oderwaniu działalności wytwórczej przedsiębiorstw drobnych od ich działalności handlowej. Faza produkcji jest niejednokrotnie odizolowana od fazy zbytu, wskutek czego nabywcy wyrobów szukali są do nabywania towarów takiej jakości, w takim przekroju asortymentowym i w takich terminach, które odpowiadają wyłącznie pionom produkcji.

Wybór formy obrotu zależy od wielu czynników, takich jak organizacja rynku, system powiązań przestycznych między miejscami produkcji a miejscami konsumpcji, stan wyposażenia handlu oraz wreszcie rodzaj towaru. Typowe, produkowane masowo artykuły powszechnego użytku, o dużej liczbie odbiorców zaopatrujących się w określone zestawy odmiann, trzeba uprządkować, rozdzielić według gatunków i podać tzw. obróbkę handlową. W ramach tych prac odbywa się podział na asortymenty, tworzy się grupy towarowe według kryterium handlowego.

Są też jednak towary, które można i powinno się rozpraszать bezpośrednio do punktów sprzedaży detalicznej, a szczególnie do rozbudowanej już dziś sieci dużych domów towarowych. Do tych grup należą bez wątpienia wyroby tekstylno-konfekcyjne, obuwnicze, galanterijne, przy sprzedaży których czynnik mody i sezonowości ma zwykle decydujące znaczenie. Chodzi tu zwłaszcza o wyroby produkowane w krótkich seriach, często zmieniających w zależności od fluktuacji popytu. A do produkcji takich wyrobów predestynowane są właśnie małe zakłady.

Stwierdzić należy, że mimo iż istnieją obecnie większa swoboda i możliwość bezpośredniej wymiany towarowej z handlem detalicznym, mali wytwórcy dążą nadal do utrzymywania sprzedaży na skład, do magazynów hurtowych. W grę wchodzi tu interesy własne produ-

centów, które nie zawsze pokrywają się z interesami odbiorców.

Domy handlowe, jak dowodzą doświadczenia ostatnich lat, bardzo chętnie kupują towar bezpośrednio od małego producenta pod warunkiem jednak, że nie łączy się to z żadnymi zobowiązaniami. Niechętnie natomiast wiążą się umowami. Jeśli nawet drobny producent ma na rynku wyrobioną markę, wiązanie się z nim długoterminową umową jest dla jednostki handlowej zawsze pewnym ryzykiem. Zawarcie umowy daje pełniejszą gwarancję otrzymania towaru, ale i nakłada obowiązek jego odbioru, chociażby okazało się, że odbiorca handlowy pomylił się w swoich przewidywaniach i zakupił towar, który nie znalazł nabywcę na rynku.

Mimo tych zastrzeżeń wydaje się, że ta forma obrotu powinna być nadal rozwijana i doskonalona, jak się zresztą dzieje w coraz lepiej ukaładającej się współpracy między towarowymi producentami a domami towarowymi „Centrum” w Warszawie, czy „Juventus” w Łodzi. Warto tu skorzystać w szerszym zakresie z formy umów komisyjnych, na podstawie których funkcje komisarza pełniłby detalista handlowy, a funkcję komitenta drobne przedsiębiorstwo. Należy przy tym wnieść do tych umów warunki, dotyczące współdziałania w dziedzinie wzornictwa, zaopatrzenia materiałowego, polityki cen, wymiany informacji itp. Ta forma sprzedaży pozwoli wydatnie skrócić przebieg towaru od producenta do konsumenta, a jedno-

SUROWCE „Z NICZEGO”

W ślad za uchwałą Rady Ministrów o intensyfikacji wykorzystania surowców wtórnych w latach 1980—1985 (uchwałą omówiłyśmy w poprzednim numerze), rząd sformułował szereg zaleceń dla adresem poszczególnych resortów, urzędów centralnych, organów administracji terenowej. Wszyscy kierownicy resortów gospodarczych oraz urzędów centralnych zobowiązani zostali do przyspieszenia kasacji i złomowania przeznaczonych do likwidacji zużytych maszyn, urządzeń, konstrukcji, statków żeglugi morskiej i śródlądowej, okrętów marynarki wojennej, środków transportowych, maszyn budowlanych, rolniczych itp. Chodzi o zwiększenie w ten sposób ilości złomu, jaki trafia do hutnictwa. Hutnictwo z kolei — poza właściwym wykorzystaniem tak uzyskanego złomu — powinno zapewnić maksymalny odzysk skrzepów żelaza z hałd stalowniczych. Kierownictwo resortu hutnictwa zobowiązane zostało ponadto do wyeliminowania eksportu złomu aluminium i jego stopów, ołowiu, akumulatorów, odpadów metalurgicznych metali nieżelaznych i odpadów blach ocynowanych. Całe zasoby tego złomu należy wykorzystać do przerobu w kraju.

Liczne zadania w zakresie zagospodarowania niemetalicznych surowców wtórnych wyznaczone zostały resortom leśnictwa i przemysłu drzewnego, przemysłu chemicznego, budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych oraz rolnictwa. Resort leśnictwa i przemysłu drzewnego powinien zagospodarować tzw. drobniec leśną, drzewne odpady przemysłowe oraz odpady powstające przy składowaniu korowina drzewa i karpiny leśnej. Użytkowane w ten sposób „surowce z niczego” posłużyć powinny do rozwinięcia przez resort leśnictwa produkcji płyt wiórowych i pilśniowych, kompostu korowego, korobetonu, płyt termoizolacyjnych z kory, mas włóknistych, masek drzewnej, galanterii drzewnej itp. Przemysł ten powinien również rozbudować przerob fizyko-chemiczny odpadów drzewnych. Wykorzystanie własnych zasobów doprowadzić powinno do ograniczenia dotychczasowego importu wyrobów i surowców z tego zakresu. Wśród zaleceń, jakie otrzymał resort leśnictwa i przemysłu drzewnego, odnotujmy ponadto zobowiązanie do zwiększenia zużycia makulatury w papierniach. W tym celu resort powinien odpowiednio rozbudować zdolności wytwórcze instalacji, służących do wstępnego technologicznego przerobu makulatury, tzn. do jej odbarbiania, oczyszczania, rozwiłkowania itp.

Od przemysłu chemicznego oczekuje się zwiększenia w najbliższych latach wykorzystania złomu gumowego. Złom ten należy przerabiać na regenerat oraz w szerszym zakresie wykorzystywać możliwości produkcyjnego zastosowania złomu przez stosowanie termicznego rozkładu odpadów gumowych i rozpuszczenie ich w ciężkich węglowodorach. Do zadań chemii należy też zwiększenie przetworstwa termoplastycznych odpadów tworzyw sztucznych i podjęcie badań nad

wykorzystaniem odpadów tworzyw termoutwardzalnych.

Zalecenia rządu, skierowane do przemysłu materiałowego budowlanych, dotyczą przede wszystkim szerszego wykorzystania sztuczki szklanej pochodzącej ze skupu. W tym celu przewiduje się — po pierwsze — ograniczenie odpadów i braków w hutach szkła po to, by miejsce odpadów „własnych” w szerszym zakresie mogła zająć sztuczka pochodząca ze skupu, dotychczas trafiająca przede wszystkim na wysypiska śmieci. Po drugie — resort ten powinien uruchomić produkcję materiałów termoizolacyjnych ze sztuczki szklanej. Poprawie wykorzystania surowców wtórnych w przemyśle budowlanym służyć powinno także uruchomienie produkcji płyt strużkobetonowych.

Od rolnictwa oczekuje się natomiast bardziej skutecznego wykorzystywania odpadów powstających w przemysłowych fermach hodowlanych.

Spora grupa zaleceń dotyczy zagospodarowania mineralnych surowców odpadowych. Hutnictwo zobowiązane zostało do podjęcia działań, umożliwiających budownictwu i drogownictwu szersze korzystanie z odpowiednio przerobionych żużli, pochodzących tak z bieżącej produkcji, jak z hałd. Do pilnych zadań, przypadających temu resortowi, zaliczone wykorzystanie odpadów dolomitowych powstających przy produkcji cynku, ołowiu oraz materiałów ogniotrwałych jako nawozów wapniowo-magnezowych dla rolnictwa. Resort hutnictwa ponosi także bezpośrednią odpowiedzialność za intensyfikację wykorzystania żużli miedziowych i żelazowych do produkcji cementu, kruszyw drogowych, wkladek do rur podsadzkowych itp.

Chemii przypada obowiązek uciążliwych dla środowiska naturalnego odpadów fosfogipsu (siarczanu wapnia). Oczekuje się, że będą one wykorzystywane do produkcji elementów gipsowych, jako dodatek do cementu itp. Przemysł ten powinien również kontynuować doświadczenia z produkcją kwasu siarkowego z fosfogipsów. Resort ten ma się również zająć utylizacją łoża nakładowych siarki. Kierunki utylizacji: produkcja wyrobów ceramicznych, wykorzystanie wilgotnych odpadów flotacyjnych siarki na wapno nawozowe. Powinno ponadto zapewnić zwiększone wykorzystanie przez hutnictwo, budownictwo i rolnictwo wapna pokarbidowego. Dalsze zobowiązania wynikające z tych rządowych zaleceń, to zagospodarowanie tzw. gaców (odpady z przerobu ropy) — powinny one posłużyć do produkowania parafiny i petrolatu oraz odzyskiwanie siarki z odpadów powstających przy jej rafinacji.

Od górnictwa oczekuje się podjęcia kompleksowych działań zmierzających do dalszego zwiększenia udziału odpadów powęglowych w podładkach płynnych, co powinno umożliwić ograniczenie zużycia do tego celu piasku, a także zapewnienie dostatecznej ilości wstępnie przygotowanych odpadów powęglowych dla przemysłu materiałowego budowlanych, niwelacji terenów oraz rekułtywacji tzw. ziem zdegradowanych. Od energetyki — rozwinięcia prac nad wykorzystaniem łoż, zwłazłów, piasków, torfów i ziem próczni-

czych pochodzących z nakładów kopalń węgla brunatnego, zwiększenia wykorzystania przy produkcji materiałów budowlanych oraz uszczelnianiu gruntów popiołów lotnych i żużli paleniskowych. Resorty budownictwa oraz komunikacji mają spowodować podjęcie prac badawczych i techniczno-organizacyjnych, zmierzających do wydatnego ograniczenia ilości odpadów powstających przy eksploatacji i przerobie surowców skalnych, resort rolnictwa — w porozumieniu z odpowiednimi przemysłami — powinien intensyfikować działania służące odbudowie biologicznych wartości gleb zdegradowanych przy maksymalnym wykorzystaniu odpadów z kopalń węgla, rud, różnych minerałów oraz odpadów hutniczych.

Rząd zobowiązał Urząd Gospodarki Materialowej, związki spółdzielczości pracy oraz resorty „branżowe” do zwiększenia skupu od ludności tzw. odpadów użytkowych, wprowadzenia nowych form tego skupu itp. Przy współpracy wojewodów oraz prezydentów miast stopnia wojewódzkiego nastąpić powinna rozbudowa sieci składnic oraz stałych i objazdowych punktów skupu złomu, makulatury i innych surowców wtórnych. 1 punkt skupu przypadając powinien na 10 — 15 tys. mieszkańców, co dotyczy również nowych dzielnic i osiedli mieszkaniowych. Budowa typowych punktów i pawilonów skupu nie wymagających dużego udziału robót montażowych wyłączone powinna zostać z ograniczeń inwestycyjnych. Na administracji terenowej spoczywa obowiązek wyszukiwania lokali dla organizowania punktów skupu zwłaszcza w tych miastach i dzielnicach, gdzie takich punktów obecnie brak.

K.K.

„ZAPOMNIANE” BUTELKI?

Nawiązując do artykułu pt. „Twist-off”, zamieszczonego w 7 numerze „Życia Gospodarczego” z br., chciałabym wskazać jeszcze jeden problem z dziedziny skupu opakowań szklanych. Bardzo często kupuje dla dziecka soki „Bobo-Fruit”. Soki sprzedawane są w buteleczkach z cennego szkła, o pojemności chyba 150 ml (szklanka). Nie wiem, czy cena 6-7 zł ujmując sok + buteleczkę, czy tylko sam sok. Przypuszczam, że niekiedy nie daje mi butelki za darmo, dlaczego więc nie mogę jej odsprzedać?

Dlaczego sklepy nie chcą przyjmować ich z powrotem, choćby przy zakupie nowego soku. Czy nigdzie nie skupują tych małych butelek, czy tylko ja jestem tak źle poinformowana, może tylko ode mnie nie chcą przyjąć butelek — chociaż są wymyte. Czy zakłady przemysłu owocowo-warzywnego produkujące przetwory dla dzieci cenią na nadmiar opakowań? Czy stać nas na wyrzucanie do śmieci dodatkowych złotych?

EWA PIŚKIEWICZ
Kraków

Względnie sanitarne nie pozwalają na ponowne użycie buteleczek „Bobo-Fruit” do soków dla dzieci. Soczki te przeznaczone są bowiem również dla niemowląt od 2 miesiąca życia, a w tym przypadku obowiązują szczególnie ostre rygory. Naszym zitiem, nie nie sty! jednak na przeszkodzie, by te buteleczki raz użyte, mogły być stosowane następnie do innych, nie dla niemowląt i małych dzieci przeznaczonych napoi. Także więc mogły być prowadzone ich skup. (Red.)

stwarza przedsiębiorstwom nie posiadającym takich rezerw poważne przeszkody, zwłaszcza, gdy przy całkowicie obłożonych zdolnościach produkcyjnych surowce na dany rodzaj produkcji są już zamówione (bądź nawet dostarczone) a uzyskanie innych jest trudne, czy wręcz niemożliwe.

Bodźce — w jednym kierunku

Elastyczne stosunki, oparte na wykorzystaniu bodźców ekonomicznych, pożądaną są również w ramach powiązań kooperacyjnych między producentami półproduktów (np. tkanin i wyrobów fiainnych). Bez możliwości wpływu końcowych wytwórców na kooperantów poprzez system ekonomiczno-financeowy, współpraca w przemyśle drobnym, z handlem nigdy nie będzie przebiegała bez zakłóceń. Dlatego też bodźce wpływające na obu kontrahentów działają musza je jednokierunkowo, po to, by kooperanci postępowali tak samo, jak producenci finali.

W podsumowaniu wypada zwrócić uwagę na konieczność zajęcia się tą właśnie stroną funkcjonowania małych przedsiębiorstw, które w warunkach naszej gospodarki bez rynku działają nie mogą, a w każdym razie nie powinny. Istniejących ograniczeń w tej mierze nie da się usunąć z chwilą wejścia w życie choćby najlepiej opracowanych przepisów i zasad. Wypełnić je natomiast trzeba przemysłowym i konsekwentnym działaniem na wszystkich szczeblach decyzyjnych.

ZASKÓRNIKI „SYRENY”

fid. Powstałe zaległości są potem trudne do odrobienia lub wręcz niemożliwe, właśnie ze względu na wydajność procesów technologicznych. Tasma nie człowiek, pępek się jej nie da.

Tak więc zrywami niewiele można zdziałać. Trzeba żmudnie robić to co zostało przypisane na każdy miesiąc, na każdy dzień.

Zakłady „Syrena” ilościowy plan produkcji w styczniu wykonały w 100,7 proc., w lutym — 100,4 proc., zaś w marcu w 100,8 proc. Te drobne przekroczenia są jakby zaskórnikami na okazyjnie drobniejszych wpa-
dek w rytmiczności produkcji. W bieżącym roku firma ma wykonać 2585 tys. par butów. Plan na I kwartał wynosi 707,2 tys. par, wykonano 710,9 tys. par. Rachunek niebawem się zgadza — gdy przemnożymy 707 przez cztery, to na cały rok wyjdzie sporo ponad 2,8 mln par.

— Uwaga służy — wyjaśnia dyrektor. — Rzecz w tym, że obecnie i aż do końca drugiego kwartału wytwarzaliśmy obuwie letnie, a więc mniej pracochłonne, materiałochłonne i tańsze. W drugiej połowie roku będą mniejsze ilości. To niesymetryczność jest jeszcze wyraźniejsza gdy porównamy plany sprzedaży ogółem w poszczególnych okresach. W I kwartale mieliśmy sprzedać wyrobów za 413,2 mln zł, sprzedaliśmy za 429,7 mln zł, a więc przekroczyliśmy plan o około 4 proc. Jednak zaawansowanie rocznego planu sprzedaży wynosi tylko 24,7 proc. i nie jest to jakaś nieprawidłowość. Bowiem dopiero w drugiej połowie roku sprzedawaliśmy obuwie droższe: nie po kilkadziesiąt złotych, lecz w cenie od 1000 do 1700 złotych. Wtedy nabije licznik złotówkowi.

Wykonanie planu w I kwartale 1980 roku było, po wszystkich innym, ważnym samosprawdzeniem dla „Syreny”. Przed 1,5 roku wybudowano przy ul. Kolskiej całkowicie nową fabrykę, przekazując stare pomieszczenia dla MPO. Do pełnej projektowanej zdolności produkcyjnej — 600 tys. par rocznie — firma doszła dopiero w IV kwartale 1979 roku. Z doświadczeń do pełnej zdolności nowego zakładu była bardzo różna. Tak więc pierwsze trzy miesiące br. były de facto egzaminem sprawności. Zalegała zdala go pomyślnie.

Nie trzeba nawet wielkich kataklizmów by nie wykonać zadań. Czasem drobne przeoczenia, typu organizacyjnego, powodują nieliczne perturbacje. Dotkliwie odczuła to „Syrena” w ub. roku w związku z jednoczesnym „rozpuszczeniem” załogi na urlop w sezonie letnim. Udzielono urlopów tylko dwutygodniowych, okazało się, że pracownicy wolą wykorzystać pełne 18 dni, czyli zniknąć w plenerze na całe trzy tygodnie. Zaczęto urlopy w ostatnich chwilach (bądź też po fakcie) — formalnie i nie formalnie przedłużać, co

wprowadziło wielką dezorganizację w funkcjonowaniu zakładu. W bieżącym roku, w lipcu i sierpniu załogi obsługujące poszczególne taśmy pójda już na urlop trzytygodniowy. Urządzenia w tym czasie podane będą zabiegom konserwacyjnym i pielęgnacyjnym przez wyspecjalizowane służby.

Podobnych przykładów przytoczyć można wiele. Świadczy o tym, że trzeba przewidywać i przeciwdziałać się działaniom sytuacji mogących stać się powodem potknięć.

Reżim solidności

W przypadku „Syreny” — ale przecież nie tylko — podstawowe zagrożenie dla rytmiki produkcji tkwi w sferze zaopatrzenia surowcowego. Wszelkie plany się walią, gdy surowce docierają do fabryki z opóźnieniem bądź są złej jakości. W tym drugim przypadku można co prawda „formalnie” plan ilościowy wykonać, lecz efekt jest mizerny bądź można go uznać wręcz za szkodziwo gospodarcze. Buty zrobione ze złej skóry to ewidentne marnowanie środków.

— W ubiegłym roku — mówi dyrektor d.s. garbarstwa, Józef Szczepanowski — opóźniła się dostawa kóz, ze sprawa się je z bardzo daleka, bo aż z Indii i były pewnie ważne powody tego opóźnienia. Ale nie zmienia to faktu, że musieliśmy szukać zastępczych materiałów, zmieniać program produkcyjny, dogadywać się z handlem, itd. Jednym słowem był to pokaszny ambaras.

A oto drugi przykład, świeższy, bo z marca br. Garbarnia z Włodawy dostarczyła dużą partię skór „crust”, z których aż 75 proc. była nieodpowiedniej jakości. Ośmioma samochodami przywieziono kilka tysięcy metrów kwadratowych. Przebadano tę skórę w „Syrenie”. Szesć ciężarówek musiało odwieźć surowiec z powrotem do Włodawy.

Aby uniknąć przedostawiania się do produkcji nieodpowiedniej jakości surowców, ustanowiono w „Syrenie”, stuprocentową kontrolę jakości dostaw, „na wejściu”. Kontroluje się przede wszystkim skóry, ale też spody gumowe i poliuretanowe i inne materiały. Działanie jest w tym względzie stanowcze.

Przemysł skórzany jest bardzo zważną branżą. W Zjednoczeniu Przemysłu Skózanego zgromowane są garbarnie, wytwórcy różnego rodzaju „dodatki”, oraz zakłady obuwnicze. Garbarnia serwująca ze

skóry działa na niekorzyść własnej branży. Więc jak zareagowało ZPS na bezpardoność „Syreny”?

— Z pełnym zrozumieniem naszych racji — oświadcza Wacław Steć. — Od II kwartału nie będziemy kooperować z włodawską garbarnią. Od dłuższego już czasu Zjednoczenie rygorystycznie wymaga dobrego wyliczania się z wzajemnych dostaw względem zakładów branży. Obecnie „crust” otrzymywać będzie „Syrena” bezpośrednio ze składnicy surowców importowanych (argentyjski), zaś „wet-blue” w postaci importu, zaś w połowie z garbarni w Kępach i Braniewie.

Wielce mnie zainteresowało, czy w zakładach składających się na WZPS „Syrena” również jest utrzymywany rygor solidności narzucony przez Zjednoczenie?

— Oczywiście, że jesteśmy konsekwentni — oświadcza dyrektor Wacław Steć. — Nasza garbarnia w Żyrardowie miała kilka grzechów na sumieniu względem zakładu w Mławie. M.in. opóźniła dostawy skór, poza tym skóry były często nieodpowiedniej jakości. Kłopoty te spowodowane zaś były m. in. nierytmicznością dostaw węgla, a także złą jakością skór otrzymywanych do przerobu. Usunąć usprawiedliwienia, podjęliśmy jednak takie przeciwdziałania by sytuację opano-

wać. W marcu sprawa została wyprostowana.

Króko już mowa o solidności (względem kooperantów, rynku), to wspomnę też o pewnych powinnościach względem zupełnie zewnętrznej sfery — ochrony środowiska. Garbarnie „Syreny” leżą: w Grodzisku nad Utratą, zaś w Żyrardowie nad rzeczką o nazwie Pisia Gąsina. Tej ostatniej nie wychodzą na zdrowie ścieki zawierające chrom, siarczki, chlorki i inne chemikalia. Żyrardowska garbarnia przejdzie więc w najbliższym czasie gruntowną modernizację, która zmniejszy ma jej szkodliwy wpływ na otoczenie, a zarazem zwiększy zdolność produkcyjną.

I jest to przykład na to, że oprócz pilnowania dziesiątków spraw związanych z produkcją trzeba też rozwiązywać problemy „uboczne”, niemniej ważne.

Jeżeli chodzi o pierwszy kwartał, to moi rozmówcy niebawem chcieli o nim rozmawiać. Mają to już „z głowy”, załoga i dyrekcja w święta kwietniowe może spokojnie odczekać. Łakoniście stwierdzają: nie było większych „kataklizmów”, więc zadania wykonano. Można byłoby całą powieść o tych trzech miesia-

cach napisać, tylko po co? Duszone o skóry własną garbarnię w Żyrardowie i „pół-obcą” we Włodawie. Ponieważ w Grodzisku nie ma warunków technicznych do rozładowania kontenerów, więc je odbierano w Warszawie i potem skóry wożono samochodami. W ubiegłym roku plaga obuwia produkcji krajowej było odklejanie się spodów — w „Syrenie” kilku speców codziennie biega po hali i bada buty właśnie tylko na odklejanie. „Oczekiem w głowie” jest technologia i wszystkie operacje klejenia. Używają do produkcji tylko dobrych klejów...

Suma tych wszystkich codziennych zabiegów daje rezultat końcowy: wykonanie zadań.

Zaskórniaki i efektywność

Kierowniczka fabrycznego sklepu, Izabella Jurkowska, często słyszy wyrzuty klientek: „Dlaczego w firmowym sklepie nie ma w ciągłej sprzedaży wszystkich wzorów butów?” Ponieważ buty „Syreny” są wyrobem poszukiwanym, więc handel zaczął je dzielić między swoje przedsiębiorstwa. Stolica też dostaje „według rozdzielnika”. Dostaw „ekstra” sprowadzają się do obuwia nowego, „produkowanego w próbnych seriach. Trafią one na ul. Świerczewskiego na konfrontację z gustami nabywców.

W prawie identycznej sytuacji znajduje się dyrektor handlowy Stanisław Mackiewicz na poznańskich Targach. Handlowcy z różnych regionów namawiają go, by skłonił firmę do przekroczenia planu produkcji i tę nadwyżkę ponad „rozdzielnik” właśnie na ich rynek odsprzedać...

Jako się rzekło, na licząc się na rynku przekroczenie planu nie można liczyć. Ale pod naciskiem potrzeb kierownictwo „Syreny” szuka jednak rezerw.

Jednym z najważniejszych obszarów rezerw jest dziedzina materiałowa. Choćby zapasy surowców tkwiących w magazynach po 2-3 lata. Najczęściej odkładają się na skutek nierytmiczności dostaw. Fabryka zakochana w produkcji jakiegoś wzoru, gdy dotarła zaległa dostawa przeznaczona na nią partię skór, obcasów itp. wtedy kierowano ją do magazynu.

Postanowiono w 1980 roku gruntownie przejrzeć te zachomikowane surowce. Większość z nich wykorzystana zostanie do produkcji ponadplanowych krótkich serii w wydziale przygotowania produkcji (a więc nie

na ulicach) i prawdopodobnie trafi do sklepu firmowego. Reszta zapasów zostanie oddana do dyspozycji Zjednoczenia, które będzie je mogło odsprzedać spółdzielniom pracy lub rzemiosłu.

Na styczniowym KSR załoga, prócz zatwierdzenia wskaźników planu rocznego, zaakceptowała też plan przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych. Drugim jego elementem jest przeciwdziałanie się stratom na brakach produkcyjnych. Jest oczywiste, że w wybrakowanych butach tkwi i marnuje się dużo surowców, pracy ludzi i maszyn i innych składników produkcji. Ograniczenie braków, przykład o tysiąc par, ma większą wartość niż dodatkowe wyprodukowanie tysiąca par butów.

Wybrałem dwa spośród blisko siedemdziesięciu punktów wspomnianego planu przedsięwzięć szczegółowych. Są one, co też łatwo dostrzec, działaniami zmierzającymi do efektywniejszego gospodarowania. Z drugie zaś strony — co bardzo liczy się w praktyce — pozwalają w sumie osiągać owe drobne przekroczenia planów podstawowych. Te zaś są jakby gwarancją zabezpieczenia przed nieprzewidywanymi kłopotami — zaskórnikami ma „czarna godzina”.

Oczywiście, główna uwaga dyrektora skupiona jest na działaniach podstawowych, które dać powinny gwarancję wykonania planów trzech następnych kwartałów. A więc zapewnienie dostaw surowców, środków transportu, sprawności urządzeń itd.

Podjęmowane są też działania w dłuższej niż roczna perspektywie. Warszawa nie jest „zagłębiem” przemysłu obuwniczego, czy skózanego. Nie ma tu zbyt wielu doświadczonych fachowców. Dlatego też „Syrena” stara się ich „importować” z odległych nawet rejonów. W bieżącym roku udało się sprowadzić trzech inżynierów-obuwników z Suwałk, Chelma Lubelskiego i Nowego Targu. Fabryka podpisała też porozumienie z Technikum Obuwniczym w Radomiu o zatrudnieniu młodych techników. Są tu potrzebni.

Tajemnica sukcesu

Wszystkie te zabiegi owocują coraz lepiej. Czternaście wzorów obuwia z „Syreny” ma znak jakości „1”. Na Targach „Jesień-79” Zakład w Mławie zdobył złoty medal za modyfikację dziecięcej, zaś zakład w Warszawie — srebrny medal za letni pantofel damski. Udział I gatunku jest bardzo wysoki.

Potwierdzeniem klasy wyrobów jest gotowość kontrahentów zagranicznych do kupowania butów „Syreny”. Anglicy nabyli w ubiegłym roku sto tysięcy par. W bieżącym roku tyle samo butów sprzedanych zostanie na brytyjski rynek. Zgłaszają się chętni z Kanady.

— Na stołecznym rynku — mówi dyrektor Wacław Steć — moglibyśmy sprzedać o jedną trzecią więcej naszych butów, zaś w całym kraju pewnie i dwa razy tyle niż produ-

kujemy. Nie chwalcąc się, mamy dobrą markę...

Na pierwszy rzut oka podejrzenie wygląda współzynniki reklamacji, który jest dla „Syreny” wyższy niż dla całej branży. W ciągu dwóch miesięcy 1979 r. indywidualni nabywcy wrócili 6,6 tys. par butów, w dwóch miesiącach br. — 7 tys. par. Odnosząc to do ogółu dostaw, współczynnik się poprawił — z 1,9 proc. do 1,5 proc. Ale i tak jest dość duży. Rozmówcy moi zwracają uwagę, że „Syrena” wytwarza obuwie wyższego standardu i luksusowe. Ponieważ jest ono droższe, nabywcy nie przechodzą do porządku nad usterkami, lecz zgłaszają się po wymianę, bądź po zwrot pieniędzy. Drugi powód wysokiego wskaźnika reklamacji to fakt, że obecnie obowiązuje roczna gwarancja na buty.

— Część szanownych klientek — skarży się dyrektor Wacław Steć — ma pretensje, że buty przemakają. Zapominają jednak, że wykonujemy je ze szlachetnych, cienkich skór i nie do tego, by chodzić w nich po wiosennych kałużach z rozpuszczoną solą, której nawet nie opierają się karo-serie samochodowe. Można byłoby impregnować skórki kozie (a tym samym uszywnąć je), ale przecież wszyscy chcą butów właśnie z miękkiej skóry. Oczywiście, jest sporo reklamacji uzasadnionych i dlatego dążyć będziemy do redukcji usterek. W bieżącym roku wprowadzamy między innymi kompleksowy system sterowania jakością.

Kilka innych fabryk obuwia zatrudnia speców od wzornictwa z USA, Włoch i innych krajów zachodnich, nie osiągając jednak zbyt większych sukcesów. Jakież więc sławy plastyczne współpracują z „Syreną”? Okazuje się, że fabryka nosi się dopiero z zamiarem dotarcia do plastików. Na razie przygotowaniem nowych modeli i wzornictwem zajmuje się sześć osób. Również — podpatrują buty wystawiane w komisach, śledzą katalogi, zbierają reklamówki — pilnie śledząc zmiany mody. Na trafność kolekcji spory wpływ ma też sondaż prowadzony przez sklep firmowy.

Jaki morał płynie z obecnej sytuacji produkcyjnej i rynkowej „Syreny”? Wysiwnie na plan pierwszy — bez wielkiego filozofowania — dążenia do bezwzględnej spełniania oczekiwań nabywców i szanowania ich upodobań po prostu popłaca. Zdobyć sobie dobrej marki na rynku jest bodaj najskuteczniejszym zabezpieczeniem się przed różnego rodzaju kłopotami. Choćby dlatego, że w przypadku pojawienia się niespodziewanych czynników groźących niewykonaniem zadań planowych firma o dobrej renomie bardziej może liczyć na pomoc z zewnątrz. Zjednoczenie dostarczy skóry w pierwszej kolejności firmom dobrym, mając pewność, że surowca nie zmarnują. Znajdują one też większe zrozumienie u handlowców, u władz terenowych...

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

WĘZEŁ DO ROZWIĄZANIA

KRZYSZTOF FRONCZAK

Problem jakich wiele — do redakcji przyszedł list z prośbą o interwencję w sprawie parkowania dużej ilości samochodów bezpośrednio pod oknami, na ciasnej ulicy wewnątrz osiedlowej, zakłócania spokoju w nocy, w dzień zagrożenia dla bawiących się przed domami dzieci.

NA DCBRE już przywykliśmy do bezpardoności inwazji motoryzacji na nasze życie i przestaliśmy się dziwić z powodu parkujących na chodniku samochodów. Signum temporis, a raczej znak konieczności, dyktowane często brakiem parkingów z prawdziwego zdarzenia. Tak jest we wszystkich miastach. Gorzej jednak, kiedy wielkomiejskie nawyki przyjmują się i tam, gdzie takiej konieczności nie ma. Chyba, że ja sami sobie stwarzamy.

Podwarszawskiej Zielonce, bo z tego miasta przyszedł list, daleko do wielkomiejskości — liczy prawie 15 tysięcy mieszkańców. Z tego 3,5 tysiąca mieszka w osiedlu spółdzielczym i ono właśnie stanowi przedmiot mego zainteresowania.

Byłem w Zielonce kilkakrotnie, zmobilizowany do wyjazdu sygnałem od naszego Czytelnika. Miasto czyste, schludne, zadbane. Dużo zieleni, co zdawałoby się potwierdzać zasadność nazwy. I wreszcie osiedle spółdzielcze. Typowe i niczym się nie wyróżniające spośród wielu podobnych w innych miejscowościach, kilkanaście jednakowych kółców. Jest i kość niezgody mieszkańców z zarządem spółdzielni i władzami miasta — wewnątrz osiedlowa ulica Wolności. Zastawiona szczerze samochodami, i to nie tylko osobowymi. Parkują tu też wozy ciężarowe, których kierowcy mieszkają w osiedlu i na noc stawiają je pod oknem. Żadnego oznakowania ulicy, jako wewnątrz-

osiedlowej, o szczególnych zasadach ruchu, nie znalazłem. Stąd całkowite bezkolejowe i dowolność poruszania się wszelkich pojazdów. I na koniec, zapalnik całego sporu — wylany na trawniku asfalt, mający pełnić rolę zatoki. Robota wyraźnie przerwana, zamiar widać, nie został w pełni dokonany. Idąc dalej w głąb osiedla widzę jeszcze wiaty pozamykane łańcuchami — zaizolowane garaże bez drzwi. Za dnia większość pusta, użytkownicy boksów wyjechali do pracy, ale wszystkie troskliwie zagrodzone solidnym łańcuchem, aby inni nie zajęli miejsca.

Czy rzeczywiście w Zielonce nie ma miejsca dla samochodów poza osiedlem? Okazuje się, że jest. Na jego skraju zbudowano już garaże, ale dość jeszcze wolnego terenu pozostało po ewentualne parkingi czy dodatkowe boksy. Skąd więc cały ten problem? Czy trzeba parkować pod oknami? Co sądzą o tym sami mieszkańcy z ulicy Wolności? Przeprowadziłem więc błyskawiczną sondę wśród kilku osób spotkanych na ulicy:

— Ja tam nie mam nic przeciw motoryzacji — mówi starszy pan — ale myślę, że trzeba coś z tym zrobić, aby można było spokojnie tu mieszkać. Ich obecność jest szczególnie uciążliwa w nocy, kiedy przyjeżdżają i wyjeżdżają, trzaskają drzwiami, gęczą rozruszniki nie zawsze sprawnymi silnikami. Śpię tuwrodo, ale moja żona budzi się często i narzeka.

Zatokę wybudowano na trawniku, który mieszkańcy urządzili sami. Posadzili krzewy, drzewka, kwiaty, posialiśmy trawę i proszę — położyli na tym asfalt. Kto teraz da się namówić do następnej akcji zazielenienia osiedla? — pyta młoda kobieta z dzieckiem w wózku.

— Pewnie, że tu niebezpiecznie. Samochód przy samochodzie, dzieci duzo w osiedlu, o wypadkach nie mówię. Ale w końcu wóz gdzieś muszą postawić — stwierdza właściciel małego „Fiata”.

Z notatnikiem pełnym pytań żo-

du Miasta i Gminy Zielonka, Tadeuszowi Koskowi. Niestety, nie wszystkie wątpliwości zdołał on wyjaśnić. Dowiedziałem się jedynie, że pismem z 30 kwietnia 1979 roku spółdzielnia lokatorsko-własnościowa zwróciła się do urzędu o wyasfaltowanie zatoki od bloku nr 10 do bloku nr 11 przy ulicy Wolności. To, że robotę przetrwano nie wynika z powodu interwencji lokatorów, lecz z braku wykonawcy.

— Osiedle wybudowano w latach sześćdziesiątych, kiedy jeszcze nikomu nie śniło się tak masowa motoryzacja — mówi naczelnik Kosik. — Z biegiem czasu, zmuszeni potrze-

bami, wybudowaliśmy 42 garaże przy ulicy Przemysłowej i 20 w okolicy kotłowni. A przecież garaży nie mogą mieć wszyscy posiadacze czterech kółek. Problem polega nie na braku garaży, tylko na braku miejsca do parkowania. Trzeba ten węzeł rozwiązać całowicie, w skali całego miasta, ujednolicić oznakowanie i zwiększyć ilość miejsc postojowych. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. W najbliższym czasie postawi się 178 znaków drogowych oraz wyznaczy odpowiednie znaki na jezdniach.

Jak mnie zapewnił, plany lokalizacji miejsc postojowych były konsultowane z radnymi, zarządem spółdzielni, miejscową komendą milicji i dyrekcjami zakładów pracy. Sami mieszkańcy nie są jednak zadowoleni — czyżby była to konsultacja na papierze?

Zastanawiała mnie też sprawa wiat. Jeżeli brakuje miejsca do parkowania, dlaczego dopuszczono do ich postawienia. A za dnia stoją nie wykorzystane. Naczelnik Kosik przedstawił to tak:

— Wiaty te powstały w 1977 roku — wtedy jeszcze tu nie urzędowaliśmy. Powstały samowolnie na placu do parkowania, na zasadzie: kto pierwszy ten lepszy. A rozebrać ich nie można. Dość osobliwy tryb budowania, na spółdzielczy przeciwie tere-

nie!

wów, nie tracząc się zbytnio o przyszłość. Nowych terenów poza osiedlem, jak się okazuje, nie można przeznaczyć na parkingi, bo cudze: kolejowe, WSS, prywatne. Na to nic nie poradzi nawet sam naczelnik. A więc upchano samochody, ile się da, w samym osiedlu. Ale jak długo można tak upychać i czy koszty takiej postawy nie są już dziś zbyt wysokie? A co będzie jutro?

Prezes spółdzielni, Franciszek Nowak, przedstawił podobne stanowisko — ulicę oznakuje się i wszystkie będą w porządku. Jego zdaniem, zatoka przeszkadza tylko obywatelowi Ł., który zwrócił się o interwencję do redakcji. Inni mieszkańcy, rozumiejąc, że to tzw. wyższa konieczność, nie zwracali się w tej sprawie do zarządu spółdzielni (co nie jest zgodne z prawdą) — w maju ubiegłego roku mieszkańcy bloków 5 i 9 przy ulicy Wolności wystąpili z pismem do zarządu, upowiadając pana Ł. do dalszego działania. Poza tym, powiedział mi, że pan Ł. „lubi mieszkać innym szyk”, wszędzie wieszac nieprawidłowości, stąd cały problem. Zarząd spółdzielni stwierdza przy tym autorytatywnie (cytuję pismo z maja 1979 roku do ob. Ł.): „Mieszkańcy, w imieniu których występuje obywatel, stanowią niepełna 5 proc. ogółu członków bloków nr 5, 9, 10 i 11”. Swoista statystyka, w ten sam sposób można policzyć też jaki procent ogółu mieszkańców owych bloków stanowią ci budożni w nocy, ilu klnie i nie śpi już dalej, a ilu przewraca się na drugi bok. Dalej w rzeczonym piśmie czytamy: „Rozumiemy, że stan zdrowia Obywatela wymaga specjalnych warunków mieszkaniowych, jednak nie mamy możliwości ich poprawienia. Nadmieniamy, że tylko kultura osobista i wyrozumiałość współmieszkańców może złagodzić występujące konflikty i rozdrażnienia”. Czy wyrozumiałość współmieszkańców rzeczywiście jest możliwa w sytuacji, gdy domorośli mechanicy reguluje pod oknem zdezolowany silnik? Zważyłem w to, przechodząc po raz kolejny ulicą Wolności.

Sprawa pokojowego współistnienia zmotoryzowanych i pieszych mie-

szkańców osiedla odleżała jakiś czas w moich prywatnych archiwach. Miałem cichą nadzieję, że uporządkowanie ruchu drogowego, o którym w zeszłym roku mówił naczelnik, przyniesie jakąś ulgę mieszkańcom z ulicy Wolności. A może sprawa przyschnie, ludzie pogodzą się z faktami? Nadzieje okazały się płonne. W Zielonce nic się nie zmieniło. Znaków drogowych w osiedlu jak nie było tak nie ma, nieszczerza zatoka nadal nieukończona (czyli opór trwa) samochodów za to jakby więcej. Nie urzęduje już naczelnik Kosik.

Co dalej z „inżynierią ruchu” w osiedlu spółdzielczym w Zielonce?

Z tym pytaniem zwróciłem się teraz do sekretarza Urzędu Miasta i Gminy, Zbigniewa Krysiaka. Wertyjemy wspólnie grubą ciężką dokumentację. Jest w niej i pismo Wydziału Komunikacji Urzędu Stołecznego do Wojewódzkiego Zarządu Dróg i Mostów, w którym czytamy m.in.: „Z przeprowadzonego wnikliwego rozeznania w terenie wynika, że władze Zielonki nie są w stanie wykonać kompleksowej zmiany w organizacji ruchu, ponieważ nie posiadają w tym zakresie żadnych możliwości. Zdaniem Wydziału Komunikacji, jedyną jednostką na terenie województwa przygotowaną do wykonania w sposób prawidłowy oznakowania ulic jest Wojewódzki Zarząd Dróg i Mostów”.

Tyle w kwestii zmian kompleksowych, dotyczących całego miasta. Co z uporządkowaniem ruchu na ulicy Wolności? Sekretarz Krysiak rozkłada plany. Zmianami w organizacji ruchu, ponieważ nie posiadają w tym zakresie żadnych możliwości. Zdaniem Wydziału Komunikacji, jedyną jednostką na terenie województwa przygotowaną do wykonania w sposób prawidłowy oznakowania ulic jest Wojewódzki Zarząd Dróg i Mostów”.

— Do pierwszego maja przy wjeździe na ulicę Wolności stać będą odpowiednie znaki drogowe — zapew-

nia. — Zatoka będzie miejscem dla ewentualnego postoju pojazdów uprzywilejowanych, np. karetki pogotowia. Jednostekom ruch na ulicy, zgodnie z obowiązującymi przepisami, będzie dozwolony wyłącznie w godzinach 6-22. Parkowania, niestety, wykluczyć się nie da. Wiemy, że nasze decyzje nie wywołują entuzjazmu zmotoryzowanych mieszkańców osiedla. Z. doświadcze-

nia wiem też, że znaki będą systematycznie dewastowane w nocy — nie ma rady, przyszykujemy kilka sztuk na wymianę, schwytychanych sprawców ukarujemy. Jeśli chodzi zaś o kwestionowane wiaty, to niestety, nie ma podstaw prawnych do ich rozebrania.

Pelen jak najlepszych intencji i zrozumienia dla trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się władze Zielonki — jakoś trzeba przeciwstawić problem parkowania — dochodzą jednak do wniosku, że chce się przyłożyć plaster na jątrzącą się ranę. Wewnątrz osiedla, ciasna ulica nie jest i nigdy nie będzie dobrym miejscem postoju samochodów, bez względu na to ile zatok się przy niej wybuduje. Cóż bowiem dają rozwiązania tego rodzaju? Na dzisiaj ulgę; jeszcze kilka pojazdów da się upchnąć pod cudzymi oknami. Jutro, gdy przybędzie szczęśliwych posiadaczy czterech kółek, problem się powtórzy. Czy znów wyasfaltuje się kawałek trawnika?

Zarówno miejscowy inspektor do spraw budownictwa, inż. Jan Sokół, jak i sekretarz urzędu miejsko-gminnego z dumą podkreślali, że Zielonka będzie drugim (po Ursusie) miastem w województwie, w którym całościowo uregulowane będą sprawy motoryzacji indywidualnej — plany te opracowali fachowcy ze stołecznego wydziału komunikacji. Podejrzewam, że w najbliższych latach sytuacja ta ustąpi miejsca rozczarowaniu. Samochodów przybędzie i nie pomogą znaki nakazu czy zakazu. Parkować się będzie gdzie się tylko da. W Warszawie nie brak takich przykładów.

Zastanawia mnie też, jak to się dzieje, że bez postaw prawnych, „samowolnie” można postawić obiekt na terenie spółdzielczym i nie ma również podstaw prawnych, aby go rozebrać, skoro powstał bezprawnie. Przecież, jeśli nawet przyjąć koncepcję „upychania” samochodów na ulicy Wolności, która budzi tyle wątpliwości i skarg mieszkańców, to wiaty te bez wątpienia zabierają miejsca pod kilkanaście dodatkowych stanowisk. Na to pytanie nikt w Zielonce nie potrafił mi udzielić odpowiedzi.

Wyprawienie samochodów poza zwartą zabudowę, a możliwości takie jednak chyba istnieją, radykalnie rozwiązałoby gordyjski omalże węzeł „samochodów w osiedlu”. Spółdzielnie mogłoby i mieszkańcy, i ludzie odpowiedzialni za ład i porządek w osiedlu przy ulicy Wolności w Zielonce.

11

DOKONCZENIE ZE STR. 11

I sprawę przekazał pierwszej instancji do ponownego rozpoznania po uprzednim uzupełnieniu postępowania, dla dokonania wskazanych ustaleń i spowodowania podjęcia decyzji koniecznej dla rozstrzygnięcia sporu.

SWIADCZENIA EMERYTALNE DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA PODSTAWIE UMOWY AGENCYJNEJ LUB ZLECENIA

Władysława Z. pracowała od 1955 roku do 1977 roku w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w K. na podstawie zlecenia przy sprzątnięciu pomieszczeń i praniu bielizny, przy czym należność za wykonywanie tych prac otrzymywała „po wystawieniu przez nią rachunku”.

W 1977 r. Władysława Z. zgłosiła wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w R. o przyznanie jej emerytury na podstawie ustawy z dnia 19 grudnia 1975 r. o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub zlecenia (Dz. U. Nr 45, poz. 232) — z tytułu wykonywanej przez nią przez wiele lat pracy sprzątnięcia na podstawie umowy zlecenia.

Oddział ZUS w R. a następnie Rada Nadzorcza przy tymże Oddziale odmówiły jej przyznania świadczenia z tym uzasadnieniem, że skoro nie została w 1976 r. po wejściu w życie powyższej ustawy, zgłoszona do ubezpieczenia i zakład pracy nie potrafił składek na cele emerytalne, to nie nabyła ona praw emerytalnych.

Podobne stanowisko zajęł Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, do którego Władysława Z. wniosła odwołanie.

Od wyroku Okręgowego Sądu Prokurator Generalny zażądał rewizji nadzwyczajnej.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy tę rewizję w dniu 15 maja 1979 r. (nr II URN 73/79), wyrok Okręgowego Sądu uchylił i przekazał sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Ubezpieczenie społeczne, określone powyższą ustawą z dnia 19 grudnia 1975 r. (Dz. U. Nr 45, poz. 232), jest ubezpieczeniem obowiązkowym.

Przepisy tej ustawy, a także wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych, nie uzależniają prawa do emerytury osób nie ubezpieczonych od zgłoszenia ich do ubezpieczenia oraz od opłacania składek na ubezpieczenie.

Z uwagi na brak miejsca oraz znaczne rozmiary uzasadnienia zażądał konieczność jego pominięcia przyp. (S. Z.).

nowe przepisy i zarządzenia

KWALIFIKACJA I OCENA JAKOŚCI ROBÓT I OBIEKTÓW BUDOWLANYCH

W nr 8 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 4 marca 1980 r. w sprawie kryteriów kwalifikacji oraz zasad dokonywania oceny jakości robót i obiektów budowlanych (poz. 36).

Zarządzenie dotyczy robót i obiektów budowlanych wykonywanych przez jednostki gospodarki uspołecznionej.

Kryteria kwalifikacji stosuje się przy ocenie jakości robót i obiektów budowlanych w fazie zamierzeń (ocena wstępna) i po wykonaniu (ocena końcowa).

Przy ocenie wstępnej za podstawowe kryteria kwalifikacji jakości robót i obiektów budowlanych przyjmuje się przede wszystkim zgodność założeń techniczno-ekonomicznych inwestycji lub dokumentacji jednostki z normami, z przepisami techniczno-budowlanymi, z wytycznymi projektowymi, z przepisami szczególnymi, z umowami, z warunkami organizacyjno-technicznymi itd.

Za kryteria przy ocenie końcowej przyjmuje się:

1) zgodność wykonania z dokumentacją projektową, normami, przepisami techniczno-budowlanymi i wiedzą techniczną;

2) ustalenia zawarte w umowach;

3) zastosowanie nowych, usprawniających rozwiązań technicznych i organizacyjnych.

Ocena wstępna dokonywana jest przez zatwierdzającego zamówienia, natomiast ocena końcowa — komisyjnie przez generalnego wykonawcę przed rozpoczęciem odbioru przez inwestora.

Jako załączniki do zarządzenia zamieszczone zostały: zasady dokonywania oceny oraz tryb działania komisji.

Zarządzenie wejdzie w życie z dniem 20 kwietnia 1980 r.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SYSTEM FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI

PIERWSZY w tym roku numer „Ekonomisty” otwiera artykuł Jana Muiżela pt. „System funkcjonowania gospodarki (problem jej dalszej ewolucji w Polsce)”. Autor, po dokonaniu oceny dotychczasowych zmian systemowych, formułuje cztery tezy w sprawie ewolucji systemu w latach osiemdziesiątych.

Teza pierwsza brzmi: rozwój społeczno-gospodarczy w latach osiemdziesiątych będzie wymagał poważnych zmian systemowych. Autor stwierdza, że teza ta jest konsekwencją kilku przesłanek. Pierwszą z nich stanowią uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne. Wśród uwarunkowań zewnętrznych na czoło wysuwają się powaźne i w pierwszych latach dekadą prawdopodobnie wciąż rosnące zaobserwowane zagrożeń oraz wynikające stąd dla gospodarki obciążenia, a także brak perspektyw korzystnych zmian w relacjach wymiennych z zagranicą. Wśród zaś uwarunkowań wewnętrznych szczególne znaczenie będą miały malejące przyrosty zasobów siły roboczej, brak możliwości utrzymania, a tym bardziej zwiększenia stopy akumulacji i inwestycji w pozostającym do podziału dochodzie narodowym, wzrost kosztów bieżących, konieczność uporania się z popytem odłożonym, a także presja trudnych warunków bytu grup ludności o dochodach relatywnie niskich oraz silnych dochodowych i konsumpcyjnych aspiracji całego społeczeństwa.

Druga przesłanka tej tezy wynika z przebiegu zmian, że gospodarka dysponuje i będzie dysponować w latach osiemdziesiątych rozległymi rezerwami w zakresie efektywności. Następną przesłanką — zdaniem J. Muiżela — jest to, że obecny system funkcjonowania gospodarki nie potrafi stworzyć dla pracy sumiennej i intensywnej, w społecznym sensie racjonalnej, zaspokajającej zaangażowaniem i kreatywnością, wystarczająco skutecznego dźwigni i warunków.

Na zakończenie tej części rozważań J. Muiżel pisze: „W przedstawionym dotychczas rozumowaniu został zaakcentowany związek pomiędzy systemem a efektywnością. Czyniąc to nie można nie doceniać wpływu, jaki na postęp efektywności wywiera polityka alokacyjna władz centralnych, czyli makroproporcje NPSG. W ustroju socjalistycznym racjonalność centralnych decyzji alokacyjnych to podstawowy warunek efektywności.

Stąd też każda poprawa na tym polu trudno byłoby przecenić. Chodzi jednak o to, że:

1) działania tzw. bezpośrednich czynników społecznej racjonalności alokacyjnych decyzji centralnych, mianowicie: poglądów i osobowościowych cech decydentów, kwalifikacji kadr w instytucjach centralnych, rozwoju metod decyzyjnych (planowania), wyposażenia technicznego — co najmniej współzależny od rozwiązań systemowych. Mówiąc dobitnie — zależy od społecznego mechanizmu tych czynników, określonego jako organizacja lub system planowania i kierowania centralnego.

2) działania tzw. pośrednich czynników społecznej racjonalności alokacyjnych decyzji centralnych, mianowicie: poglądów i osobowościowych cech decydentów, kwalifikacji kadr w instytucjach centralnych, rozwoju metod decyzyjnych (planowania), wyposażenia technicznego — co najmniej współzależny od rozwiązań systemowych. Mówiąc dobitnie — zależy od społecznego mechanizmu tych czynników, określonego jako organizacja lub system planowania i kierowania centralnego.

3) działania tzw. pośrednich czynników społecznej racjonalności alokacyjnych decyzji centralnych, mianowicie: poglądów i osobowościowych cech decydentów, kwalifikacji kadr w instytucjach centralnych, rozwoju metod decyzyjnych (planowania), wyposażenia technicznego — co najmniej współzależny od rozwiązań systemowych. Mówiąc dobitnie — zależy od społecznego mechanizmu tych czynników, określonego jako organizacja lub system planowania i kierowania centralnego.

MOTYWACJE A ZARZĄDZANIE

Janusz Reykowski jest autorem książki pt. „Teoria motywacji a zarządzanie”. Edytorem jest Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne (Warszawa 1979 r.). Jest to wydanie drugie, zmienione w stosunku do wydania z 1975 r.

J. Reykowski daje zarys teorii motywacji i omawia niektóre z możliwości jej zastosowania. Książka składa się z rozpraw i artykułów zgrupowanych w trzech częściach. Część pierwsza zawiera omówienie ogólnych prawidłowości rządzących ludzką motywacją oraz możliwości zastosowania w praktyce życia społecznego. W części drugiej autor podejmuje problem zróżnicowania ludzkiej motywacji w zależności od warunków społecznych, w jakich przebiega ludzka działalność. W szczególności chodzi tu o odpowiedź na pytanie: czym może różnić się motywacja człowieka żyjącego w społeczeństwie socjalistycznym od motywacji człowieka żyjącego w warunkach kapitalizmu. W części trzeciej autor zajmuje się motywacją osób pełniących rolę kierowniczą, rolę autorytetu, psychologicznymi konsekwencjami procesów zachodzących w kolektywach kierowniczych. (ks)

METODY ANALIZY EFEKTYWNOŚCI

„Metody oceny ekonomicznej efektywności organizacji gospodarczych”

2) z elementów systemowych składa się też inna ważna grupa czynników owej racjonalności (zakres centralnych decyzji alokacyjnych, charakter ich informacyjnych zasileń ze strony szczebli niższych, wachlarz narzędzi służących realizacji decyzji centralnych).

Dlatego też spełniana przez politykę alokacyjną rola nie podważa, lecz przeciwnie — konkretyzuje i umacnia tezę o kluczowym znaczeniu systemu w kształtowaniu się efektywności.

Teza druga sprowadza się do stwierdzenia, że warunkiem skuteczności zmian systemowych jest ich kompleksowość. Nie jest to stwierdzenie nowe. J. Muiżel wraca jednak do niego dlatego, że wskutek trudności realizacyjnych warunków ten nie był należycie respektowany, co dostrzegł — jak pisze — ograniczone skuteczność dotychczasowych reform.

Trzecia teza J. Muiżela: wiódącym kierunkiem (ogniwem) zmian systemowych jest umacnianie pozycji i proefektywnościowych sił organizacji gospodarczych, zwłaszcza przedsiębiorstw. Zdaniem autora, ogólne kierunki postępowej ewolucji systemu funkcjonowania gospodarki w latach osiemdziesiątych polegają na:

(1) zwiększeniu siły i społecznej racjonalności centralnego kierowania gospodarką narodową,

(2) umacnianiu pozycji i proefektywnościowych sił i uwarunkowań organizacji gospodarczych, zwłaszcza zaś przedsiębiorstw,

(3) rozwijaniu partycypacji pracowniczej, w tym samorządu robotniczego na wszelkich szczeblach kierowania gospodarką.

Należy jednak sądzić, że w koncepcjach na lata osiemdziesiąte za ogólny powinien być uznany kierunek (2). Nie należy w żadnym przypadku interpretować tej tezy jako usuwania w cień kierunków pozostałych. Skłoniłoby nas poprzednia teza II stanowi wyraz przekonania, że tylko kompleksowe, a więc merytoryczne i w czasie zharmonizowane posuwanie się na wielu sprężonych polach może przynieść pożądany postęp. Nie zmienia to faktu, że w końcowym rachunku uruchomienie masowych sił proefektywnościowych w społeczeństwie rozstrzyga się tam, gdzie praca i gospodarstwo „działa się”, tzn. w zakładach i przedsiębiorstwach. Jedynie przez głębokie zmiany na tych szczeblach można osiągnąć właściwie nakierowaną mikroekonomiczną racjonalność, tworząc zaangażowanie wieloletnich kolektywów, przedsiębiorstw grup kierowniczych, nasyconie socjalistycznymi treściami stosunków pracy. Słowem, jest to nie dająca się nieczym zastąpić dźwignia przezwyciężania obecnych trudności i trwałego sukcesu w latach następnych.

Ekspozując kierunek (2) chodzi nam o ewolucję narzędzi centralnego kierowania organizacjami, która krok za krokiem będzie prowadziła do:

— rozszerzania decyzyjnych uprawnień organizacji, zwłaszcza

przedsiębiorstw, w tym przede wszystkim — uprawnień alokacyjnych.

— bezwzględnej dyscypliny wykonywania przez organizację dyktów centralnych, których wymaga w danych warunkach interes ogólnospołeczny,

— racjonalności mikroekonomicznej, tzn. konsekwentnego podporządkowania rachunku i wyboru organizacji kryterium poprawnie ukształtowanego miernika syntetycznego,

— ekonomicznie odpowiedzialnej przedsiębiorczości organizacji na polu rozwojowym, tzn. w działalności B + R, innowacyjnej i inwestycyjnej,

— silnego, pozytywnego zaangażowania wszelkich grup zawodowych na rzecz obu wyżej wymienionych zasad, czyli postępu efektywności.

Trzeba wyraźnie podkreślić, iż w naszych obecnych warunkach umacnianie pozycji i proefektywnościowych sił organizacji nie tylko nie podważa, lecz stanowi doniosłą przesłankę wzrostu siły i społecznej racjonalności kierowania i planowania centralnego. Tak, jak silne kierownictwo centralne powinniśmy traktować jako podstawowy warunek pomyślnego rozwoju mikroekonomicznej autonomii i efektywności. Wniosek o pozytywnej współzależności obu tych kierunków wynika z przekonania, że siła i społeczna racjonalność planowości nie mierzy się ani ilością zapisów w planie (jego pojemnością), ani też ilością dyktów alokacyjnych (dyrektywnych zadań i limitów) kierowanych do organizacji. Nawet przeciwnie, jeżeli atrybuty te są w nadmiarze, centralne kierowanie alokacją słabnie i ulega deracjonalizacji. Jest to skutek antyefektywnościowy, w takich wypadkach, oddziaływania organizacji gospodarczych na centralne decyzje i dyrektywy oraz faktu, że zbyt licznych dyktów (nie zawsze trafnych) nie przestrzegają nie należy.

Wniosek o pozytywnej współzależności kierunków (1) i (2) oczywiście nie należy absolutyzować. Istnieją granice uprawnień organizacji i poza nimi konflikt z planowością staje się nieunikniony. Do takich granic jest jeszcze daleko. Przy rozważaniach obecnych — jako stan wyjściowy — występuje rozległy obszar dyktów alokacyjnych, których likwidacja, przeprowadzana stopniowo w miarę powstawania umożliwiających ją warunków, powinna przyczynić się do zwiększenia siły i społecznej racjonalności kierowania i planowania centralnego.

Wniosek o pozytywnej współzależności kierunków (1) i (2) oczywiście nie należy absolutyzować. Istnieją granice uprawnień organizacji i poza nimi konflikt z planowością staje się nieunikniony. Do takich granic jest jeszcze daleko. Przy rozważaniach obecnych — jako stan wyjściowy — występuje rozległy obszar dyktów alokacyjnych, których likwidacja, przeprowadzana stopniowo w miarę powstawania umożliwiających ją warunków, powinna przyczynić się do zwiększenia siły i społecznej racjonalności kierowania i planowania centralnego.

Wniosek o pozytywnej współzależności kierunków (1) i (2) oczywiście nie należy absolutyzować. Istnieją granice uprawnień organizacji i poza nimi konflikt z planowością staje się nieunikniony. Do takich granic jest jeszcze daleko. Przy rozważaniach obecnych — jako stan wyjściowy — występuje rozległy obszar dyktów alokacyjnych, których likwidacja, przeprowadzana stopniowo w miarę powstawania umożliwiających ją warunków, powinna przyczynić się do zwiększenia siły i społecznej racjonalności kierowania i planowania centralnego.

Wniosek o pozytywnej współzależności kierunków (1) i (2) oczywiście nie należy absolutyzować. Istnieją granice uprawnień organizacji i poza nimi konflikt z planowością staje się nieunikniony. Do takich granic jest jeszcze daleko. Przy rozważaniach obecnych — jako stan wyjściowy — występuje rozległy obszar dyktów alokacyjnych, których likwidacja, przeprowadzana stopniowo w miarę powstawania umożliwiających ją warunków, powinna przyczynić się do zwiększenia siły i społecznej racjonalności kierowania i planowania centralnego.

EKONOMIKA I ORGANIZACJA

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne wydało po raz drugi (wydanie zmienione i uzupełnione) podręcznik: Stanisława Sudota pt. „Ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa przemysłowego” (Warszawa 1979 r.).

Książka jest podręcznikiem akademickim zawierającym kompendium wiedzy o procesach zachodzących w socjalistycznych przedsiębiorstwach przemysłowych. Główny nurt rozważań dotyczy organizacji, przygotowania i przebiegu produkcji w zakładzie, wydziale i brygadzie robotniczej w powiązaniu z procesami obsługi, zaopatrzenia materiałowego i sprzedaży. Wiele uwagi autor poświęca polityce technicznej, produkcyjnej i rozwojowej prowadzonej w przedsiębiorstwie oraz procesom optymalizacji i sterowania jakością produkcji. Odrębnie omówiona jest problematyka zatrudnienia, wydajności pracy i płac. W ostatniej części autor przedstawia kwestię efektywności ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa przemysłowego, koncentrując się na zagadnieniach kosztów gospodarki finansowej.

Materiał zaprezentowany w książce jest poparty wynikami wielu badań empirycznych prowadzonych w przemyśle w latach siedemdziesiątych. (ks)

nalności mikroekonomicznej, zbliżając je do kryteriów ogólnospołecznych”.

J. Muiżel kończy swe rozważania tezą czwartą: realistycznym programem zmian wieloletnich, rozłożonych w okresie kilkuletnim. Z dwóch możliwości, tj. z operacji jednorazowej czy z procesu kilkuletnich zmian, autor opowiada się za możliwością drugą, co argumentuje rozmiarami zjawisk niezbilansowania i niesprawnych rynków.

Jednakże — jak pisze autor —

„trzeba przeciwstawić się poglądom, że w warunkach napięć i niesprawnych rynków polityka systemowa nie ma racji bytu. Jest tu właśnie na odwrót. Szczególnie wówczas, bardziej niż kiedykolwiek, ta polityka jest potrzebna. Stając na innym stanowisku znacząco akceptować „zakłade koło” sprzężeń równowagi — system i w gruncie rzeczy traktować zle rynki nie jako przeszkodę dla planowości gospodarki, lecz jako jej cechę obiektywną. Dodać trzeba jeszcze, że stanowisko to bynajmniej nie prowadzi do umniejszenia roli centralnych decyzji alokacyjnych i makroproporcji planu w walce o równowagę. Wskazuje ono tylko, że alokacyjna polityka równowagi, która nie towarzyszą postępowe przeobrażenia systemu, nie może być ani wystarczająco konsekwentna, ani skuteczna”.

Jednocześnie wydaje się — stwierdza J. Muiżel — „że w zakresie każdego ze współzależnych elementów systemu istnieją możliwości pewnych postępowych ruchów, nawet w bardzo niełatwych warunkach bilansowych i przy niesprzających stanach rynku. Chodzi więc o to, aby wszelkie tego rodzaju systemowe rezerwy identyfikować i uruchamiać możliwie bez zwłoki, przekształcając w ten sposób logikę sprzężeń: równowaga-system z negatywnej w pozytywną. W miarę przewidywania nierównowagi, należy systemowe zmiany — te, od których można proces ten już rozpocząć — z uporem umacniać i pogłębiać. Jest to, oczywiście, koncepcja przeobrażeń etapowych, lub — jeśli kto woli — strategia „kolejnych kroków”, którą w warunkach obecnych i spodziewanych w pierwszych połowie lat osiemdziesiątych należy uznać za realistyczny wariant polityki systemowej”.

Realizacja postulatów o etapowości zmian wymaga spełnienia niełatwych warunków. Pierwszy z nich to traktowanie postępowych zmian systemowych jako procesu etapowego i iteracyjnego w sprzężeniu z równowagą, realizowanego konsekwentnie i na zasadach politycznego priorytetu. Drugi polega na nadaniu kierunkowi, kolejnym decyzjom i całej polityce systemowej przez program wieloletni.

*

W omawianym numerze znajduje się także następujące publikacje: Stanisław Nowacki — „Metodologiczne przesłanki wyboru mechanizmu funkcjonowania gospodarki narodowej”; Paweł Glikman — „Rachunek ekonomiczny a system planowania inwestycji”; Danuta Hübner, Wojciech Hübner — „Związki z otoczeniem a system kierowania gospodarką”; Mieczysław Nasłowski — „Michał Kaleckiego teoria kapitalizmu”; Jerzy Konieczny — „Handel zagraniczny w modelu cyklu koniunkturalnego Michała Kaleckiego”; oraz Jerzy Ostajski — „Marks, Sraffa, Steedman (uwagi o teorii wartości)”. (ks)

K. S.

tych. Najistotniejsze problemy zostały zilustrowane przykładami z praktyki przemysłowej w Polsce i w innych krajach. (ks)

ORGANIZACJA PRACY

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne jest wydawcą pracy J. Dubrowskiego, M. Miłnowa i B. Celli na pt. „Naukowa organizacja pracy” (Warszawa 1980 r.). Jest to przekład z rosyjskiego.

Naukowa organizacja pracy (NOP) rozwijana w ZSRR od początku lat dwudziestych, ukształtowała się jako samodzielna dziedzina wiedzy i jednocześnie masowy ruch społeczny na rzecz racjonalizacji procesów pracy we wszystkich gałęziach i ogniskach produkcji. W twierdzeniach i zaleceniach NOP, oprócz dorobku wielu dyscyplin ekonomicznych, technicznych i humanistycznych, znajdują odzwierciedlenie bogate doświadczenia funkcjonowania przedsiębiorstw socjalistycznych w ZSRR i liczne inicjatywy ich założeń.

W książce przedstawiono w sposób systematyczny podstawy, zadania, zasady, kierunki i metody naukowej organizacji pracy. Może ona stanowić istotną pomoc dla kadr kierowniczych przedsiębiorstw, służb organizacyjnych i socjalnych, mistrzów i racjonalizatorów produkcji, a także lekturę uzupełniającą dla studentów wydziałów ekonomicznych oraz organizacji i zarządzania. (ks)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

STANISŁAW NISENGOLC — „RACHUNKOWOŚĆ W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM”, s. 460, z 111,—

Przedstawione stosowane w przedsiębiorstwie przemysłowym zasady ewidencji, kalkulacji i sprawozdań, które w zakresie rozwiązań księgowych są oparte na Typowym Planie Kont. Rozwiązania księgowe przedstawione są w formie opisowej oraz zilustrowane są licznymi przykładami liczebnymi i schematami księgowymi.

MARCIN ROŚCISZEWSKI — „GEOGRAFIA EKONOMICZNA ZŁĄŻACH ZACHODNIEJ”, s. 248, z 12 tab., z 80,—

Omawia warunki naturalne i ludzkie, warunki geograficzne Azji Zachodniej, zwraca uwagę na te czynniki, które kształtują współczesną mapę polityczną i gospodarczą regionu, przedstawia demograficzne i przekształcenia struktur społeczno-gospodarczych.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

„TEORIA ORGANIZACJI I KIEROWNICTWA”, s. 235, 1 tabl., z 46,—

Cz. 1 wskazuje na społeczne znaczenie organizacji i kierowania w skomplikowanej strukturze i mechanizmie funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego. Cz. 2 poświęcony jest problemom organizacji instytucji. Cz. 3 obejmuje teoretyczne zagadnienia kierownictwa. Wskazano w niej m. in. na występującą w teorii i praktyce typy kierownictwa i style kierowania, omówiono funkcje kierownika socjalistycznej instytucji i związany z realizacją tych funkcji system przygotowania i doskonalenia kadr kierowniczych. Przedmiotem rozważań cz. 4 są wybrane zagadnienia organizacyjno-zagadnienia funkcjonowania instytucji.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

JANUSZ PIOTROWSKI — „OCHRONA PRAW MAJĄTKOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWA W PROCESIE CYWILNYM”, s. 298, z 50,—

Z trzeciej: Przedsiębiorstwo państwowe i jego prawa majątkowe; Droga sądowa i droga postępowania cywilnego a przedsiębiorstwo państwowe; Ochrona praw majątkowych przedsiębiorstwa państwowego w postępowaniu przed pierwszą instancją.

JAN BROL, JERZY PACHO — „PRAWO PRACY W PRAWACH KADRY PRZEDSIĘBIORSTWA”, s. 392, z 65,—

Popularne opracowanie z zakresu prawa pracy. Omówiono problematykę rozstrzygnięcia sporów o rozszkolenie pracowników ze stosunku pracy, sprawy związane z zatrudnieniem, z wyłączeniem z pracy i zamieszczenie przebiegu podstawowych, najczęściej występujących w codziennym życiu komisji, zagadnień prawa materialnego.

ANDRZEJ WIŚNIEWSKI — „UMOWA WYDAWNICZA”. Komentarz — przepis. Wg stanu prawnego na dzień 1 października 1979 r. s. 316, z 80,—

Zbiór przepisów z dziedziny prawa autorskiego i wydawniczego poprzedzony jest objaśnieniami dotyczącymi zawierania i wykonywania umów o wydanie i rozpowszechnianie dzieł. Przemianony jest dla autorów publikujących swe dzieła oraz dla wydawców.

WYDAWNICTWO LITERACKIE

MARIAN MAREK DROZDOWSKI — „SPRAWY I LUDZIE II RZECZYPOSPOLITEJ”. Szkice i polemiki, s. 411, z 75,—

Zbiór szkiców, polemik, recenzji, uwag autora skupia się na czterech grupach tematycznych: 1) szkice na temat społeczeństwa gospodarki II Rzeczypospolitej; 2) zagadnienia wewnętrznej polityki Polski tego okresu; 3) problemy polityki zagranicznej w latach międzywojennych; 4) portrety kilku czołowych postaci Polski przedwojennej.

„OSSOLONIKI”

„HISTORIA XIX I XX WIEKU”. Studia i szkice. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłonkiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin, s. 232, 1 tabl., z 90,—

Tom szkiców przygotowany przez pracowników Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, dotyczy różnorodnej problematyki. Zawiera bowiem rozprawy dotyczące zarówno dzieł Polski, jak i historii powszechnej, które obejmują okres od XIX w., aż do czasów nielam nam współczesnych. A także problematyki gospodarczej, społecznej, politycznej, historii myśli, a także metodologii.

K. S.

MLODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA

ANDRZEJ JEŻ, JERZY WAJSZCZUK — „Z POSTĘPEM”. O pokój i współpracę w Europie, s. 200, 6 tab., z 18.—

Jest to zbiór szkiców przedstawiających główne dziedziny aktywności polskiego ruchu młodzieżowego na arenie międzynarodowej w czasie umocnienia pokoju, postępu społecznego i współpracy w Europie. Ukazano także motywy i związki zachodzące między działalnością a przebiegiem procesami społecznymi i politycznymi.

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

DEKLARACJA PROGRAMOWA PRL „O CO WALCZYMY?”, 1979 r. z 2 tabl., z 10.— Dokumenty naszej tradycji.

Praca zawiera tekst Deklaracji KC PPR „O co walczymy?” opublikowanej w dn. 1 marca 1943 r. oraz faksimile oryginału. W obszernej i markotomowej ewolucji koncepcji programowej PPR w latach wojny i okupacji, wstępne ujęcie przez PPR założeń programowych, wzię programowe Polski Ludowej oraz główne treści dokumentu.

LONGIN TADEUSZ SZMIDT — „TERRORYZM A PAŃSTWO”. Studium poświęcone historycznym, socjologicznym i sygnologicznym aspektom terroryzmu, s. 300, z 78.—

Studium jest rezultatem interdyscyplinarnych badań autora nad różnymi formami walei terrorystów z państwem demokratycznym. W części teoretycznej sformułowane są założenia i definicje terroru, widzenia podstawowe prawa rządzące terrorizmem. W części opisowej zamieszczone informacje o przebiegu i skutkach ponad 300 zamachów.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

ZOFIA GIERLUK-LUBOWICZ — „WYCHOWANIE W RODZINIE WIELKOMIEJSKIEJ”, s. 208, z 30,—

W Naszej Rodzinie. Książka, opracowana na podstawie wyników badań empirycznych, obrazuje osiągnięcia, trudności, ale i wielki wysiłek rodziców starających się jak najlepiej wychować i kształtować swoje dzieci. Stanowi próbę dogłębnej wychowawczego funkcjonowania pełnej rodziny wielkomiejskiej, bez zaburzeń patologicznych, bez wieloletnich zakłóceń realizującą funkcje opiekuńczo-wychowawcze.

WYDOBYCIE węgla kamiennego w krajach RWPG wyniosło w 1979 r. 738 mln ton — o ponad 20 proc. więcej niż w 1970 r. Wydobycie węgla brunatnego osiągnęło 630 mln ton i wzrosło w latach siedemdziesiątych o 7 proc. Produkcja ropy naftowej zwiększyła się o 62,5 proc., przekraczając 600 mln ton. Najwyższe, bo dwukrotnie wzrosło wydobycie gazu ziemnego, które wyniosło w 1979 r. 460 mld m sześciu.

Największym producentem paliw jest oczywiście Związek Radziecki, na który przypadło ponad 67 procent wydobycia na obszarze RWPG węgla kamiennego, 1/4 węgla brunatnego i prawie 98 proc. ropy naftowej. Obok ZSRR, licząc się producentem ropy jest, jak wiadomo, tylko Rumunia, jednakże wydobycie ropy w tym kraju od dłuższego czasu nie wzrasta, a w ostatnich latach nawet nieco zmalało (do 12,3 mln ton w 1979 r.). W dziedzinie wydobycia węgla kamiennego drugą pozycję zajmuje Polska, na którą przypadło w ub. roku ponad 27 proc. całkowitego wydobycia RWPG, ale w zakresie wydobycia węgla brunatnego zajmujemy dopiero czwartą pozycję (6 proc.). Największym producentem węgla brunatnego jest NRD, na którą przypada ponad 60 proc. wydobycia tego paliwa, przed ZSRR i Czechosłowacją (15 proc.). Znaczne, choć dalekie niewystarczające w stosunku do potrzeb ilości węgla brunatnego wydobywa się też w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech.

Jakkolwiek produkcja paliw rola w latach siedemdziesiątych dość szybko tempem, to nie nadąża ona za wzrostem zapotrzebowania krajów członkowskich. Dotyczy to przede wszystkim ropy naftowej i gazu. Ale dają się odczuć także braki w zakresie zaopatrzenia w węgiel i niektóre surowce.

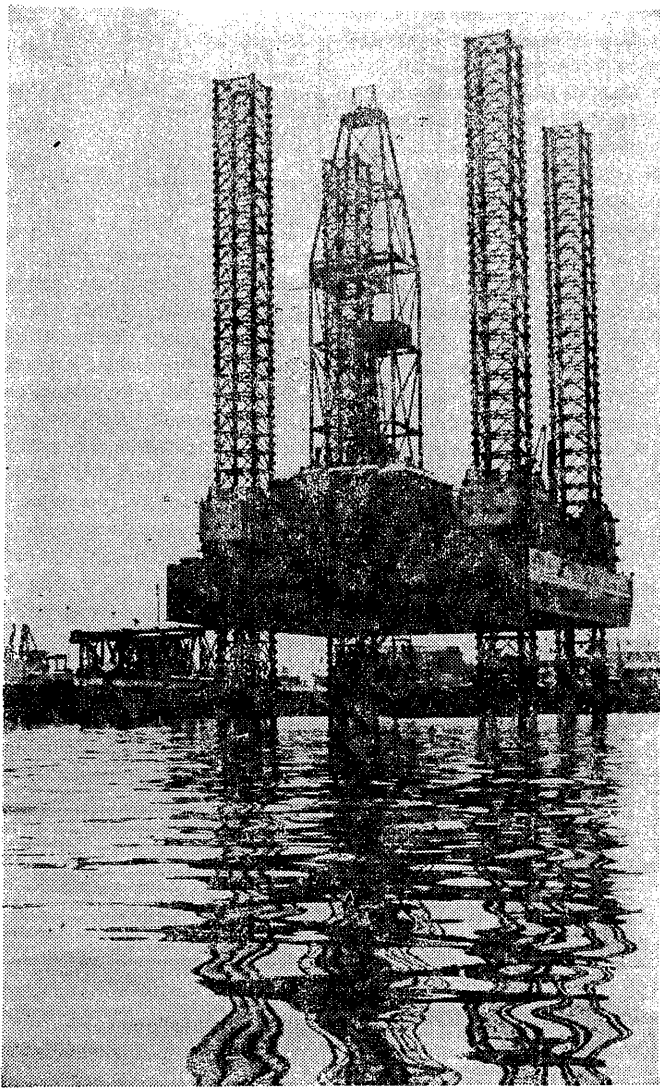
Wspólnym wysiłkiem

W tej sytuacji długoznaczności, zwłaszcza dla europejskich krajów RWPG, nabiera realizacja długofalowego kierunkowego programu współpracy w dziedzinie energetyki, paliw i surowców. Jego główne zarysy są już znane. Współpraca w tej dziedzinie zmierza w trzech kierunkach: 1) rozwój wydobycia paliw i produkcji energii, 2) rozwój hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, w tym w szczególności w zakresie wzbogacenia i przerobu surowców, 3) rozwój przemysłu chemicznego i mikrobiologicznego oraz celulozowo-papierniczego. Wśród kilkunastu projektów objętych programem znajdują się propozycje realizacji wspólnymi siłami inwestycji na terytorium Polski. Ma to być budowa linii przesyłowej o napięciu 750 kV z chemicznej elektrowni atomowej do Rzeszowa i o napięciu 400 kV z Rzeszowa do Byczyny; zagospodarowanie złóż węgla kamiennego w Lubelskiem; budowa elektrowni o mocy 1000 MW w Nowej Siołce; rozbudowa zdolności produkcyjnych w przemyśle metalurgicznym; budowa wytwórni metali.

Dotychczas przygotowane zostały generalne porozumienia w sprawie budowy wspólnymi siłami chemicznej elektrowni atomowej i linii przesyłowej do Rzeszowa oraz konstantynowskiej elektrowni atomowej na terytorium ZSRR (w realizacji pierwszego z tych projektów bierze udział Polska); porozumienie o rozwoju energetycznego i produkcyjnego przemysłu chemicznego na terytorium ZSRR w zamian za dostawę węgla energetycznego i produktów z krajów partnerskich; porozumienie o rozbudowie zdolności produkcyjnych przemysłu metalurgicznego i koksowniczego na Kubie; porozumienie o budowie fabryki drożdży paszowych w Mozyrsku. W realizacji tych projektów Polska również bierze udział. Ponadto zrealizujemy chęć uczestniczenia w rozbudowie zdolności wydobywczych surowców żelazno-olowych na terytorium ZSRR, co powinno zapewnić — po zakończeniu do 1990 r. — dodatkową dostawę 7 mln ton rudy rocznie. Głównymi inwestycjami w budowie kombinatu celulozowego w Ruzhichach nad Angarą i jądrowego kombinatu celulozowo-papierniczego, a także kombinatu celulozowo-papierniczego na Kubie. Jak z tego wynika, dalszych dodatkowych dostaw — przez tych, którzy już się rozpoczęły — możemy się spodziewać głównie w zakresie energii elektrycznej, rudy żelaza, celulozy i tanieru. Poza już realizowane inwestycje w przemyśle naftowym i gazowym, brak na razie projektów mogących zapewnić nam, podobnie jak innym europejskim krajom RWPG, dodatkowe dostawy ropy i gazu. Trzeba zresztą zdawać sobie sprawę, że i realizowane lub opracowywane projekty surowcowe objęte wieloletnim programem kierunkowym w dziedzinie paliw i surowców, nie zapewniają ani nam, ani naszym partnerom pełnego pokrycia rosnącego zapotrzebowania na dłuższą perspektywę. Dlatego też dalszy rozwój i nasilenie wysiłku w dziedzinie produkcji paliw i surowców będzie z pewnością jednym z najważniejszych zadań w najbliższych latach.

Nabiera ona szczególnego znaczenia w obecnej sytuacji na światowym rynku paliw i surowców, charakteryzującej się wzrostem cen, okresowymi trudnościami w dostępie do źródeł zaopatrzenia, a w niektórych przypadkach realna perspektywa wzbogacenia się zasobów. Właściwość socjalistycznej tak, jak i kapitalistycznej, polega na tym, że zasoby naturalne stopniowo wyczerpywane się znanych i łatwo do-

BOGATE WNĘTRZE ZIEMI



Szelfy mórz kryją w sobie wielkie bogactwa ropy i gazu

Fot. APN

stępnych złóż wymaga jednak intensywnych poszukiwań nowych zasobów mineralnych i zbadania możliwości ich eksploatacji. Współpraca w tym zakresie opiera się na koordynacji planów prac geologiczno-poszukiwawczych. Kluczowa rola w organizowaniu tej współpracy przypada stałej komisji geologicznej RWPG, a jej dalekoosiębnym celem jest wykrycie i zbadanie zasobów paliw i surowców, niezbędnych do zaspokojenia perspektywicznych potrzeb gospodarek narodowych krajów członkowskich. Badania te obejmują przede wszystkim region karpacko-bałkański i kaskadę. Powołane prace prowadzi się na terytorium Mongolii, a w ostatnich latach także w Kuby. Badaniom objęto ponadto wielkie obszary mórz i oceanów.

Współpraca geologów

Począwszy od 1963 r. (komisja została powołana w 1963 r.) kraje RWPG współpracowały przy opracowywaniu 31 problemów podlegających na 105 tematów, z czego 80 zostało pomyślnie zakończonych. Dla realizacji zadań w dziedzinie badań geologicznych powołane zostały ośrodki koordynacyjne „Intermorgo” w Rydze w 1972 r., „Intergeotekhnika” w Moskwie w 1974 r. i ośrodek informacji naukowo-technicznej do obsługi prac geologiczno-poszukiwawczych „Geoinform” w Pradze w 1977 r.

W RWPG od dawna prowadzi się skoordynowane prace geologiczno-poszukiwawcze w zakresie najważniejszych rodzajów paliw i surowców, jak ropa naftowa, węgiel, ołów, cynk, cyna i inne. Ważnym impulsem rozwoju współpracy w tym dziedzinie stał się kompleksowy program integracji, w którym przewidziano m. in. podjęcie wspólnych badań geologicznych w celu zwiększenia poznanych zasobów, włączanie z bogactwami krwającymi się pod dno mórz. Szczególną wagę poświęcono poszukiwaniom ropy i gazu. Wiele zrobiono również w sprawie unowocześnienia metod badań, poprawy wyposażenia w urządzenia i aparaturę. Dalszym krokiem na drodze rozwoju międzynarodowej współpracy w uwzględnieniu potrzeb całej wspólnoty stał się właśnie wieloletni, kierunkowy program współpracy w dziedzinie energii, paliw i surowców, który przez projektów inwestycyjnych obejmuje badania geologiczne i prace geologiczno-poszukiwawcze, m. in. w szelfach Morza Bałtyckiego i Morza Czarne.

Rozległe prace poszukiwawcze przeprowadzi się też na Kubie i w Mongolii (chodzi zwłaszcza o zba-

danie i zagospodarowanie złóż rud miedziowo-molibdenowych w południowej części tego kraju). Przewiduje się dokonanie oceny zasobów węgla na całym obszarze wspólnoty i doskonalenie metod poszukiwań oraz szereg innych przedsięwzięć.

Już w 1970 r. stała komisja geologiczna RWPG przyjęła długofalowy program zaspokojenia perspektywicznego zapotrzebowania na surowce mineralne, podzielony na dwa etapy: lata 1971—1975 i 1976—1990. Postawiono w nim zadanie przeanalizowania w aspekcie geologicznym i ekonomicznym wielkości zasobów najważniejszych rodzajów surowców mineralnych i opracowanie prognozy co do możliwości zwiększenia tych zasobów stosownie do przewidywanego wzrostu wydobycia. W ramach tego tematu w drugim etapie przystąpiono do ustalenia głównych kierunków prac poszukiwawczych do 1990 r.

Każdy z krajów członkowskich uczestniczy w opracowaniu prognozy surowcowej dotyczącej paliw (węgiel kamienny i brunatny, ropa naftowa, gaz), surowców żelazno-olowych, manganu, metali kolorowych (miedź, aluminium, ołów, cynk, cyna, nikiel, wolfram) oraz kopalni niemetalicznych. W 1973 r. komisja rozpatrzyła przygotowane materiały, które posłużyły jako jedna z podstaw koordynacji narodowych planów gospodarczych na lata 1976—1990. W 1977 r. komisja rozpatrzyła zbiorczy raport, w którym przedstawiono perspektywę zaspokojenia potrzeb paliwowo-surowcowych krajów RWPG do 1990—2000 r. Był on podstawą opracowania wieloletniego kierunkowego programu współpracy w dziedzinie energetyki, paliw i surowców, w którym wytyczono kierunki badań geologicznych, precyzując ich rozmiary i koszty.

Ropa i gaz

W 1975 r. przyjęty został uzgodniony plan badań geologicznych i prac naukowo-technicznych do 1980 r., przewidujący opracowanie trzech tematów: zbadanie rejonów ropo- i gazonośnych i zaspokojenie ich potrzeb, zbadanie rejonów ropo- i gazonośnych i zaspokojenie ich potrzeb, zbadanie rejonów ropo- i gazonośnych i zaspokojenie ich potrzeb.

Na podstawie skoordynowanych badań wydzielono na obszarze RWPG i Jugosławii w sumie dzie-

więć rejonów ropo- i gazonośnych: środkowoeuropejski, Turynieński, region karpacki, pannański, transylwański, karpacko-bałkański, przyczarnomorski, zachodniocarmorski i adriatycki. Do przeważających ropo- i gazonośnych rejonów zaliczono między innymi rejon bałtycko-polesko-brzeski w basenie środkowoeuropejskim.

Jednym z najważniejszych rezultatów wieloletniej współpracy geologów krajów RWPG jest sporządzenie map geologicznych, jak wydana w 1978 r. mapa wspomnianych już ropo- i gazonośnych terenów. Od 1966 r. odkryto w europejskich krajach socjalistycznych (włącznie z zachodnimi rejonami ZSRR) około 200 nowych złóż ropy i gazu ziemnego. W ostatnich latach wzrosły zbadane zasoby ropy w ZSRR, na Węgrzech, w NRD i Polsce. Współpraca w zakresie poszukiwań tych paliw będzie kontynuowana w ramach wieloletniego kierunkowego programu współpracy. Współpraca naukowo-techniczna obejmuje też doskonalenie metod badań geologicznych i geofizycznych oraz środków technicznych służących do ich prowadzenia na dużych głębokościach.

Węgiel

We współpracy krajów wspólnoty ważne miejsce zajmuje poszukiwanie i badanie zasobów węgla. Na kraje te przypada obecnie około 30 proc. światowego wydobycia węgla. W prognozie ocenianej możliwości zaspokojenia zapotrzebowania krajów RWPG w 2000 r. przewiduje się, że wydobycie wzrośnie do tego czasu do 2 mln ton węgla kamiennego i około 1 mld ton węgla brunatnego. Przewidywany ogólny wzrost wydobycia stawia na porządku dnia sprawę opracowania nowych metod przerobu węgla na bardziej efektywne postacie paliwa oraz jego wykorzystanie jako surowca chemicznego. Tego rodzaju prace są prowadzone w krajach socjalistycznych, w tym w Polsce. Współpraca między nimi obejmuje opracowanie metod eksploatacji zasobów położonych na dużych głębokościach i w trudniejszych warunkach geologicznych, między innymi metody gazyfikacji węgla w złożu. Współpraca geologów krajów wspólnoty pozwoliła ustalić, że pokłady węgla zalegają na dużym obszarze ciągnącym się od zachodnich rubieżek Czechosłowacji poprzez kraj sudecki, śląsko-krakowski, lubelski, wołyński i dniewowsko-dniecki aż do Morza Kaspijskiego. Dzięki współpracy geologów powstały mapy terenów węglowych i przekroje geologiczne poszczególnych zagłębi.

Geologowie krajów socjalistycznych prowadzą szereg prac związanych z poszukiwaniem i badaniem zasobów metali kolorowych. Opracowano z udziałem Bułgarii, Rumunii, ZSRR i Czechosłowacji podstawy prognozowania zasobów miedziowych i polimetalicznych, na podstawie których prowadzone są poszukiwania w Bułgarii. Dokonano ponownej oceny zasobów metali kolorowych w Rumunii i możliwości ich zwiększenia. Wytypowano nowe tereny poszukiwań we wschodniej sudeckim regionie CSRS. Na Węgrzech znaleziono obiecujące nowe złoża rud ołowiu-cynkowych. Na podstawie map-prognoz, opracowanych dzięki międzynarodowej współpracy, wyznaczono szereg dalszych regionów, gdzie będą prowadzone poszukiwania metali kolorowych, szczególnie w rejonie sudeckim i śląsko-krakowskim. Owocem współpracy geologów są także nowe metody poszukiwań cynku, molibden i wolframu. Obok metod geologicznych i geofizycznych upowszechniły się geochemiczne metody badań złóż metali kolorowych. Opracowano przemysłowo-genetyczną klasyfikację rud miedziowych i ołowiu-cynkowych oraz zalecenia w sprawie racjonalizacji poszukiwań tych metali.

Dla poprawy zaopatrzenia w surowce przemysłu chemicznego komisja geologiczna przyjęła szereg zaleceń dotyczących poszukiwań fosforowych w Mongolii i ZSRR, soli potasowych i soli kamiennych w NRD, Rumunii i ZSRR oraz niektórych innych kopalni niemetalicznych.

Dzięki szeroko zakrojonej międzynarodowej współpracy geologów i innych uczonych stwierdzono, że Bułgaria, Rumunia, Węgry, południowa część Polski, wschodnia część Czechosłowacji i Jugosławia leżą na terenach o podobnej strukturze geologicznej, ciągnących się poprzez Ukrainę i Kaukaz dalej na wschód. Są one bogate w różnego rodzaju kopaliny, tyle że w minionych wiekach złoża zalegające tuż pod powierzchnią ziemi zostały wyeksploatowane i obecnie zachodzi potrzeba sięgania do coraz głębiej położonych warstw. Terytoria te należą do najlepiej zbadanych. Oprócz nich znalazły się na obszarze RWPG tereny geologicznie mało znane. Jest to terytorium Kuby i Wietnamu. Rozwój badań geologicznych na Kubie został na szeroką skalę zapoczątkowany w 1977 r. w związku z opracowaniem kierunkowego programu współpracy w dziedzinie energetyki, paliw i surowców. W styczniu ubiegłego roku zostało podpisane ogólne porozumienie w tej sprawie. Intensywne prace geologiczno-poszukiwawcze są nadal prowadzone w Mongolii, gdzie odkrywa się wiele złóż cennych minerałów (w sumie odkryto tam około 500 nowych złóż, niektóre z nich zostały już w znacznej mierze zagospodarowane).

E. M.

UNCTAD O SYTUACJI GOSPODARZEJ ŚWIATA

Sekretariat UNCTAD przedstawił wstępny raport zatytułowany „Perspektywy gospodarcze świata w latach 1980—1991”, którego rozpatrzeniem zajmie się XXI sesja UNCTAD, mająca się odbyć pod koniec maja lub później. Raport przewiduje, że produkt wewnętrzny brutto (GDP) krajów członkowskich OECD wzrośnie w roku bieżącym o 1,1 proc. i o 2,7 proc. w roku 1981, wobec 3,3 proc. w roku 1979. Tak więc spadek wzrostu gospodarczego, który wystąpił w roku ubiegłym w następstwie recesji z lat 1974—1975 przeniesie się również na rok bieżący, przy czym w roku przyszłym przewidywana jest poprawa sytuacji.

Większość krajów rozwijających się będzie miała trudności z utrzymaniem rocznego tempa wzrostu GDP powyżej 5 proc. Roczny wzrost światowego eksportu zmniejszy się w tym roku — jak się oczekuje — do 2,5—3 proc., wzrastając w roku przyszłym do 5 proc. Pogorszą się „terms of trade” niemałych krajów rozwijających się, gdzie w roku ubiegłym zanotowano pewną poprawę. UNCTAD oblicza, że deficyt bilansu pozycji bieżących tych krajów zwiększy się z 46 mld dolarów w roku 1979 do 68 mld w roku 1980 i 73 mld w roku 1981. Deficyt bilansów USA, RFN i Japonii ma zostać tylko częściowo skompensowany zwiększonym eksportem do krajów — producentów ropy. Inflacja w 24 krajach członkowskich OECD ma wzrosnąć z 7,6 i 8,5 proc. w latach 1978 i 1979 do 10,7 proc. w roku bieżącym, po czym — jak się oczekuje — spadnie do 9,4 proc. w roku 1981.

PROGNOZY ŻYWNOŚCIOWE FAO

W opublikowanym 3 bm. raporcie, podsumowującym produkcję zbóż w roku ubiegłym i nakreślającym prognozy na rok bieżący, Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO) informuje, że w roku 1979 zbiory pszenicy, ryżu i innych gatunków zbóż zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1978 o 4 proc., z 1,59 mld do 1,53 mld ton. Przyczyną spadku były przede wszystkim złe warunki atmosferyczne, zwłaszcza zbyt małe opady w Związku Radzieckim i Indiach. Te dwa kraje — stwierdza FAO — mają jednak wystarczające zapasy żywności, które umożliwią im przetrwanie okresu niedoborów, czego nie można powiedzieć o innych państwach.

Na liście krajów mających zbyt mało żywności jest w tym roku dwukrotnie więcej państw niż w roku poprzednim (łącznie 26). 17 spośród nich znajduje się w Afryce, 5 na Dalekim Wschodzie, 2 na Bliskim Wschodzie i 2 w Ameryce Łacińskiej. Szczególne zaniepokojenie organizacja budzi sytuacja żywnościowa Wietnamu, Laosu i Kampuczu, dotkniętych w ubiegłym roku wielką suszą, która poważnie odbiła się na zbiorach ryżu.

FAO przewiduje, że zbiory zbóż w 1980 r. (bez ryżu) wyniosą 1,2 mld ton, a więc o 4 proc. więcej niż w ubiegłym roku, kiedy to zebrano 1,1 mld ton. Największy procentowo (o 7 proc.) ma być wzrost zbiorów pszenicy.

Jeśli chodzi o światowy handel zbożem, FAO przewiduje na sezon 1979/1980 obrót rzędu 173 mln ton — największy z dotychczas zanotowanych.

KONFERENCJA PRAWA MORZA

W nowojorskiej siedzibie ONZ trwają obrady 9 sesji III Konferencji Prawa Morza. Wielu delegatów żywi nadzieję, iż do lipca br. wynegocjowany zostanie nowy międzynarodowy układ, dotyczący wszystkich aspektów korzystania z wód i zasobów mineralnych mórz i oceanów, począwszy od nawigacji, skoczności na podziemnym górnictwie. Około 90 proc. układu zostało już wynegocjowane na wcześniejszych sesjach konferencji. Jak wiadomo, rozpoczęła się ona w stolicy Wenezueli, Caracas w grudniu 1973 r.

W ciągu ponad 6 lat konferencja sformułowała nowe reguły nawigacji, rybołówstwa, podziału na wody terytorialne i międzynarodowe, ochrony środowiska morskiego i eksploatacji wód przybrzeżnych. Po została najtrudniejsza do pokonania przeszkoda, jaką jest podział bogactw mineralnych spód dna międzynarodowych wód morskich i oceanicznych. Specjaliści podkreślają, że wielkie bogactwa mineralne, to przede wszystkim zasoby niklu, miedzi, kobaltu i manganu. Określa się ich wartość na ponad 3 tryliony dolarów. Zasoby tych bogactw mineralnych znajdują się jednak na głębokości ponad 4 km pod dnem mórz i oceanów. Sprzęt i technologia wydobywania są niezwykle kosztowne. Rozwojem takiej technologii zajmują się wielkie konsejry zachodnie. Są one gotowe przyznać społeczności światowej, szczególnie krajom Trzeciego Świata, prawa do korzystania z zysków podmorskiego górnictwa,

ale żądają dla siebie większych zysków oświadczając, iż muszą mieć zagwarantowaną możliwość pracy pod dnem mórz i oceanów na długą metę. W pierwszych stadiach Konferencji Prawa Morza kraje Trzeciego Świata oskarżały kraje uprzemysłowione, że chcą je ograbić z bogactw podwodnych, zaś kraje uprzemysłowione oskarżały kraje Trzeciego Świata, że żądają dla siebie 1/3 części tych bogactw, których nigdy nie byłoby w stanie wydobyć bez zachodniej pomocy.

POPRAWA BILANSU PŁATNICZEGO USA

Amerkańskie ministerstwo handlu podało, że deficyt bilansu płatniczego USA w roku 1979 obniżył się do poziomu 317 mld dolarów, najniższego od 1976 r. Jeszcze w roku 1978 deficyt ten wyniósł 13,5 mld dolarów, a rok wcześniej 14 mld. Tak znaczna poprawa nastąpiła pomimo podwyższenia cen importowanej ropy oraz zwiększenia kosztów tego importu o 18 mld dolarów. Przyczyną jest ona do wzmocnienia pozycji dolara. Jeden z czołowych ekonomistów rządowych, Courtenay Slater oświadczył, że w ciągu pierwszych 3 miesięcy br. tempo wzrostu gospodarczego USA wyniosło około 2 proc., co przeczy tezie o zbliżającej się recesji.

Przewodniczący Zarządu Rezerw Federalnych, Paul Volcker oświadczył, że jest zdecydowany utrzymać ostre ograniczenia kredytowe oraz w dziedzinie podaży pieniądza, pomimo planów Kongresu dokonania znacznych cięć w budżecie federalnym na rok 1981. Komisja budżetowa Izby Reprezentantów wypowiedziała się za zmniejszeniem budżetu wojkowego o 1,4 mld dolarów oraz zmniejszeniem pomocy dla stanów o 1,7 mld dolarów. Jak wiadomo, Carter zaproponował w styczniu br., aby przyznać Pentagonowi 149,3 mld dolarów.

Zapotrzebowanie USA na produkty naftowe spadło w lutym br. o 13,2 proc., a dostawy tych produktów w ciągu dwóch pierwszych miesięcy br. było o 11,6 proc. niższe niż w roku ubiegłym.

SZWECJI GROZI FALA STRAJKÓW

Po dwóch miesiącach rokowań między federacją szwedzkich związków zawodowych LO a zrzeszeniem pracodawców SAF na temat nowych umów zbiorowych, rozmowy uległy w martwym punkcie. Zdaniem przewodniczącego LO, Gunnera Nilsona, Szwecja stanęła wobec groźby najpoważniejszego konfliktu na rynku pracy od czasów wojny. Może być ogłoszona seria strajków, które objęłyby 2 mln członków LO, czyli prawie połowę szwedzkich pracujących w Szwecji.

Federacja LO żąda niezwłocznej podwyżki płac o 11,3 proc. twierdząc, że stanowiłoby to i tak zaledwie częściową rekompensatę spadku płac realnych w ostatnich dwóch latach oraz spodziewanego wzrostu cen i kosztów utrzymania w br. Przedstawiając projekt budżetu państwa na 1980/81 r., rząd zakładał, iż ceny towarów i usług wzrosną w br. powyżej o 7 proc. Tymczasem tylko w ciągu stycznia i lutego br. wzrost ten wyniósł 5,1 proc. W całym 1980 r. wyniesie on co najmniej 13 proc.

SPÓR BUDŻETOWY LONDYN Z EWG

Premier W. Brytanii, Margaret Thatcher, zapowiedziała, że Londyn wstrzyma płatności części podatku od wartości dodanej do kas EWG, jeśli nie uzyska sprawiedliwego zaspokojenia swoich roszczeń budżetowych wobec Wspólnego Rynku. Rząd brytyjski zatwierdził jednocześnie program negocjacji, które będzie prowadziła na posiedzeniu Rady Europejskiej Margaret Thatcher i ministrowie spraw zagranicznych, lord Carrington, pozostawiając premierowi wolną rękę w doborze argumentów i sankcji wobec EWG w razie niespełnienia brytyjskich żądań.

Margaret Thatcher zapowiedziała dwa dodatkowe posunięcia wobec EWG: Londyn ma zamiar upierać się przy zamrożeniu cen artykułów rolnych na najbliższy rok oraz odmówić dyskutowania spraw rybołówstwa, polityki energetycznej i handlu baranami w EWG. Ten ostatni problem jest przedmiotem sporu między Londynem i Paryżem, który trwa już od kilkunastu miesięcy.

POSUNIĘCIA GOSPODARCZE W MOZAMBIKU

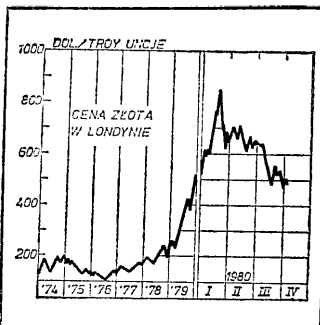
Portugalska agencja ANOP doniosła z Maputo, że prezydent Mozambiku, Samora Machel ogłosił szereg posunięć o charakterze polityczno-gospodarczym, które mają przyczynić się do wzrostu produkcji żywnościowej, lepszej dystrybucji towarów oraz wyeliminowania korupcji w instytucjach państwowych. Machel zapowiedział, że zlikwiduje się ogólnokrajową sieć tzw. sklepów ludowych, utworzonych wkrótce po ogłoszeniu niepodległości. Odda się w osobom prywatnym i spółdzielniom. Wokół większych miast stworzy się tzw. zielone pasy, tj. obszary upraw podstawowych płodów. Machel zapowiedział powołanie specjalnych komisji, które w ramach sektorów podległych poszczególnym ministerstwom przeprowadzą czystkę, usuwając urzędników skorumpowanych i nie posiadających odpowiednich kwalifikacji.

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję)*

	28.III.	31.III.	1.IV.	3.IV.
Londyn	490,0	494,5	509,5	485,8
Zurych	486,5	497,5	514,5	490,5
Paryż	494,5	496,6	498,5	495,1

* 1 troy uncja = 31,1 grama



Na przełomie marca i kwietnia cena złota oscylowała nadal wokół 500 dolarów za troy uncję (por. tabela 1 i wykres). W okresie tym odbyła się kolejna miesięczna aukcja złota zorganizowana przez MFW. Na aukcji tej sprzedano 444 tys. uncji złota po średniej cenie 484,01 dolara za troy uncję. Czynnikiem przeciwdziałającym spadkowi ceny złota w tym okresie było wstrzymanie sprzedaży przez Pld. Afrykę, która jest jego największym eksporterem. Według oświadczenia przedstawiciela Ministerstwa Finansów RPA jest to wyraz nowej polityki sprzedaży tego

kraju (o czym pisaliśmy w jednym z poprzednich przeglądów). Można ją streścić następująco: w związku ze wzrostem cen złota i poprawą bilansu obrotów handlowych z zagranicą, RPA zaczęła traktować złoto, jak zwykły towar, zwiększając jego sprzedaż w okresie wzrostu cen oraz ograniczając ją w okresie ich osłabienia. Czynnikiem działającym osłabiająco na cenę złota na przełomie marca i kwietnia było dalsze wzmocnienie kursu dolara.

Dla wyjaśnienia przyczyn dalszego wzmocnienia kursu waluty amerykańskiej w omawianym okresie (por. tabela 2) można by zacytować tekst odpowiedniej części któregoś z poprzednich przeglądów, zmieniając tylko występujące w nim liczby. Przyczyną wzmocnienia kursu dolara na przełomie marca i kwietnia była bowiem dalsza wyższa stopy oprocentowania w USA. Zainicjował ją Chase Manhattan Bank, podwyższając swą prime rate z 19,25 proc. (a więc z poziomu niższego niż innych wielkich amerykańskich banków prywatnych, które już w poprzednim tygodniu ustaliły ją na poziomie 19,5 proc.) do nowego rekordu - wysokiego poziomu 19,75 proc. Poziom ten nie utrzymał się jednak długo. Już bowiem następnego dnia Chemical Bank (szósty na liście największych amerykańskich banków prywatnych) podwyższył stopę oprocentowania dla swych najlepszych klientów do 20 proc.

O tym, że stopa procentowa w USA dojdzie może do tego poziomu (który jeszcze kilka lat temu wstecz byłby uważany za lichwiarski), wspominało już wcześniej. Uważano jednak, że nastąpić to może dopiero w końcu br. W praktyce nastąpiło to znacznie wcześniej i — co wymaga podkre-

ślenia — nie uważa się obecnie, by był to kwes zwykłej stopy oprocentowania w USA, lecz przeciwnie, wskazuje się na możliwość jej dalszego wzrostu. Możliwość ta wynika stąd, że choć nominalna stopa procentowa jest obecnie w USA znacznie wyższa niż w innych głównych krajach kapitalistycznych, jej realny poziom, przedstawia się inaczej (ze względu na wyższą stopę inflacji w USA niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, z wyjątkiem Włoch czy Wielkiej Brytanii). Fakt, że wzrost nominalnej stopy oprocentowania w USA działał jednak na dalsze wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych tłumaczy się tym, że rozpiętość między nominalnymi stopami oprocentowania była dostatecznie duża, by opłacić się zaciągając kredyty w innych krajach oraz transferować je na dolary.

Wynikające stąd wzmocnienie kursu dolara spowodowało, że w pierwszych dniach kwietnia jego kurs w stosunku do marki RFN osiągnął poziom najwyższy od roku 1978, zbliżając się do dwóch marek za dolara. Dalszą wyższkę wykazał on również w stosunku do franka szwajcarskiego, a także jena japońskiego. W celu obrony kursu jena, który obniżył się nie tylko w stosunku do dolara, japoński bank centralny uzyskał na podstawie dwustronnego porozumienia kredyt (tzw. swapowy) w Narodowym Banku Szwajcarii w wysokości 1,5 mld franków. Równocześnie z tym Bank Japonii podał do wiadomości, że rezerwy dewizowe tego kraju spadły, po raz pierwszy od 4,5 lat poniżej 20 mld dolarów i w końcu marca wynosiły 18,54 mld dolarów. Świadczy to o znacznym in-

terwencyjnym skupie jenów za obce dewizy.

Szeroko zakrojoną interwencyjną sprzedaż dolarów prowadził nadal Bundesbank, dążąc do przeciwdziałania wzrostowi kursu marki w stosunku do dolara. Jest to nie tylko skutek wspomnianej wyżej rozpiętości między stopą oprocentowania w RFN i USA, lecz również — o czym wspomnieliśmy w jednym z poprzednich przeglądów — zmiany sytuacji w bilansie obrotów bieżących tego kraju, który już w roku ubiegłym zamknął się saldem ujemnym w wysokości 9 mld marek (bilans obrotów towarowych RFN, wykazuje nadal saldo dodatnie, choć ma ono wyraźną tendencję — por. niżej „Oceny i wskaźniki”).

Interwencja Narodowego Banku Szwajcarii zmierzająca nie tylko do przeciwdziałania spadkowi kursu franka w stosunku do dolara, lecz również do marki RFN, interwencja walutowa prowadzona przez oba te kraje zmierza do przeciwdziałania importowi inflacji, przed którym skutecznie broniły się one przez szereg lat. Interwencyjny skup własnej waluty za obce dewizy ma z tego punktu widzenia dwójakie znaczenie. Hamując spadki kursu własnej waluty, przeciwdziała wzrostowi cen importowanych towarów i ich wpływowi na wzrost cen wewnętrznych. Skup własnej waluty za obce dewizy działa jednak również hamująco na presję inflacyjną przez zmniejszenie ilości pieniądza znajdującego się w

KURSY WALUT

Tabela 3

	28.III.	31.III.	1.IV.	3.IV.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,175	2,164	2,142	2,139
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,107	2,137	2,152	2,145
Frank belgijski (we frank. za dol.)	30,98	31,23	31,62	31,39
Marka RFN (w mk za dol.)	1,927	1,949	1,970	1,966
Lir włoski (w lirach za dol.)	893,1	898,3	912,1	904,1
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,451	4,506	4,537	4,520
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,823	1,850	1,869	1,861
Jen japoński (w jenach za dol.)	249,7	250,0	254,2	257,5
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	71,89	72,50	73,63	73,0
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,84	13,93		13,98
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,457	4,476	4,524	
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,148	5,189	5,223	5,165
Ecu (w dol. za ecu)	1,309	1,303	1,281	1,295

obiegu. Mankamentem tej metody jest jednak to, że prowadzi ona do zmniejszenia rezerw dewizowych. To właśnie stało się podstawą pogłosek, że RFN i Szwajcaria już wkrótce będą musiały sięgnąć także do innych środków obrony kursu swej waluty.

Nie wszystkie kraje stać jednak na to. Islandia, która ma jedną z najwyższych w Europie stopę inflacji (por. poprzedni przegląd „Oceny i wskaźniki”) dokonała w dniu 31 marca dewaluacji swej waluty, obniżając jej kurs z 419,2 korony za dolara do 429,7 korony. Również Turcja, która w końcu marca zrewalutowała swego lira w stosunku do walut 13 innych krajów kapitalistycznych (por. poprzedni przegląd), w

dnia 2.IV zdewałowała go o 5,2 proc. w stosunku do dolara, z którym powiązana jest waluta turecka.

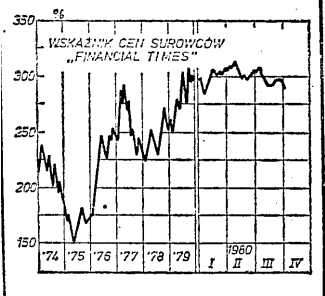
Na tle omówionych wyżej zmian na odnotowanie zasługuje oświadczenie złożone na konferencji prasowej przez Bela Ciskos-Nagy, przewodniczącego Państwowej Komisji Cen Węgier, o zamierzonej rewaluacji forinta w stosunku do walut krajów kapitalistycznych. Przewodniczący Węgierskiej PKC stwierdził, że obok rozpoczętych już zmian cen wewnętrznych oraz zamierzonego ujednolicenia kursu forinta w obrocie towarowym i usługowym stanowiąc to będzie kolejne ogniwo w dążeniu do wprowadzenia wymienialności forinta.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times”
(I.IV.1952 = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
27.III.	187,4
31.III.	284,5
1.IV.	284,1
Przed miesiącem	305,5
Przed rokiem	270,8



Na przełomie marca i kwietnia ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times”, podobnie jak w poprzednim tygodniu obniżył się, (z 187,4 w dniu 27.III. do 284,1 w dniu 1.IV.). W końcu omawianego okresu wskaźnik ten ukształtował się na poziomie niższym o 3,3 punkta niż przed tygodniem i o 20,9 punkta niż przed miesiącem, wyższym jednak niż przed rokiem o 13,3 punkta (por. tabela 1 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Jeśli chodzi o pszenicę, to jej ceny oscylują nadal wokół najniższego poziomu w br. Na odnotowanie zasługuje również wyraźna niższa cen soi. Bezpośrednią jej przyczyną było zniesienie przez Brazylię podatku od eksportu soi (w wysokości 13 proc. od ziarna, 28 proc. od oleju i 5 proc. od mączki), w związku z przewidywanymi bardzo dobrymi jej zbiorami w tym kraju. Wśród innych czynników działających w omawianym okresie na niższe cen soi na odnotowanie zasługuje wyraźna nadwyżka jej podaży nad popytem w USA, (pojawia się ona w związku z ogłoszeniem embargo na eksport do ZSRR, została przejęta na zapasy przez Ministerstwo Rolnictwa, z których obecnie rozpoczęto jej sprzedaż aukcyjną), a także wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych.

● **Zmiany cen innych artykułów żywnościowych** były — jak zazwyczaj — różnicowane.

Tabela 4

		3.IV.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	380,5	379,5	413,0	333,5	113,4
kukurydza	centy/busz.	252,8	230,5	250,8	244,8	103,3
jęczmień	dol./tona	113,6	111,0	109,0	82,2	138,2
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	f.sz./tona	1635,0	1642,0	1644,5		
kakao	centy/kg	1437,0	1446,0	1424,0	1663,0	86,4
cukier	centy/lb	19,9	18,6	25,4	8,4	236,9
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	79,8	83,8	83,3	64,5	123,7
włna	pensy/kg	296,0	296,0	295,0	286,0	103,5
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	40,0	40,0	43,0	96,0	41,5
METALE						
żelazo stali	dol./tona	97,5	101,2	104,5	112,5	86,7
miedź elektr.	f.sz./tona	950,0	937,0	1155,0	1003,0	94,2
cyńc	centy/lb	7705,0	7700,0	8100,0	7240,0	106,4
ołow	centy/lb	316,5	310,0	379,0	386,0	82,0
aluminium	centy/lb	456,0	456,0	580,0	560,0	81,4
srebro	pensy/uncja	650,0	728,0	605,0	360,5	180,3
INNE						
kaučuk	pensy/kg	65,5	66,5	73,5	62,0	105,6

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyńc, ołow, kaučuk, srebro. Jednostki przeliczeniowe: 1 busz pszenicy = 27,2 kg; 1 busz kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

Ceny kawy obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, mimo że ogłoszony ostatnio przez Min. Rolnictwa USA szacunek jej światowych zbiorów w roku gospodarczym 1979/80 został obniżony o 700 tysięcy worków (po 60 kg). Wynika stąd, że nawet przy obniżonym szacunku światowych zbiorów kawy będą one nadal wyższe niż w roku gospodarczym 1978/79.

Na niższe cen ziarna kakao w omawianym okresie wpłynęło przede wszystkim faskość rozmów na temat zawarcia nowej Międzynarodowej Umowy Kakaowej. Jeśli uwzględnić, że poprzednia wygasła z dniem 31.III. br., jest to równoznaczne z tym, że w zakresie ziarna kakao przestaje obowiązywać porozumienie między importerami i eksporterami, a dalsze kształtowanie się jego cen uzależnione będzie silnie od skuteczności wspólnej akcji eksporterów, którzy od pewnego już czasu prowadzą na ten temat rozmowy (o czym wspomnieliśmy w poprzednich przeglądach).

Ceny cukru wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć kształtują się nadal poniżej poziomu cen maksymalnych ustalonych w Międzynarodowej Umowie Cukrowej, nie mówiąc już o rekordowo wysokim poziomie do jakiego doszły w roku 1974 (przeszło 60 centów za lb). Na wyższe cen cukru działają informacje o niższej jego produkcji w br. i wynikającym stąd zmniejszeniu zapasów. O dalszym kształtowaniu się jego cen decydować będzie areal uprawy oraz zbiory w nowym roku gospodarczym.

● **Ceny surowców dla przemysłu** lekko nie wykazały zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem cen bawełny, które wyraźnie się obniżyły. W trakcie rozmów nad zawarciem międzynarodowej umowy w sprawie bawełny utrzymują się nadal duże różnice zdań. Stany Zjednoczone, będące jej wielkim eksporterem (27 proc. udziału w eksporcie światowym) oraz Japonia, będąca jej wielkim importerem — sprzeciwiają się bowiem nadal zawarciu międzynarodowej umowy, dążąc do luzniejszego porozumienia, które ograniczałoby się do wspólnych badań rynku oraz promocji sprzedaży.

● **Ceny metali nieżelaznych** wzrosły wprawdzie w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem ołowiu), utrzymały się jednak nadal na poziomie niższym niż przed miesiącem i przed rokiem (z wyjątkiem cyny). Ceny metali szlachetnych wykazywały dalszą niższkę, w ślad za utrzymującym się osłabieniem ceny złota. Dotyczy to szczególnie srebra, o czym wspomnieliśmy szerzej w poprzednim przeglądzie. (Równocześnie przeproszamy za błąd, który w poprzednim przeglądzie wkładł się do tabeli 4. W tabeli tej zamiast cen srebra zostały bowiem podane ceny kaučuku naturalnego, że zaś zupełnie nie miały one wpływu na poprzedniego tygodnia, gdyż są one zawarte w tabeli 4, a ceny srebra były w poprzednim przeglądzie podane w tekście i dodatkowo przedstawione w wykresie).

oceny i wskaźniki

Wstępna ocena rozwoju handlu międzynarodowego zawarta w raporcie GATT „International Trade in 1979 and Present Prospects” odbiega od dość powszechnie rozpowszechnionych poglądów na ten temat. Zgodnie z tą oceną obroty międzynarodowe wzrosły bowiem w roku 1979 szybciej niż w roku 1978.

W cenach bieżących wartość eksportu światowego zwiększyła się o 25 proc. w stosunku do poprzedniego roku, a więc szybciej niż w roku 1978, w którym wzrosła odpowiednio o 15,5 proc. Najwyższość, bo o 40 proc. zwiększył się w roku 1979 eksport krajów OPEC, co związane było oczywiście z silną w tym okresie wyższką cen ropy naftowej. Wartość eksportu krajów rozwijających się w cenach bieżących zwiększyła się w roku 1979 o 28 proc. w stosunku do roku poprzedniego, wartość eksportu rozwiniętych krajów kapitalistycznych odpowiednio o 22 proc., a krajów socjalistycznych o 20 proc.

Przyspieszenie wzrostu eksportu światowego w roku 1979 nie było jednak tylko rezultatem wzrostu cen. We wspomnianym wyżej raporcie GATT wskazuje się, że volumen eksportu światowego (jego wartość w cenach stałych) zwiększył się w roku 1979 o 7 proc. w stosunku do roku poprzedniego, podczas gdy w roku 1978 odpowiednio o 6 proc. W raporcie GATT wskazuje się, że główną przyczyną szybkiego wzrostu volumenu eksportu światowego w roku 1979 był wzrost cen ropy naftowej, który spowodował wzrost cen artykułów rolnospożywczych. Wzrost ten związany był z nieurodzajem roku 1978, który szczególnie silnie dotknął ZSRR, europejskie kraje socjalistyczne oraz Indie. W rezultacie, w roku 1979 — po raz pierwszy od roku 1972 i po raz drugi w okresie powojennym — nastąpił spadek światowej produkcji rolnej. Czy można to jednak uznać za jedyną przyczynę przyspieszenia wzrostu eksportu światowego w roku 1979? Dla znalezienia odpowiedzi na to pytanie warto sięgnąć do tej części raportu GATT, która traktuje o rozwoju handlu zagranicznego głównych grup krajów.

Rozwój handlu zagranicznego krajów rozwijających się przebiegał inaczej w krajach OPEC i w krajach niebędących eksporterami ropy naftowej. W roku 1979 wartość eksportu krajów OPEC w cenach bieżących zwiększyła się — jak wspomnieliśmy — o 40 proc. w stosunku do poprzedniego roku, wartość ich importu obniżyła się jednak odpowiednio o 4 proc. W rezultacie — według oceny Sekretariatu GATT — dodatnie saldo bilansu obrotów towarowych tej grupy krajów zwiększyło się o 80 mld dolarów, podczas gdy w roku 1978 obniżyło się odpowiednio o 6 mld.

W roku 1979 wartość eksportu krajów rozwijających się niebędących producentami ropy naftowej zwiększyła się w cenach bieżących o 28 proc. w stosunku do roku poprzedniego, a więc szybciej niż w ro-

ku 1978, w którym wzrosła odpowiednio o 13 proc. Warto przy tym zwrócić uwagę, że — jak wynika z oceny Sekretariatu GATT — wzrost wartości eksportu surowców z tych krajów był w cenach stałych wolniejszy niż eksportu gotowych wyrobów przemysłowych.

W roku 1979 wartość importu krajów rozwijających się niebędących eksporterami ropy naftowej zwiększyła się w cenach bieżących o 32 proc. w stosunku do roku poprzedniego, w którym wzrosła odpowiednio o 18,5 proc. Wobec deficytu bilansu obrotów towarowych tej grupy krajów w roku 1979 (co potwierdza to również dane z jego dalszym zwiększeniem).

Tempo wzrostu gospodarczego rozwiniętych krajów kapitalistycznych było w roku 1979 dość zróżnicowane. Po względnie dobrym pierwszym półroczu, w drugim uległo ono osłabieniu. W sumie — według oceny Sekretariatu GATT produkt narodowy brutto tych krajów wzrósł jednak w roku 1979 o 4 proc. w stosunku do roku poprzedniego, a więc w tym samym tempie co w roku 1978. W roku 1979 eksport wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych ogółem wzrósł w cenach bieżących o 22 proc. Najsilniej zwiększył się on do krajów rozwijających się, niebędących producentami ropy naftowej (w cenach bieżących o 32 proc., w cenach stałych o przeszło 15 proc.), słabiej do krajów socjalistycznych (o 15 proc. w cenach bieżących, przy nieznacznej tylko wyższości w ce-

nach stałych), podczas gdy do krajów OPEC obniżył się po raz pierwszy od roku 1973.

W roku 1979 import wysoko rozwiniętych krajów wzrósł w cenach bieżących o około 28 proc. (a więc szybciej niż w roku 1978, w którym zwiększył się odpowiednio o około 16 proc.), przede wszystkim w związku ze wzrostem cen ropy naftowej. Szybki wzrost importu niż eksportu spowodował, że bilans obrotów towarowych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych uległ w roku 1979 pogorszeniu, szczególnie w krajach silnie uzależnionych od importu ropy naftowej (potwierdza to zamieszczona niżej tabela przedstawiająca aktualne dane dotyczące obrotów towarowych głównych krajów kapitalistycznych).

O tym, że przyspieszenie wzrostu importu rozwiniętych krajów kapitalistycznych związane było nie tylko ze wzrostem cen ropy naftowej, świadczy fakt, że jego wartość w cenach stałych wzrosła w roku 1979 o 8 proc. w stosunku do poprzedniego roku, a więc również szybciej niż w roku 1978, w którym zwiększyła się odpowiednio o 7 proc. Jeśli dodać, że w ocenie Sekretariatu OECD wskazuje się również, iż wolument importu krajów rozwijających się niebędących eksporterami ropy naftowej wzrósł również szybciej niż w roku 1978, dojdzie trzeba do wniosku, że warunki wzrostu eksportu na rynku obu tych grup krajów były w roku 1979 lepsze niż w roku 1978.

HANDEL ZAGRANICZNY
e — eksport; i — import; s — saldo

Tabela 5

		Luty 1980	Styczeń 1980	Grudzień 1979	Luty 1979
USA					
w mld dol.	e	17,200	17,300	16,792	13,507
	i	22,800	22,100	19,870	15,720
	s	-5,600	-4,800	-3,078	-2,213
W. Brytania					
w mld f. sz.	e	4,133	3,879	3,773	3,234
	i	4,359	4,200	4,025	3,175
	s	-226	-321	-252	-941
Francja					
w mld fr. fr.	e	39,272	38,101	39,009	32,837
	i	43,538	42,729	39,936	32,846
	s	-4,266	-4,628	-927	-9,009
Styczeń 1980					
Grudzień 1979					
Styczeń 1979					
RFN					
w mld mk	e	27,970	26,515	28,700	23,103
	i	27,628	25,729	27,200	21,053
	s	+3,342	+1,786	+1,500	+2,050
Japonia					
w mld dol.	e	6,860	10,675	8,385	5,973
	i	9,241	9,944	9,587	6,858
	s	-2,381	-9,269	-1,202	-8,885
Holandia					
w mld flor.	e	12,696	10,774	12,123	9,587
	i	12,530	12,370	12,755	9,479
	s	+1,166	-1,596	-632	+1,108
Grudzień 1979					
Październik 1979					
Grudzień 1978					
Włochy					
w mld lirów	e	7,187	5,223	5,758	6,711
	i	8,905	6,681	5,748	7,271
	s	-1,718	-1,458	+10	-560

JANUSZ ILCZUK

Pub. 48421WUM

LICZY SIĘ POMYSŁ

W latach siedemdziesiątych gospodarka nasza rozwijała się w warunkach wyraźniejszego niż w poprzednich dwóch dekadach dostępu do światowej myśli technicznej, przy najmniej w wybranych branżach. W perspektywie lat osiemdziesiątych ta droga postępu technicznego będzie ograniczona z uwagi na napięcia bilansowe zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach gospodarczych z zagranicą.

Wobec tego, z całą siłą eksponuje się potrzeba przewartościowania polityki technicznej w nadchodzącej dekadzie. Próba takiej reorientacji poglądów zaprezentował Antoni Lesniak w artykule pt. „Niezbędny wybór” zamieszczonym w „Trybunie Ludu”. Niezależnie od tego o potrzebie oparcia się na rodzimej myśli, autor wysunął propozycję poprawy efektywności postępu technicznego nie tylko przy pomocy dużych, przemysłowych rozwiązań, lecz przede wszystkim drogą małych usprawnień w masowej skali.

Jest to ze wszech miar postulat godny poparcia. Praktyka naszego kraju — i nie tylko — dowodzi, że ten kierunek postępu technicznego jest zazwyczaj wysoce efektywny. Jednakże obecnie i w najbliższej przyszłości jego oddziaływanie na poprawę efektywności wydaje się być jeszcze większe. Nie mówiąc już o tym, że jest to po prostu konieczne. Wynika to przynajmniej z paru powodów.

Zwróćmy uwagę najpierw na to, że w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej w dziedzinie energii i materiałów wiele zakładów produkcyjnych stoi w obliczu zmian w technologiach i konstrukcjach. Zmiany te, na ogół nie rzec biorąc, polegają bądź na forsowaniu takich metod wytwarzania, które są energoszczędne, bądź na stosowaniu nowych, często zastępczych materiałów lub podzespołów.

W większości przypadków przeobrażenia te nie dokonują się i nie będą mogły dokonywać się przy pomocy wielkich strumieni nakładów, zwłaszcza w zakresie maszyn i urządzeń. Po prostu nie pozwala na to ogólna sytuacja inwestycyjna. Natomiast mogą one mieć miejsce w drodze drobnych usprawnień, które choć także wymagają pewnych środków, jednakże są oszczędniejsze z każdego punktu widzenia: i społecznego, i ekonomicznego. Ze społecznego — bo nie wywierają zbyt silnego nacisku na powiększanie udziału inwestycji w dochodzie narodowym, z ekonomicznego — gdyż są to nakłady nakierowane na likwidację najpoważniejszych ograniczeń, przed jakimi stoi nasza gospodarka; ograniczeń materiałowych i energetycznych.

Warto również wspomnieć o tym, że stawka na drobne usprawnienia wpływa pobudzająco na rodzimą myśl techniczną. Przy tym typie postępu technicznego wysiłek całej kadry inżynierskiej i techników koncentruje się nie tylko na wybranych i preferowanych kierunkach — co jest skądinąd pożądane i pożyteczne — ale także podąża szerokim frontem. Istniejący w naszym przemyśle potencjał kwalifikacji, nagromadzony przez lata, może więc zaowocować wydajnie. Forsowanie drobnych usprawnień przyczyniłoby się do wzrostu prestiżu i poczucia przydatności zawodowej inżynierów i techników, wywołaliby ich inicjatywę i zdolności kreatywne.

Drobne usprawnienia powinny także sprzyjać lepszemu wykorzystaniu majątku trwałego. W wielu zakładach produkcyjnych jego wykorzystanie, a także zachowanie żywotności uzależnione jest niekiedy nie tyle od wielkich nakładów na modernizację lub na rozwój, ile od środków na drobne usprawnienia, których źródłem jest ruch wynalazczy i racjonalizatorski.

Liczne przykłady dowodzą, że w przedsiębiorstwach często znane są nawet metody tych drobnych usprawnień. W wielu jednak przypadkach brak natomiast środków na zmaterializowanie tych pomysłów. Przedsiębiorstwa są bowiem niekiedy w takiej sytuacji, że amortyzacja — a więc ta część środków, która pozwala na reprodukcję prostą — nie pozostaje w całości w ich gestii. Uniemożliwia to nie tylko prawidłową gospodarkę remontową czy też odnowienie parku maszynowego, ale także nie sprzyja małym postępowi technicznemu. Stąd też postulat, aby w procesie zmian systemowych sprawa rozliczeń amortyzacji między przedsiębiorstwem a budżetem, znalazła takie rozwiązanie, które sprzyjałoby także i materializacji drobnych usprawnień technicznych w latach osiemdziesiątych.

K. S.

W obecnej sytuacji na światowych rynkach niełatwo sprzedać jakiegokolwiek płynu, jeśli nie posiadają one charakterystycznego aromatu. Zatożli Perskiej, nie więc dziwnego, że firma James Burroughs, producent dżinu Beefeater, zastanawiała się długo, zanim podjęła odważną decyzję podbitcia polskiego rynku.

Zanim jednak przystąpimy do opisu jej starań i metod promocyjnych — które powinny dać do myślenia niejednemu z naszych eksporterów — warto pokusić się o kilka uwag typu ogólnego.

Przed wszystkim należy pamiętać o tym, że w eksporcie nie ma rynku zamkniętego, lecz chodzi tylko o to, by znaleźć sposób przekonania poszczególnych konsumentów. Najlepszą zaś ze wszystkich metod jest udowodnienie, że proponowany towar z pozoru obcy i egzotyczny, w istocie znakomicie pasuje do miejscowej tradycji i współczesnych obyczajów.

Jak wiadomo wszystkim polskim etnografom, mimo wszelkich zmian cywilizacyjnych i kulturowych, wyliczki i kuligi zimowe pozostają od wieków jedną z głównych form bezwzględnej zabawy, potężnej z reguły

z konsumpcją napojów, których rozgrzewający charakter, ze względu na zimowe chłody nie może budzić niezyczliwego zgorznięcia. Przebiega to oczywiście ze wspólnym ogniskiem, pieczeniem barana, którego obowiązką pełnią ostatnio coraz częściej niebiaśa zwyciężcza, z wesółymi przyśpiewkami itd.

Kiedy więc stało się jasne, że wśród dostępnych na naszym rynku delikatesowych trunków nie powinniśmy dyskrzynimować, z braku wiedzy o jego zwyczajach, dżinu Beefeater, problem polegał już tylko na tym, jak ukomponować ten szary trunku w nasz nadwiślański pejzaż.

Zadania podjął się nieszczęśliwy i wyspecjalizowany w takich sytuacjach „Agpol” i po uzgodnieniu stanowiska, że degustacja napoju nie powinna przebiegać w banalny sposób, jako mundał party w którymś z krajowych „interkontynentali” postanowiono zorganizować pełną rozmachem imprezę o charakterze turystyczno-ekologicznym.

Aspekt turystyczny, jak było do przewidzenia, polegał na wycieczce do atrakcyjnej miejscowości, na tzw. rubieżach, jednakże poziom obsługi pierwszej degustacji, już na poka-

załe autokaru, przypominał bardziej pierwszą klasę eleganckich linii lotniczych niż znaną specjalnemu wyślanikowi „Z.G.” wycieczki PTTK do popularnych uzdrowisk.

Następujące po degustacji autokarowej dalsze punkty programu wykazywały zresztą wyraźnie, że dżin sprawdza się zarówno w warunkach luksusowych podróży, jak i przy romantycznym ognisku w głębi boru. Organizatorzy nie spoczęli jednak na laurach i udowodnili, że znakomicie nadaje się on także do użycia w trakcie popularnych u nas i rozwijających się żywiołowo kursokonferencji.

Po powrocie z ogniska i kulgi odbył się bowiem ciekawy wykład z dziedziny historii i destylacji dżinu Beefeater, ilustrowany przezroczymi, z którego grupa degustatorów wyniosła głębokie przekonanie, że kryształowej barwy napój, jak wszystko w Anglii zresztą, zaczyna swój rozwój od Willema Zdobycy.

Wprawdzie niesyćci wiedzy uczestnicy kontynuowali nadal rozważania w niewielkich, panelowych dyskusjach, ale właściwie w tym momencie, ze względu na późną porę, część oficjalna została uznana za zakończoną i po wykonaniu solidnej, pełnej oddania i poświęcenia pracy degustacyjnej, rozpoczęli już wieczorny bal, na którym można już było bezkarnie pić płynny produkt innych

producentów, także i bezalkoholowe. W ten sposób dano się sprawdzić, czy na sali pozostaną prawdziwi Czytelnicy. Chciałbym zapewnić Czytelników, że większość zapraszanych gości stanęła na wysokości zadania i — nie szczędząc siły i nerwów — do

wczesnych godzin porannych starała się o możliwie wszechstronne testowanie łącznych możliwości smakowych jakie daje mieszanie dżinu z tonikiem, sokiem, martini itd. Także i autor niniejszej relacji starał się jak mógł wszystkiego spróbować, oczywiście w imieniu Czytelników, tym bardziej, że prywatnie jest zarządcą abstynentem. Gdy jednak chodzi o obowiązki służbowe, zarówno wobec konsumentów in spe, jak i zapraszającej agencji, a wreszcie naszych gości z Wyspy, wiadomo było, że nie zawiedzie zaufania. Tak się też stało, a jak mówi stara angielska dewiza Orderu Podwiązki: „Hauda temu, kto o tym źle myśli”.

Powrót do Warszawy, który odbył się rano po balu, wykazał, że do szeregu wniosków jakie bez wątpienia uczestniczące osoby zanotowały w swym światopoglądzie z dziedziny marketingu, „public relations”, organizacji przyjęć, czyli tzw. „catering” itd., należy dołączyć jeszcze jeden o charakterze rewelacyjnym, choć jeszcze do tej pory naukowo nie potwierdzonym: otóż u większości degustatorów, nawet najbardziej ofiarnych, nie zauważono objawów

zaw. „porannego bólu głowy”. Być może miało tu znaczenie lecznicze działanie jółowca, o czym mówiono zresztą na wykładzie.

Wydaje się jednak, że badania na ten temat należy stale prowadzić, a gdyby były jakieś trudności natury metodologicznej lub merytorycznej, to grono ekspertów, którymi stali się obecnie degustatorzy, chętnie podjęłoby trud udzielenia wszechstronnej pomocy naukowej i technicznej.

Nie ulega także wątpliwości, że pod każdym względem ambina akcja promocyjna postawiła przed następnymi zagranicznymi producentami wysoką poprzeczkę zarówno co do jakości produktu, jak też i rozmachu oraz oprawy zewnętrznej.

Z głębokim zainteresowaniem będziemy zatem oczekiwali i śledzić kolejne przedsięwzięcia żadnych sukcesu w naszych nabywców zagranicznych przedsiębiorstw, tym bardziej że ludzi z nowymi ideami reklamowymi nie brak zarówno u nich, jak też i u nas, w „Agpolu”. Może skorzysta na tym także i nasze niezbyt odliczające i skuteczne działania promocyjne w dziedzinie eksportu. W tej bowiem dziedzinie, jak chyba w żadnej, najbardziej liczy się nowy, oryginalny pomysł i fantazja. Nie zabrakło jej „chłodnym Anglikom” i należy to docenić.

Jur.

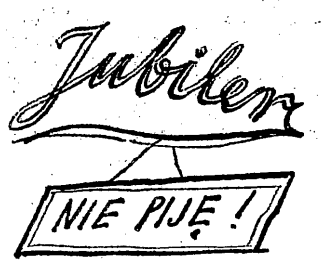
żywocik gospodarczy

W bucie Opary Poznańskiej nie ma niczego do picia, ani rzecz jasna do jedzenia, a tylko proszek do ubijania śmietanki pod nazwą „Śnieżka”. Aby umilić sobie antrakty wystarczy przysięść z butelką mleka, w którym się to rozrabia, i z mikserem do ubijania kremu. „Śnieżka” kosztuje tu 17 zł zamiast 12 zł. Dzięki sprzedawaniu jej w bucie operowym miast w sklepie uzyskuje się za ten proszek o 5 zł więcej. Nie koniec to jednak pożytków. Ludzie chodzą do opary szczególnie po to, żeby nabyć nieosiągalną w sklepach „Śnieżkę”, a opera to także przedsięwzięcie, które chce zmniejszyć ponadplanowy deficyt. Czas, by ktoś z głową na kariku wprowadził w bu-

bowiem pustkami, bo przyszły także czasy, że ludzie nie boją się już rad zakładowych, które za karę rozprawiają biletu.

Odnawianie starego Krakowa napotyka kolosalne kłopoty prawne. 80 proc. właścicieli domów to osoby prywatne, w znacznej części Żydzi. Austriacy i arystokraci zamieszkali za granicą. Porozumiewanie się z właścicielami i ustalanie warunków odnowy jest więc bardzo trudne. Jedną z kamieniczek ma — w wyniku działań spadkowych — 1778 właścicieli. W Polsce bawi tylko jeden z nich, do którego należy jedna trzysta pięćdziesiąta piąta i dziesięć dziesiątych budynku. Pan ten podaje się za właściciela górnego lewego okna, czwartę od lewej dachówki i piątego gzymsu. W czasie sporządzenia pomiarów natknęto się na czterosemioro rodzinę zajmującą mieszkanie liczące 17 pokoi. Na jej czele stał legat. Kamienicznik Roger hrabia Raczynski ma dom za dużym hipocypsem na 3 miliony złotych. Trzeba mu to odliczyć od własności, ale hrabia mieszka gdzieś w świecie. Wykryto ogromną liczbę zameldowanych w mieszkaniach nieboszczyków.

Od 1976 r. już trzykrotnie zmieniła strukturę handlu, a ostatnio z WPHW wyłączone branżę jubilerstwa, która dopiero co, mimo krzyków i placów została przyłączona do scentralizowanych struktur. Na razie mamy balagan. Na przykład w Olsztynie jest 9 sklepów „Jubiler”, z czego 7 podlega WPHW, a



2 odrębnemu przedsiębiorstwu. Branża jubilerska została włączona do zakładu „Sport-Turystyka-Wypoczynek”, ponieważ handel złotem istotnie łączy się z zagranicznymi wojazami, gdzie zastępuje wypocznik. W sklepie „Jubiler” w ławie wiszą więc dyplomy świadczące o nadaniu zakładu Handlowego Znak Jakości za: „dobrą jakość potraw i napojów, przygotowywanie potraw i napojów według własnych przepisów kulinarnych oraz stanowiących specjalność zakładu, przestrzeganie przepisów o zwalczaniu alkoholizmu”. Według wyobrażeń władz handlowych już się u nas brylandy zre i perłami jak tły popija, czy co za licho?

„Budopol” w Gostyninie zaoszczędził 50 ton paliwa postępując zgodnie z apelami, nakazami, wezwaniami i prośbami wszelkich władz nadzórnych, a także zgodnie z rachunkiem gospodarczym i logiką. CPN oszczędził jednak „Budopol” o nieodebranie planowej ilości paliwa

i skierował sprawę do arbitrażu gospodarczego. „Budopol” został ukarany karą umownymi. Widocznie CPN nie ma już komu wetknąć odrobiny paliwa, a arbitraż gospodarczy kogo karać.

Kolej jest nieodimwestowana, ale przeimwestowana także. W Jaszcowie przez kilka laty wybudowano koszt 50 mln zł bocznice kolejową i stół ona zupełnie niewykorzystana i kompletnie niezagospodarowana. W Świdniku duża rampa kolejowa jest prawie niewykorzystana, ponieważ naczelnik miasta polecił ustawić zakazy przejazdu ciężarów. Tyle zawraczał lubelski reporter w swojej tylko okolicy.

Wartość materiałów budowlanych, które sprowadza się do stolicy wynosi już blisko 2 mld zł rocznie. W tym ogromny jest udział kruszywa. Tak lub siak przetwarza się ich około 3 mln ton. Przeladowuje się je na pięciu specjalnych bocznicach kolejowych. Jest tu kilka osobliwości. Po pierwsze piasek przybywa tak za-

nieszczęsny kamieniami, że niemal połowa przewożonego tonażu jest zbytek. Po drugie — druga połowa także, bo w Warszawie jest dostatek piasku, aby tylko go wydobywać. Nie wiadomo po co to się dowozi. Cena metra sześć piasku wynosi 34 zł, a koszt transportu kolejowego — 140 zł, nie licząc kosztów przewozu samochodami. Poza oszczędnościami pieniężnymi zwolnionoaby dla innych towarów kilkadziesiąt tysięcy wagonów. Nie tylko dzieci bezmyślnie bawią się piaskiem.

Punkt pierwszy programu usprawnienia handlu, o jakim pisał „Gazeta Olsztyńska” brzmi: „Co w

magazyn / SKLEP

magazynie — to w sklepie”. Przez analogię program ulepszenia gastronomii może przebiegać pod hasłem „Co w kuchni — to na stole”, zaś: „Co w kranie — to w wannie” itp. Nie jest to jednak taka paranoja jakby wyglądała na zdrowy rozum, bo w tym Olsztynie np. w magazynie leży poszukiwana odzież dziecięca, która w ogóle nie trafia do sprzedaży, gdyż nie ma jej gdzie eksponować, w meblarstwie wiadomo, że co innego magazyn, a co innego sklep, a w ogóle komu, kiedy i gdzie ujawniać posiadany towar — na tym właśnie polega wielka polityka handlowa.

Rys. A. PIWONSKI

giełda samochodowa

Na giełdzie zaczął się wzmógłony ruch. Chętnych nabywców o tej porze roku jest więcej niż w innych sezonach, zwłaszcza na „Machy”, „Fiaty”, „Zastawy” i „Lada”. Co prawda, do grupy poszukiwanych wozów zaliczyć można i „Polonezy”, ale ich ceny giełdowe, a i późniejsze koszty eksploatacji nie są na kieszeń przeciętnego obywatela. Jak w minionym kwartale kształtowały się ceny wymienionych wyżej samochodów?

FIAT 126p. Ten samochód od początku roku osiąga wysokie ceny giełdowe (wywoławcze) w stosunku do ceny oficjalnej. Rzadko za fabrycznie nowe wozy żąda się poniżej 170 tysięcy złotych. Były nawet przypadki, że oferowano te samochody w wersji eksportowej po 190 i 200 tys. złotych. Modele jednoczerwone osiągały cenę 135—145 tys. złotych. Dopiero egzemplarze kilkuletnie oscylowały w granicach 100 tys. złotych, a nawet poniżej tej kwoty. Faktem jest, że w pierwszym kwartale oferowano mało tych samochodów. Dużo transakcji sprzedaży, sądząc po ogłoszeniach w „Życiu Warszawy”, zawierano jednak poza giełdą.

FIAT 125p. W tym przypadku ceny giełdowe nie były już tak windowane w stosunku do ceny oficjalnej. Można jednak stwierdzić, że im bliżej wiosny, tym wartość giełdowa tego samochodu wzrastała. Bo jest to jednak po „Flacie” 126p najtańszy i w miarę łatwo dostępny samochód. Liczą się również późniejsze koszty eksploatacji i względna „łatwość”

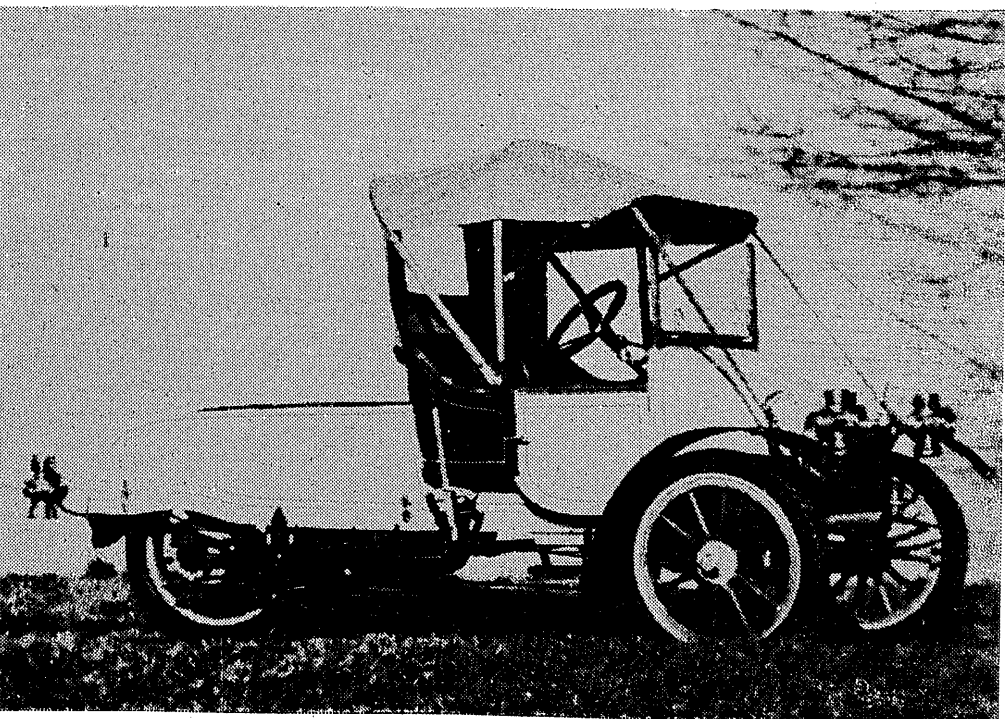
nabywania części zamiennych. Ale i za ten samochód fabrycznie nowy żądano już i 370 tys. złotych. Podaje się jako ciekawostkę, że średnia cena z trzech miesięcy nowych egzemplarzy wahała się w granicach 275—310 tys. złotych. Natomiast dość ciekawie przedstawiają się ceny egzemplarzy starszych, np.: z 1976 r. — 172—185 tys. złotych.

ZASTAWA 1100. Te samochody, mimo swych zalet — dość małe zużycie paliwa — nie osiągają rekordowych cen giełdowych. Być może wynika to z faktu, że są dość trudności z nabyciem części zamiennych, a ich ceny osiągały wysoki poziom. Ale dla przykładu na początku roku egzemplarz z 1979 r. kosztował 290 tys. złotych, a przy końcu marca 305 tys. i 317 tys. złotych. Wzrost cen stosunkowo więc niewielki.

LADA. W stosunku do oficjalnej ceny samochody te oferowano — egzemplarze nowe — po 170—190 tys. zł. drożej. Ale nadal nabywców jest o wiele więcej niż wozów do sprzedania. Pachowcy twierdzą, że wynika to z odporności na korozję „blacharki”. Inni — zwłaszcza ci, którzy wyjeżdżają samochodem za granicę — mówią, że samochód ten ma znakomitą serwis w wszystkich krajach europejskich.

POLONEZ. Podajemy dla porządku, że ceny wywoławcze utrzymują się mniej więcej na tym samym poziomie. Za egzemplarze nowe żąda się 430—450 tys. złotych.

(ACH)



Crouch Carrette z 1912 r.

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerowicz, Jacek Bofek, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Frolich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnik), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuscinski, Krzysztof Krauss, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-831 Warszawa, ul. Boża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-830 Warszawa). Telefony: redakcji 44-44-44, sekretariatu 44-44-44, korektury 44-44-44.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-430 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 33-34-11.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-430 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 33-34-11.

ABONAMENTY: Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 23 listopada na I kwartał i I półrocze następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał i II półrocze roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 62 zł, półrocznie — 104 zł, rocznie — 188 zł. Jednostki gospodarki ubezpieczeniowej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy samowolnie prenumeratę w miejscach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1331-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki na granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji.

Sprzedżę egzemplarzy numerów udektualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-830 Warszawa, ul. Marszałkowska 8/9, Numer Indeksów 8890.

D.UK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-831 Warszawa, ul. Marszałkowska 8/9, Numer Indeksów 8890.